

DOSWIADCZENIE ubiegłego roku wykazało, że wyłącznie ilościowy wzrost dostaw na potrzeby rynku nie może zlikwidować dotychczasowych niedociągów zapotrzebowania.

Według wstępnych szacunków zapasy towarów rynkowych wzrosły w ub. r. o 7,5 mld zł, tj. o 1,2 mld zł więcej niż planowano. Poprawie uległa również ich struktura. Po-

Takie niedostosowanie asortymentu produkcji do potrzeb rynku polega na odczuciu ludności, istniejące rzeczywiste braki zaopatrzenia w mięso.

Podobne zjawisko występuje również w handlu artykułami, których dostawy, ogólnie biorąc, zaspokajają potrzeby rynku, ale niedostosowanie asortymentu dostaw do struktury potrzeb sprawia, że w odczu-

ści do pracy duże liczebnie powojenne roczniki młodych ludzi o stosunkowo lepszym przygotowaniu zawodowym i ogólnym, którzy zgłaszają zapotrzebowanie na stosunkowo wyższe jakościowo, bardziej nowoczesne i modne wyroby. Nastąpił również znaczny wzrost zamożności rodzin, pomimo stosunkowo mniej wydajnego wzrostu płacy realnej. Np. badania budżetów rodzin pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej wskazują, że liczba osób w rodzinach średnio i lepiej sytuowanych, o zarobkach powyżej 1500 zł na osobę miesięcznie — wzrosła z ok. 35 proc. w 1960 r. do ponad 50 proc. w 1965 r. Rok 1966 niewątpliwie przyniesie w tej dziedzinie dalszy wydajny postęp.

Wiadomo, że i w najbliższych latach trzeba się liczyć z dalszym, szybkim wzrostem zatrudnienia młodych ludzi o stosunkowo lepszym przygotowaniu, a więc — i wyższych płacach i wyższych wymaganiach. W bieżącym bowiem pięcioleciu liczba młodych ludzi, wkraczających w wiek zdolności do pracy szacowana jest na ponad 3 mln osób, a więc po ok. 600 tys. osób rocznie. Towarzyszyć temu musi znaczny skok w dochodach danej grupy rodzin, ze względu na wzrost liczby osób pracujących w rodzinie lub spadku liczby osób pozostających na utrzymaniu. W ślad za tym idzie oczywiście znaczny wzrost wymagań tych rodzin, stawianych wobec produkcji rynkowej. Nadążenie za tym wzrostem wymagań jest nieodzownym warunkiem odczuwalnej poprawy zaopatrzenia rynku.

W 1967 r. powinniśmy więc skoncentrować nasze wysiłki na poprawie asortymentu i jakości produkcji. Stwierdzić trzeba, że w tym właśnie kierunku działają centralne ogniska naszej administracji gospodarczej. Z myślą o tym zorganizowano w ostatnich latach wiele przedsiębiorstw i instytucji („Eldom”, „Medom”, „Predom”, Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia”, zakłady odbioru jakościowego, wzorcownie towarów zagranicznych). W tym celu nowy system finansowy rozszerzył bodźce za wprowadzanie do produkcji nowych artykułów rynkowych i pozostał w 1966 r. do dyspozycji przedsiębiorstw ok. 15 mld zł odpisów na fundusz rozwoju, z których znaczna część może być wykorzystana w br. właśnie na rekonstrukcję urządzeń służących m. in. produkcji rynkowej.

Ażby jednak możliwości te znalazły wyraz w rzeczywistych postępach produkcji rynkowej, nie wystarczy zabieg centralnej administracji gospodarczej. Trzeba, aby świadomość, jak ważną rolę odgrywa obecnie postępy jakościowe produkcji rynkowej, dotarła do najważniejszych ogniw produkcji, aby zainteresowanie potrzebami rynku stało się przedmiotem szczególnej troski każdego przedsiębiorstwa, wytwórcy artykułu rynkowego.

O nadanie takiego kierunku działania przedsiębiorstwom troszczyć się powinny przede wszystkim zjednoczenia. Zjednoczenia są odpowiedzialne za zaopatrzenie rynku w ramach swej branży i z biegiem czasu dysponują coraz większym zasobem instrumentów oddziaływania ekonomicznego na przedsiębiorstwa. Mogą więc i powinny zapewnić o wiele korzystniejsze niż dotychczas warunki dla jakościowego i asortymentowego postępu produkcji.

G. P.

W NUMERZE:

Zbigniew Lewandowicz — **UPRAWNIENIA ZJEDNOCZEŃ** — str. 1

Grudniowa uchwała Rady Ministrów w sprawie zasad organizacji i funkcjonowania zjednoczeń przemysłowych wysuwa się na czoło dotychczas podjętych przedsięwzięć realizujących decyzje IV Zjazdu i IV Plenum partii w sprawie doskonalenia metod planowania i zarządzania. Zasady i przepisy zawarte w uchwale mają być wprowadzane sukcesywnie w zależności od potrzeb, poziomu organizacyjnego i zdobytych doświadczeń.

Józef Zawadzki — **NOWE ZJAWISKA EKONOMICZNE WE WSPÓŁCZESNYM KAPITALIZMIE** — str. 1

Formy interwencjonizmu państwowego są różne. Współczesny kapitalizm nie może już istnieć bez nieustannej, bardzo głębokiej i daleko idącej interwencji państwa. Ze

wszystkich celów interwencjonizmu, jak dotychczas, na pierwsze miejsce wysuwa się polityka wzrostu.

Zbigniew Mikołajczyk — **PRZEDSIĘBIORSTWO SZUKA ZARZĄDZANIA — DODATEK ZA JANUSZA** — str. 3

Autor, w kolejnej publikacji z cyklu poświęconego problemom kierowania przedsiębiorstwem, zajmuje się — na przykładzie jednego z przedsiębiorstw przemysłu maszynowego — pierwszymi doświadczeniami w stosowaniu dodatków płacowych za jakość. Z dodatkami tymi związane są pewne nadzieje: ma on stać się czynnikiem zainteresowania dla spraw poprawy jakości produkcji w całym przedsiębiorstwie. W jakim stopniu nadzieje te są spełniane?

Barbara Wiśniewska — **CZEGO SZUKA KLIENT? — BUTÓW DO CHODZENIA!** — str. 5

Buty były i są, miały być lepsze, ale jak nieudolnie przekonasz się, odwiedzając sklepy zapleczone — nadal nie można mówić o poprawie. Przemysł twierdzi, że to wina braku zdolności produkcyjnych i nieodpowiednich surowców. Ale czy tylko?

Rok XXII

Cena 2 zł

WZROST WYMAGAŃ

W NUMERZE:

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

8 STYCZNIA 1967 r. Nr 2 (799)

UPRAWNIENIA ZJEDNOCZEŃ

ZBIGNIEW LEWANDOWICZ

GRUDNIOWA uchwała Rady Ministrów w sprawie zasad organizacji i funkcjonowania zjednoczeń przemysłowych jest jednym z ważnych ogniw w łańcuchu zmian unowocześniających i dostosowujących system planowania i zarządzania do współczesnych wymogów naszej gospodarki. Uchwała ta wysuwa się na czoło dotychczas podjętych przedsięwzięć realizujących decyzje IV Zjazdu i IV Plenum partii w sprawie doskonalenia metod planowania i zarządzania.

Szczególna waga zjednoczeń w systemie zarządzania wynika z samej koncepcji roli, jaką przeznaczono im do spełnienia. Z tego samego źródła wywodzi się zresztą nadspodziewanie olbrzymie trudności w odpowiednim ich ustawieniu. Pośrednie usytuowanie w trójszczeblowej strukturze ministerstw — zjednoczenie — przedsiębiorstwo w warunkach występowania odrębnych sprzeczności interesów przedsiębiorstwa i państwa (reprezentowanego przez ministerstwo) stanowi o specyfice zjednoczenia jako miejsca zderzenia się tych interesów. Stąd też dwójść charakteru zjednoczeń: reprezentanta interesów państwa wobec przedsiębiorstwa, a jednocześnie interesów przedsiębiorstwa wobec państwa. Jest rzeczą oczywistą, że całkowite zrównoważenie obu funkcji jest niezwykle trudne, o ile w ogóle

możliwe do osiągnięcia, co powoduje, iż w efekcie obserwujemy skłonność do bardziej gorliwego „reprezentowania” jednej ze stron. Nasuwa się zresztą pytanie, czy ideałem, do którego należy dążyć jest stan absolutnej równowagi („neutralności” zjednoczeń), nawet gdyby można go „było w praktyce osiągnąć. W każdym bądź razie proces decentralizacji systemu planowania i zarządzania charakteryzuje się m.in. wiazaniem wspólnych interesów ognia pośredniego, jakim są zjednoczenia z przedsiębiorstwami. Tego rodzaju prawidłowość daje się zaobserwować we wszystkich krajach socjalistycznych, które wstąpiły na drogę reform gospodarczych z czego można wnioskować, iż jednym z kryteriów sędziwego decentralizacji jest miejsce ognia pośredniego (w naszym przypadku zjednoczenia) w systemie planowania i zarządzania, którego krańcowe punkty przedziału stanowią: z jednej strony zwykłe przedłużenie ministerstwa (poprzednio: centralny zarząd), a z drugiej wielozakładowa, samorządowa organizacja gospodarcza na pełnym rozrachunku. Innymi słowy, centralnym zagadnieniem w koncepcji ustawienia zjednoczeń jest nie tyle zakres ich uprawnień (co oczywiście też nie jest bez znaczenia), lecz strona, w imieniu której są skłonne te uprawnienia wykorzystywać.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

NOWEJ Hucie składano pieśni, opiewające piosenki okres budowy. W odpowiednim dla Zagłębia Miedziowego czasie początków mówiło się o tej budowie lekkim szepcie. Zdało się, że milardy złuczone zostały jakby na siłę. Wygrana? Przegrana? Zanosilo się na przegrana. A kiedy wygrana stała się pewnikiem — pieśń i tak przesyła mimo Lubina. Zamiast złotej miedzi opiewała złote kalendarze. Inne czasy.

Nowa Huta i potem jeszcze Tur-

roszów to były tłumy młodzieży

wiejskiej w gumakach, kilometry

bloka, setki baraków, aura Klondike,

woda, burdy, bataliony łopacz,

Legnicko-Głogowskie Zagłębie

Miedziowe — to eleganckie ho-

tele, autokary pełne statecznych

ojców rodzin, nowe domy nie w

pieśni, ale w pejzażu, ciemne ubra-

nia i białe koszule panów robotni-

ków. A pod tą przykrywką elegancji,

stateczności i rachunku ekonomicz-

nego, zastępującego romantyzm

improwizację — praca chłopa cięż-

szą niż gdziekolwiek i większą,

niż gdziekolwiek, ryzyko.

*

Dziesięć lat temu w okolicach Lubina natknęto się na złoża miedzi. Poddano tę ziemię iście chińskiej punkcji. Pokłady miedzi rozlane były szeroko. W chwili, kiedy na światowej giełdzie cena miedzi wynosiła sześćset kilkadziesiąt dolarów za tonę — podjęta została decyzja budowy, stopniowo czterech kopaliń o długości chodników przekraczającej odległość Warszawa — Gdańsk, a wszystko kosztem nie spotykarnym na żadnej innej wielkiej budowie: ponad trzydziestu trzech miliardów złotych.

Wydobywana dotąd w Polsce miedź zaspokaja 15 proc. krajowego zapotrzebowania. W dużym stopniu trzeba było pokrywać je z dolarowego importu, placąc, w związku z embargo na tego rodzaju surowce, ceny spekulacyjne. Podobno były w naszej historii czasy, że nabywalimy w jakimś kraju miedziane patelnie na sztuki, by je przepięć na potrzeby elektronicznej i przemysłowej maszynowej.

Nowe Zagłębie pozwoli nam pokryć w pełni krajowe zapotrzebowanie i stworzy wielką pulę eksportową. Postawi nas na szóstym miejscu na liście światowych producentów miedzi, po USA, ZSRR, Zambii, Chile i Kanadzie, czyniąc jednocześnie miedź trzecim po węglu i stali głównym bogactwem naturalnym Polski. Był to więc pierwszy krok w naszej historii gospodarczej inwestycji na światową skalę i o światowym znaczeniu.

Ale to była tylko jedna strona rachunku. Druga zawierała same znaki zapytania: trend światowych cen, nasza zdolność budowy kopaliń bez umiejętności i doświadczeń dotyczących takich głębokości i warunków geologicznych, wartość miedzi w rudzie, umiejętność uzyskiwania metali towarzyszących miedzi w kopalinie, lokalizacja szwów, tempo budowy, ekonomiczne rozliczenie przedsięwzięcia.

Jak daleko sięga się pamięcią wstecz — światowe trendy cen były nam na ogół nieprzychylnie. I o to właśnie w miedzi czas zaczął pracować dla nas. W latach 1950-1960

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

INWESTYCJE A EKSPORT MASZYN

Trudności związane z realizacją planu eksportu maszyn sprawiają, że pod koniec roku pojawiają się zazwyczaj możliwości zwiększenia ich dostaw na potrzeby rekonstrukcji zakładów przemysłowych. Szybkie wykorzystanie tych dodatkowych możliwości przez przemysł napotyka jednak na poważne trudności. Zainstalowanie nowych maszyn i urządzeń wymaga bowiem odpowiedniego przygotowania hal produkcyjnych, stawienia pracy oraz przeszkolenia pracowników. Niezbędne jest więc przygotowanie odpowiedniej dokumentacji, co w sumie wymaga niekiedy kilku miesięcy. W tym czasie maszyny pozostają bezczynne.

Zjawiska tego rodzaju nie są niczym nowym, a pod koniec 1965 r. wystąpiły w niektórych przypadkach dość wyraźnie. Warto więc aby zjednoczenia i resorty zainteresowały się bliżej programami eksportu maszyn, by zorientować się jakie ewentualne możliwości dodatkowych dostaw wystąpią pod koniec roku. Odpowiednio do tego należałoby pomyśleć o przygotowaniu dokumentacji i przygotowaniu zakładów do modernizacji. Ewentualne zakłady, spowodowane zbyt wczesnym niekiedy przygotowywaniem dokumentacji powinny być z nadwyżką zrekompensowane na 1967 r. zmiany w profilu produkcji niektórych zakładów.

RATY I ZAOPATRZENIE RYNKU

Sprzedż ratalną zwykłym traktować głównie jako czynnik aktywizacji obrotu artykułami o wyższej wartości jednostkowej. Trudności związane z zbyciem wielu tego typu artykułów sprawiały, że w 1966 r. kredyty na sprzedaż ratalną wzrosły o ok. 26 proc. Wiadomo jednak, że dokonane w 1966 r. niektóre zmiany cen (na telewizory i lodówki) oraz projektowane na 1967 r. zmiany w profilu produkcji niektórych za-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

NOWE ZJAWISKA EKONOMICZNE WE WSPÓŁCZESNYM KAPITALIZMIE

JÓZEF ZAWADZKI

WSPÓŁCZESNY kapitalizm nie może istnieć bez nieustannej i bardzo głębokiej i daleko idącej interwencji państwa. Formy tego interwencjonizmu mogą być różne — od oddziaływania przy pomocy tradycyjnych narzędzi, jak polityka pieniężna, tj. polityka taniego lub drogiego pieniądza, aż do nacjonalizacji całych gałęzi przemysłu, wieloletniego planowania pośredniego lub bezpośredniego. Ale niezależnie od form interwencjonizmu państwo jako zjawisko stałe i nieuchronne istnieje wszędzie. Pozostawiony samemu sobie, tj. tradycyjnemu mechanizmowi rynkowemu i cenowemu, system ten wpadałby w głębokie kryzysy, a już co najmniej w stan długotrwałej stagnacji, wywołanyby masowe, wielomilionowe bezrobocie, ze wszystkimi konsekwencjami dla jego stabilności: ogromnymi konfliktami społecznymi, aż do ustanawiania faszystowsko-generalskich dyktatur. Jak to później bliżej omówimy — w warunkach panowania monopolu i oligopolu, w kluczowych dziedzinach, nie może być mowy o swobodnej grze popytu i podaży, a więc o nieskrępowanym działaniu systemu wolnorynkowego.

Interwencjonizm państwowy może zmierzać jednocześnie, albo alternatywnie do realizacji szeregu celów. Oto niektóre z nich: pełne zatrudnienie; renowacja przemysłu

lub rolnictwa; forsowanie eksportu; ochrona lub sprzyjanie rozwojowi poszczególnych gałęzi produkcji lub poszczególnych regionów kraju; polityka ekonomiczna; polityka antycykliczna, antykryzysowa; utrzymanie waluty na stabilizowanym poziomie; wreszcie celem interwencjonizmu może być podniesienie stopy wzrostu gospodarki danego kraju, podniesienie stopy wzrostu produkcji globalnej lub produkcji w przeliczeniu na głowę ludności.

Wyżej wymienione cele mogą być z sobą zgodne lub niezgodne. Militaryzacja ekonomiki może sprzyjać lub hamować wzrost gospodarki. We współczesnej gospodarce angielskiej np. jedną z głównych przyczyn niestabilności funta, konieczności ciągłego ratowania jego kursu — ostatnio poprzez politykę zamrażania plac i cen i poprzez politykę prowadzącą do wzrostu bezrobocia — jest olbrzymi ciężar wydatków wojennych, w celu podtrzymywania wielkomocarstwowej pozycji tego państwa.

Redukcja wydatków zbrojeniowych z sumy powyżej 2 miliardów funtów szterlingów rocznie umożliwiłaby rząd laburzystowski od konieczności zastosowania drastycznych środków przeciwko swoim własnym wyborcom. Polityka wysokich wydatków wojennych w USA nie sprzyja oczywiście polityce „wojny przeciwko nędzy” oficjalnie proklamowanej przez Johnsona.

Polityka antycykliczna może wprowadzić zlagodzić amplitudę wahań cyklicznych, lecz może to czynić kosztem obniżenia stopy wzrostu gospodarki. Wielu ekonomistów twierdzi, nie bez racji, że załamania cykliczne stanowią kapitalistyczne koszty postępu gospodarczego, w czasie owych załamań niszczy się przestarzałe urządzenia, likwiduje się najsłabsze przedsiębiorstwa, usuwa się przeszkody dla wielkiego skoku naprzód. Polityka wzrostowa może wywołać lub wzmocnić tendencje inflacyjne, a walka z tymi tendencjami może prowadzić do recesji lub kryzysów.

A zatem, między różnymi celami polityki interwencyjnej może istnieć zgodność, ale częściej istnieje między nimi sprzeczność, wobec czego często powstaje konieczność dokonania wyboru między różnymi celami w świadomości, że wybór jednego celu może być dokonany ze szkodą dla innego celu.

Ze wszystkich celów interwencjonizmu państwowego, jak dotychczas, na pierwsze miejsce wysuwa się polityka wzrostowa. W polityce wzrostu występują w sposób syntetyczny różne cele interwencyjnego. Wzrost gospodarczy jest bowiem uzależniony od wielkości i efektywności inwestycji, od produktywności pracy ludzkiej i wydajności innych czynników produkcji, od odpowiedniego zgrania się ze sobą takich wielkości społecznych jak rozmiary i efektywność postę-

pu technicznego, stosunek akumulacji do inwestycji i tych dwóch wielkości ekonomicznych do przyrostu ludności w wieku produkcyjnym, od udziału inwestycji i konsumpcji w dochodzie narodowym, od wpływu strumienia innowacji na dynamikę gospodarczą itp.

Znaczna część ekonomistów zachodnich przyznaje (w ślad za Keynesem), że nie ma dostatecznych podstaw do przypuszczania, że wszystkie te czynniki wzrostu same przez siebie, żywiołowo dopasują się do siebie w odpowiednich proporcjach i stworzą coś w rodzaju „dynamicznej równowagi”. Po zbadaaniu czynników powodujących długotrwałe odchylenia trendu od linii dynamicznej równowagi, po zbadaaniu wahań cyklicznych, równie naruszających równowagę, uzasadnili oni wniosek, że tylko interwencjonizm da te niezbędne środki, które zapewnią równowagę i jednocześnie uwolnią gospodarkę od stagnacji. Zagadnienie stopy wzrostu odegrało w tych rozważaniach niemalże ważną rolę.

W ten sposób problematyka wzrostu znalazła się w ośrodku uwagi i dyskusji ekonomistów teoretyków, burżuazyjnych i marksistowskich. Świadczy to dobrze o wyzuciu aktualności i wagi problematyki u teoretyków, którzy rozumieją, gdzie leży pieśń pogrzebana. Wiele przyczyn powodowało,

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Na posiedzeniu dnia 30 grudnia 1966 r. Rada Państwa uchwaliła projekt ustawy O Prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i postanowiła wnieść go pod obrady Sejmu PRL ze wspólnie inicjatywą ustawodawczą Rady Państwa i Rządu. Rada Państwa mianowała ALBERTA MORSKIEGO — ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Republice Somali i LONGINA ARABSKIEGO — ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Arabskiej Republice Syrii. Rada Państwa nadała 8 profesorom nadzwyczajnym tytuły naukowe profesora zwyczajnego oraz 24 doktorom — tytuły naukowe profesora nadzwyczajnego. M.in. Rada Państwa nadała tytuły profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych BRONISŁAWOWI BLASSOWI profesorowi nadzwyczajnemu w Szkole Głównej Planowania i Statystyki oraz CZESŁAWOWI BOBROWSKIEMU profesorowi nadzwyczajnemu w Uniwersytecie Warszawskim. Tytuły profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali: HENRYK HERMANOWSKI docent w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach, JAN EDWARD LIPINSKI docent w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, ANTONI SKOWRONSKI docent w Politechnice Szczecińskiej, JOZEF MACIEJ SOLDACZUK docent w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie oraz PAWEŁ SULMICKI docent w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Rada Państwa mianowała 10 osób na stanowiska sędziów sądów wojewódzkich i 32 osoby na stanowiska sędziów sądów powiatowych.

Ostatnio podjęto nowe decyzje, dotyczące głównie zaostreżenia kontroli jakości. Dotychczasowa organizacja i technika kontroli — mimo dokonywanych systematycznych zmian — nie zapewniają jeszcze w pełni odbiorców przed dopytywaniem artykułów nieodpowiednich. Stąd wynikają dwa pilne zadania. Pierwsze — to zobiektywizowanie oceny jakości i podjęcie w tym celu wielu dodatkowych przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych i ekonomicznych. Dotyczy to sfery zarówno samej produkcji, jak i planowania oraz zarządzania. Drugie — to konieczność podniesienia roli i skuteczności kontroli jakości, jako ostatniego siła, które powinno eliminować produkty złe, lub interweniować w przypadku pogorszenia się jakości. To ostatnie zadanie stało się przedmiotem niedawno podjętych uchwał rządowych. Wprowadzono takie pojęcia, jak kontrola doraźna i kontrola szczegółowa jakości wyrobów. Obie przeprowadzone będą przez organy administracji jakości i miar, poprzez specjalnych inspektorów, z ewentualnym udziałem rzeczoznawców z zewnątrz. Kontrolę doraźną przeprowadzać się będzie w przypadku pogorszenia się jakości określonych artykułów lub niewłaściwego działania kontroli technicznej w danym przedsiębiorstwie. Kontrola taka obejmować będzie nie tylko sprawdzanie wartości użytkowej i wykonania wyrobów, ale także prawidłowości stosowania znaków jakości oraz organizacji i skuteczności metod kontroli zakładowej. Wnioski przekazywać będą inspektorzy kierownikowi przedsiębiorstwa i jednostce nadzorczej. Będą one obowiązujące — chyba, że kierownictwo badanego przedsiębiorstwa wystąpi z uzasadnionymi argumentami i zaproponuje własne rozwiązanie. Kontrola szczegółowa będzie dokonywana wówczas, gdy obserwować się będzie niekorzystne zjawiska wadliwych jakości wyrobów — o dużej szkodliwości społecznej lub gospodarczej. Kontrola ta polegać będzie na kompleksowym badaniu przyczyn niewłaściwej jakości oraz opracowaniu wyraźnych sprzeciwów załączonych, zmierzających do poprawy w tej dziedzinie. Kontrolę szczegółową będą mogły być objęte sprawy dotyczące zagadnień konstrukcyjnych i technologicznych; jakości wprowadzanych do produkcji surowców, materiałów i poszczególnych zespołów; organizacji procesu produkcyjnego; wewnętrznej i zewnętrznej kontroli technicznej, a nawet metod kontrolno-pomiarowych czy ekonomiki produkcji i bieżących materiałów zainteresowania. W trakcie przeprowadzania kontroli szczegółowej będzie się również brało pod uwagę kwalifikacje pracowników i stan parku maszynowego. Będzie to zatem gruntowna analiza całokształtu działalności badanego zakładu. I znów — wnioski takiej kontroli będą wnioskami wiążącymi dla kierownictwa przedsiębiorstwa. Przepisy nie przewidują wydawania przez inspektorów doraźnych zarządzeń w toku kontroli. Wyjątkiem od tej zasady będą wnioski, wysuwane pod adresem dyrektora w czasie kontroli szczegółowej, a dotyczące niezwłocznego usunięcia źródeł zła — naturalnie będą to wnioski, które mogą być natychmiast realizowane. Za jakość wyrobów odpowiada producent. Kontrolerzy z ramienia Centralnego Urzędu Jakości i Miar nie mogą dublować ani zastępować działalności wytwórców i odbiorców w zakresie jakości, muszą natomiast wzmacniać system państwowej kontroli przedsięwzięcia i odbiorców nie dopuszczając do pogorszenia się jakości wyrobów przemysłowych.

DZIESIEĆCIELECIE Które tworzy ramy chronologiczne książki, to wyjątkowo podyktowany przez twórcę naukowy Oskara Langego. Siedem książek z kilku różnych gałęzi wiedzy, kilkadziesiąt innych publikacji, w tym kilkanaście ważniejszych przyczynków naukowych, co roku zmieniająca się tematyka wykładów uniwersyteckich — oto dorobek naukowy Langego w ostatniej dekadzie jego życia. Ale to bynajmniej nie wszystko. Tej twórczości Langego towarzyszy szczególnie żywa w tym zakresie działalność społeczna i polityczna. Jest wszędzie gdzie dyskutowano i przygotowywano ważne decyzje ekonomiczne i uchwały państwowe. Najczęściej jako przewodniczący komisji opracowywujących rozwiązania syntetyczne, zwłaszcza w sprawach planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Aktywne często pełne pasji zaangażowanie w bieżące zdarzenia i aktualne procesy gospodarcze wynikało z głębokiego przekonania uczonoego, że socjalizm, w założeniu swoim jest ustrojem, który pragnie świadomie kierować rozwojem społecznym na podstawie naukowego poznania, a więc „... nauka ekonomiczna i jej nosiciele — ekonomicy — urastają do roli czynników współuczestniczących w kształtowaniu życia społecznego”. („O socjalizmie i gospodarce socjalistycznej”, s. 425). Realizacja tej możliwości jednak nie przechodziła automatycznie, wymaga ona celowego wysiłku. Lange akcentował, że socjalistyczne społeczeństwo nie jest czymś raz na zawsze zakreślonym. Często podkreślał, że socjalizm jako ustrój społeczny jest młody nie tylko w skali historycznej, ale nawet w skali żyjącego pokolenia — że wobec tego otwarte są możliwości kształtowania oblicza społeczeństwa socjalistycznego przez naukę i przez jej upowszechnienie. Dlatego właśnie — równolegle z dążeniem do możliwie największej precyzji rozumowania ekonomicznego, do przekształcenia ekonomii w naukę ścisłą — Lange przywiązywał tak ogromną wagę do publicystyki.

Na treść książki przygotowanej do druku już bez udziału autora — składa się trzydziści jeden prac w większości publikowanych na łamach czasopism gospodarczych w latach 1955—1965. Książka składa się z czterech różnych tematycznie części, w obrębie których zastosowano zasadę chronologiczną.

W części pierwszej, zatytułowanej „Nauki społeczne wobec tendencji rozwojowych współczesności” zamieszczono siedem szkiców o problematyce najbardziej ogólnej. Znajdujemy w nich m.in. analizę ideologicznych aspektów ekonomii marksistowskiej i burżuazyjnej (pamiętna praca Langego z 1958 r. „Marksizm a ekonomia burżuazyjna” wywołała zarówno w kraju jak i za granicą, budząc wiele

„O socjalizmie i gospodarce socjalistycznej”

ELŻBIETA DOMAŃSKA

sprzecznych sądów i kontrowersji wśród samych marksistów), analizę ustroju socjalistycznego z punktu widzenia jego historycznej misji stworzenia warunków, w którym rozwój społeczny byłby kształtowany przez człowieka świadomie i celowo, interesujący szkice o „Ekonomii politycznej”.

Szczególną uwagę zwraca studium poświęcone roli nauki w rozwoju socjalistycznego społeczeństwa. Praca ta, to jeszcze jeden głos Langego w zapoczątkowanej — w latach 30-tych na Zachodzie — dyskusji o możliwości racjonalnego gospodarowania w ustroju socjalistycznym. Socjalizm — udowadnia Lange — nadaje nauce nową rangę, rangę głównego narzędzia służącego do kierowania rozwojem społeczeństwa. Takiej funkcji nauka nie pełniła w żadnym z wcześniejszych ustrojów gospodarczych. Rosnące w przyspieszonym tempie możliwości nauki mogą być w pełni wykorzystane do świadomego kształtowania materialno-technicznych i społecznych warunków postępu dopiero w socjalizmie.

Część druga książki zawiera szkielet problemów tworzących między narodowe ramy rozwoju socjalizmu. Znajdujemy tu interesujący artykuł Langego o kapitalizmie współczesnym (głos w dyskusji nad książką Johna Stracheya), referat na temat ekonomicznych i społecznych skutków rozbrojenia (wygłoszony w języku angielskim na Plenum Zgromadzenia Światowej Federacji Towarzystw Przyjaciół O.N.Z., które odbyło się w Warszawie w 1960 r.) oraz refleksje na temat XXII Zjazdu KPZR.

Szkice tworzące część trzecią i czwartą związane są bezpośrednio z problematyką polską, z walką Oskara Langego o nowe kształty socjalizmu. Zwraca uwagę trafność wyrażonych tu myśli, pełna aktualność sformułowanych tez i sądów, w tym napisanych przed wieloma laty. Unaczynia się trwałość dorobku Langego i w dziedzinie, którą można by uznać za margines pisanstwa uczonoego — w dziedzinie publicystyki gospodarczej i społecznej.

Dominują tu dwa nurty: krytyczna ocena etapów rozwojowych naszej gospodarki, drogi przebytej przez Polskę przed rokiem 1956 i

zadania nowych okresów. Naukowo uzasadniona koncepcja socjalizmu racjonalnego Lange pragnie zrealizować przez oparcie planowania i zarządzania na nowych metodach naukowych, a dążenie to spłata się w Jego wystąpieniach z walką o socjalistyczną demokrację. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dla Langego — teoretyka i działacza gospodarczego — walka o nowe kształty socjalizmu nie zamykała się w kręgu problematyki ekonomicznej, ale spłatała się organicznie z poszukiwaniami przezeń rozwiązaniami socjalizmu demokratycznego.

Część trzecia — poświęcona jest zagadnieniom polskiej drogi do socjalizmu. Na sześć zamieszczonych tu szkiców, pięć naplanych zostało w pamiętnych latach 1956—1958. „Jak wyobrażam sobie polski model gospodarczy”, „Budowa nowego modelu gospodarczego musi oprzeć się na dynamice klasy robotniczej i socjalistycznej inteligencji”, „Kierunek: socjalistyczna demokracja” — oto pełne treści tytuły — hasła. Do koncepcji teoretycznych Langego, które zrodziły się w tym okresie nawiązywać się będzie przez następne dziesięciolecie, wszystkie podporządkowane są jego wizji socjalizmu racjonalnego, ale zarazem demokratycznego.

Z punktu widzenia koncepcji Langego związek między ekonomiczną a społeczno-polityczną treścią socjalizmu niezwykle interesująca jest analiza drogi przebytej przez Polskę przed rokiem 1956. Wypaczenia okresu stalinowskiego — tłumaczy Lange — nie wystąpiły w dziedzinie stosunków produkcyjnych, w dziedzinie ekonomicznej, ale w jej nadbudowie, ponieważ centralistyczno-biurokratyczny sposób zarządzania był pewnym zjawiskiem właśnie nadbudowy socjalistycznej. Ale „... ta nadbudowa groziła wypaczeniem i zaczęła wypaczać samą bazę. Trzeba było zmienić nadbudowę, niejako urealnić socjalistyczny charakter stosunków produkcyjnych” (s. 238). Uważa on, że był w tym duży element „pewnej konieczności historycznej”, ale równocześnie nie waha się przed określeniem ich jako metod „budowy socjalizmu za pomocą środków gospodarki wojennej”, nie mogą być więc „stałymi metodami zarządzania gospodarką”, nie mogą być uważa-

ne za wyraz prawdziwości socjalizmu, uosabiane z „istotą” socjalizmu. I dlatego: „od tych metod odchodzimy i odeszlśmy...” (s. 213).

Część czwarta książki poświęcona jest bieżącym i długofalowym problemom polityki gospodarczej oraz roli nauk ekonomicznych w usprawnieniu i doskonaleniu metod zarządzania i planowania gospodarczego. Szczególnie interesujące są te fragmenty, w których Lange omawia problemy polityki inwestycyjnej, barier wzrostu gospodarczego oraz postępu technicznego. W rozważaniach tych Lange akcentuje m.in. określając rolę handlu zagranicznego w naszej gospodarce; dyktando: wydajność pracy a oszczędność surowców i materiałów; oraz problem zapewnienia poważnego wzrostu zatrudnienia nowych roczników wyżu demograficznego, co wymaga dużych nakładów inwestycyjnych przy równoczesnym utrzymaniu właściwego — z punktu widzenia interesów bieżącej konsumpcji — udziału inwestycji w dochodzie narodowym i związane z tym zagadnieniem wyboru technik produkcji, tak by wykorzystać zbliżowanie zasobów siły roboczej przy przewidzianych nakładach inwestycyjnych. Równocześnie rozważania tych złożonych, a często nawet konkurencyjnych ze sobą zadań wymaga, aby w metodologię planowania została wprowadzona specjalna rachunek gospodarczy: rachunek optymalizacji.

Zagadnieniu rachunku optymalizacji poświęca Lange jedną z ostatnich swoich prac pt. „Od bilansowania do wyboru optymalnego planu”. Zbilansowanie planu jest zawsze warunkiem jego praktycznej wykonalności, ale planów zbilansowanych może być wiele. Chodzi jednak o to, aby wśród różnych zbilansowanych, a więc i praktycznych wykonalnych planów wybrać plan najlepszy, plan optymalny. Wybór treści planu był zawsze przedmiotem szczególnej troski socjalistycznego planowania, obecnie jednak powstaje możliwość ujęcia tych zagadnień w sposób bardziej precyzyjny — poprzez oparcie wyboru optymalnego planu na ścisłym rachunku. Możliwość tę stwarza istnienie „elektronowych” maszyn matematycznych, które mogą doko-

nać wielostronnych, skomplikowanych obliczeń w bardzo krótkim okresie.

Książkę niniejszą zamyka artykuł pt. „Maszyna licząca i rynek”. Artykuł ten podyktowany w Cortinie d'Ampezzo (Włochy) w języku angielskim — jest ostatnią pracą Oskara Langego. Autor rozwija tu tezę, że istnienie nowoczesnych elektronowych maszyn matematycznych stawia w nowym świetle wzajemne stosunki między decyzjami scentralizowanymi i zdecentralizowanymi — ponieważ mechanizm rynkowy i mechanizm matematyczno-centralistyczny mogą i powinny się uzupełniać.

*) O. Lange. — O socjalizmie i gospodarce socjalistycznej. FWN 1966.

Książki nadesłane

JADWIGA JAŚKIEWICZ, ZBIGNIEW JAŚKIEWICZ — POLSKI SYSTEM FINANSOWY PUBLICZNYCH FIRM. — str. 212, cena zł 24.—, PWE, Warszawa 1966.

Praca charakteryzuje poszczególne elementy polskiego systemu finansów publicznych, nie rozważając jednak pojęć finansowych i nie wyjaśniając teoretycznej istoty instytucji finansowych. Podstawowe bieżące i przyszłe problemy publicznego finansu przedstawiony został w publikacji „Zarys nauki finansów publicznych”.

ALOJZY MECH — SYSTEM PLANU W KAPITALIZMIE. — str. 344, cena zł 35.—, Książka i Wiedza, Warszawa 1966.

Autor przedstawia aktualne teorie planu gospodarki kapitalistycznej, głoszone przez ekonomów burżuazyjnych, oraz technikę planu stosowaną w tej gospodarce, w celu ewentualnej częściowej adaptacji dla warunków gospodarki socjalistycznej.

TADEUSZ KUPIS — ZAWÓD DZIENNIKARZA W POLSCE LUDOWEJ. — str. 348, cena zł 40.—, Książka i Wiedza, Warszawa 1966.

Praca oparta na wynikach szeregu badań ankietowych nad warunkami życia i pracy dziennikarzy kartotek i tzw. członków SPP.

T. RABUSZKIN — STATYSTYKA MIĘDZYNARODOWA (Organizacja i metodologia) — tłumaczy Stanisław Ejsmond. — str. 424, cena zł 22.—, PWE, Warszawa 1966.

Autor koncentruje uwagę na programach spisów przemysłowych i spisów ludności, na podawowych klasyfikacjach gospodarczych oraz na zagadnieniu wskaźników syntetycznych.

JOZEF SMITAŃSKI — ZIEMIA NIE RODZI SAMĄ... — str. 128, cena zł 7.—, PWE, Warszawa 1966.

Kolejny tomik z popularnej serii „Wszystko o gospodarce” — w słownikiem fachowym terminów użytych w opracowaniu.

MIROSLAW KOWALEWSKI — CHEMIA I WYŻYŻENIE WIELKICH NADZIEI. — str. 82, cena zł 5.—, PWE, Warszawa 1966.

Kolejny tomik z popularnej serii „Wszystko o gospodarce”.

„EKONOMISTA” Nr 5/1966

NOWY numer „Ekonomisty” przynosi sporą porcję ciekawej lektury, godnej zrelacjonowania. Zatrzymajmy się jednak tylko na dwóch z nich (omówienie pozostałych utrudnia nam brak miejsca).

Michał Kalecki publikuje artykuł pt. „Wysoko rozwinięta i zafalowana gospodarka kapitalistyczna (różnice w wzlotach i upadkach gospodarczych)”. Jest to przemówienie wygłoszone na zjeździe wyższych szkół ekonomicznych Łacińskiej Ameryki w Mexico City w 1965 roku. Autor uważa, że podstawowe zagadnienia gospodarcze słabo rozwiniętych krajów nieosocjalistycznych różnią się zasadniczo od problematyki rozwiniętego kapitalizmu.

Problem niepełnego wykorzystania zdolności wytwórczych jest w pewnym sensie nieodłączną cechą rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej. „Problem ten można najlepiej zilustrować wychodząc ze stanu pełnego zatrudnienia. Przy pełnym zatrudnieniu część dochodu narodowego będzie spożyta przez robotników, część zaś przez kapitalistów; pozostanie jednak wciąż ta część dochodu, która nie jest konsumowana, a która odpowiada oszczędności robotników, które nie odgrywają istotnej roli. W tej sytuacji warunkiem utrzymania pełnego zatrudnienia są odpowiednio wysokie inwestycje, które wchłonęłyby tę nadwyżkę dochodu ponad konsumpcję. Jeśli wszakże poziom inwestycji kształtuje się poniżej poziomu akumulacji kapitalistów, wówczas część produktu społecznego nie będzie sprzedana, czyli groźnym będzie zapas dóbr. Jest jasne, że w takiej sytuacji produkcja przedsiębiorstw ulegnie obniżeniu do tego poziomu dochodu narodowego, przy którym nastąpi zrównanie akumulacji z faktycznymi inwestycjami. Spadek dochodu narodowego i zatrudnienia powoduje oczywiście obniżenie zarówno konsumpcji jak i akumulacji. Łatwo teraz widzieć, że rola inwestycji w kształtowaniu określonego poziomu dochodu narodowego nie wiąże się z końcowym przeznaczeniem tych inwestycji. Czy inwestycje te okażą się w przyszłości użyteczne, czy nie — w trakcie realizacji są one źródłem takiego samego poziomu popytu”. Inwestycje mogą zostać zastąpione pod względem two-

żenia popytu wydatkami rządowymi finansowanymi z pożyczek (nie pociągają do obniżania dochodów w drodze opodatkowania). W ten sposób problem rynków zbytu można rozwiązać poprzez wydatki o partie na deficycie budżetowym. Odpowiednio wysokie podatki mogą zapewnić pełne zatrudnienie.

„Czy dla stworzenia dostatecznego popytu jest bezwzględnie konieczne finansowanie wydatków państwowych z deficytu budżetowego? Nie. Wyobraźmy sobie np., że udało się osiągnąć początkowo pełne zatrudnienie przy pomocy deficytu budżetowego, lecz następnie akumulacja z dodatkowych zysków, osiągniętych wskutek tego deficytu, zostaje skierowana na pomoc odpowiedniego opodatkowania. Nastąpi wówczas obniżenie zysków netto do poziomu, który istniał przed zwiększeniem wydatków państwowych, lecz nie się zmienia w sferze produkcji. W ten sposób wydatki państwowe finansowane przy pomocy opodatkowania zysków mogą również zapewnić pełne zatrudnienie”.

Metoda utrzymywania pełnego zatrudnienia poprzez wydatki państwowe pomimo swej absurdalności (nadwyżka ekonomiczna w dużym stopniu jest użytkowana dla celów produkcji zbrojeniowej) zapewnią jednak we współczesnym kapitalizmie względna wewnętrzna stabilizacja polityczną. Wynika ona z faktu, że poziom spożycia szeregu mas — aczkolwiek nie tak wysoki jak mógłby być — jest i tak znacznie wyższy niż w warunkach bezrobocia. Ponadto, o ile udaje się konsekwentnie zapewnić pełne zatrudnienie i gdy udział plac w dochodzie narodowym pozostaje stały — wówczas wystąpi również pewien ciągły wzrost plac realnych, wynikających z podnoszenia się wydajności pracy. Jasne jest bowiem, że gdy siła robocza jest stale w pełni zatrudniona, gdy ma miejsce wzrost wydajności pracy i kiedy udział plac w dochodzie narodowym się nie zmienia — wówczas plac realne wzrasta. W ten sposób robotnicy w rozwiniętych krajach osiągnęli obecnie stosunkowo wysoki poziom dobrobytu i ten względnie wysoki standard życiowy przeciwdziała nastrojom rewolucyjnym przeciw ustrojowi kapitalistycznemu pełne zatrudnienie w drodze marnotrawienia zasobów na cele zagrażające pokojowi światowemu”.

„Wzrostowym problemem, przed którym stoją kraje słabo rozwinięte jest więc znaczne podniesienie inwestycji i to nie w celu stworzenia dostatecznego popytu, jak ma to miejsce w przypadku rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej o niepełnym wykorzystaniu aparatu wytwórczego, lecz dla przyspieszenia ekspansji tego aparatu niezbędnej dla szybkiego wzrostu dochodu narodowego. Powiększenie inwestycji napotyka jednak trzy zasadnicze przeszkody. Po pierwsze, jest możliwe, że inwestycje prywatne nie osiągną dostatecznie wysokiego poziomu. Po drugie, gospodarka może stać wobec braku fizycznych zasobów niezbędnych dla zwiększenia produkcji dóbr inwestycyjnych. Po trzecie, nawet jeśli dwie pierwsze przeszkody zostaną przezycięte, pozostaje wciąż do rozwiązania problem dostatecznej podaży artykułów pierwszej potrzeby dla zaspokojenia popytu, wynikającego ze wzrostu zatrudnienia”.

Trudności wzrostu gospodarki zafalowanej można znacznie złagodzić. Musimy jednak sięgnąć do arsenału gospodarki planowej, ściślej — do planu perspektywicznego, w którym — możemy przewidzieć zarówno stopniowy wzrost inwestycji w stosunku do dochodu narodowego, jak i stopniowe powiększanie produkcji dóbr pierwszej potrzeby.

Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że realizacja tego ostatniego rozwiązania napotyka w praktyce ogromne trudności polityczne. Wprowadzenie bowiem podstawowych elementów gospodarki planowej wymaga rozwiązania dwóch niezmiennie skomplikowanych zagadnień: interwencji rządu w dziedzinie inwestycji, zmierzających do zagwarantowania planowanej ich wielkości i struktury; przewyższenia instytucjonalnych barier na drodze szybkiego rozwoju rolnictwa (sprawa odpowiedniego wzrostu artykułów pierwszej potrzeby); odpowiedniego opodatkowania klas uprzywilejowanych. „W teorii większą godzi się, że podjęcie wspólnych środków jest, z ekonomicznego punktu widzenia, koniecznością (wyłącznie z wielu przedstawicieli klas rządzących). Ale gdy przychodzi do wykonania tych postulatów, co może podważyć całą gamę interesów warstw uprzywilejowanych, sytuacja zmienia się radykalnie i rzuca się natychmiast w różnych formach ostrą opór w stosunku do podstawowych „reform”. Na ogół natrafiamy na dwie główne formy rozwoju tych krajów: „... albo rozwój jest bezinflancyjny, lecz tempo jego jest bar-

dzo niskie, albo też tempo wzrostu jest stosunkowo wysokie, lecz towarzyszy mu silny nacisk inflacyjny. I to właśnie stanowi faktyczną przyczynę wrzenia politycznego, jakie obserwujemy w krajach słabo rozwiniętych, a które tłumione jest za pomocą dyktatury wojskowej, lub też bardziej subtelnych środków”.

Reasumując myśl autora: W wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych chodzi o należyte wykorzystanie zasobów. Współczesny kapitalizm wyczuł się forteli, które umożliwiają mu wykonanie tego zadania. W słabo rozwiniętych zaś krajach niesocjalistycznych chodzi o rozbudowę aparatu wytwórczego. Wymaga to jednak daleko idących reform prowadzących do rewolucyjnych przemian. Ten fakt wyjaśnia różnicę w sytuacji politycznej i gospodarczej w tych obu grupach krajów i w dużym stopniu określa również charakter obecnego etapu historii.

Henryk Fiszal zamieszcza artykuł pt. „Ryzyko i rezerwy w gospodarce planowej”. Autor uważa, że kategoria ryzyka i rezerwy są ze sobą ściśle powiązane. Podstawą bowiem występowania rezerw w gospodarce jest niepewność. Fundusz rezerw powinien być tworzony podobnie jak fundusz amortyzacyjny. Środki przeznaczone na ten fundusz powinny być wilczone do kosztów produkcji, a redystrybucja dokonywana byłaby zgodnie z potrzebami i specyfiką poszczególnych przedsiębiorstw. Sposób, w jaki należy ustalić rozmiary rezerw powinien być ściśle związany z procesem produkcyjnym i znaleźć odbicie w rachunku kosztów, a więc i w relacjach między cenami nowych produktów.

Jak ustalać składki „asekuracyjnej” na fundusz ryzyka? Są tu możliwe dwie metody: statystyczna i szacunkowa (np. w handlu zagranicznym). „Tak ułożony globalny fundusz wyraża jedynie finansową wysokość potrzebnych rezerw, która wcale nie musi być identyczna z wartością rzeczowej postaci rezerw. Fundusz ten w całości nie musi być wcale unieruchomiony; pewna jego część może być wykorzystywana w gospodarce. Jest bowiem mało prawdopodobne, aby wszystkie plagi losu zbiegły się w czasie, tak by trzeba było uruchomić jednocześnie całą rezerwę. Istnieje tu pełna analogia do działania funduszu amortyzacyjnego, który — jak wiemy — stanowi ważne źródło akumulacji, reprodukcji rozszerzonej, tworzony jest wyłącznie w celach reprodukcji prostej. Dzieje się tak

dlatego, że odmowa zużytego majątku trwałego bywa dokonywana sukcesywnie; nie ma więc potrzeby bezzwłocznej trzymania funduszu, który może być tymczasem uruchomiony w gospodarce i dawać efekt”.

„Rezerwy może stanowić np. zapas dewiz, zapas surowców czy gotowych wyrobów, zdolności produkcyjnej itp., z punktu widzenia dużej płynności jaka przedstawiają dewizy i złoto, trzymanie rezerw w tej postaci jest bardzo wygodne. Nie zawsze jest jednak możliwe we względu na trudności równowagi bilansu płatniczego. Z kolei wybór alternatywy — rezerwy w zapasach (surowce, gotowe wyroby itp.) czy w zdolnościach produkcyjnych — musi być przedmiotem rachunku ekonomicznego. Zależać to będzie m. in. od kapitałochłonności urządzeń i innych czynników. Problem struktury rzeczowej rezerw przypomina sposób, w jaki należy ustalić strukturę konsumpcji, gdy znamy dochody ludności i jej preferencje. I tu również, znając wysokość funduszu rezerwowego musimy dostosowywać jej strukturę rzeczową z uwzględnieniem naturalnie substytucji jaka jest możliwa w zakresie zaspokojenia tej samej potrzeby”.

W dalszej części artykułu H. Fiszal zajmuje się problematyką podejmowania decyzji w warunkach niepewności oraz sprawą rozmieszczenia rezerw między różne gałęzie wytwórczości.

Prócz tego omawiany numer „Ekonomisty” przynosi wiele innych artykułów: Zbigniew Bogusławski zamieszcza publikację pt. „Zmiany w strukturze technicznej i inwestycji w Polsce”. Wiktor Herer omawia „Problemy kredytowania na tle zadań wzrostu produkcji rolniej gospodarstw chłopskich w bieżącym 5-leciu”. Józef Zagórski zamieszcza publikację pt. „Marksowska teoria pracy produkcyjnej”. Czesław Grabowski prezentuje „Plany plan fransuski”. Czesław Bobrowski pisze nt. „Tradycyjne rolnictwo algierskie (wypadek szczególny i ogólniejsze wnioski)”. Wiesław Sadałkowski omawia „Pierwszy wieloletni plan gospodarczy W. Brytanii”, a Jerzy Kleer zastanawia się nad „Społeczno-ekonomicznym uwarunkowaniem rozwoju Afryki”.

„Ekonomista” zamieszcza również wspomnienie poświęcone prof. dr Aleksym Wakarom.

Poza tym warto zaznajomić się z licznymi materiałami, recenzjami i przeglądami oraz z ciekawymi polemikami.

DODATEK ZA JAKOŚĆ

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

ZŁOŻENIEM, które przysięgało wprowadzeniu dodatku za polepszenie jakości produkcji (uchwała RM nr 281/66 i zarządzenie MPC nr 118 z dn. 29.8.1966) przyszanego pracownikom fizycznym przemysłu maszynowego — było wypoczenie przedsiębiorstwa w ekonomiczny instrument oddziaływania na jakość wyrobów. Sprawę tę można analizować od wielu stron, z tym jednak, że na pełną analizę wyników tego przedsięwzięcia jest jeszcze za wcześnie. Oparając się przeto na wstępnych danych jednego z większych przedsiębiorstw przemysłu maszynowego i ogólnych informacjach z innych zakładów — potra-kujemy wprowadzenie i wykorzystanie tego dodatku jako swego rodzaju test sprawności przedsiębiorstwa w operowaniu instrumentami ekonomicznymi. Test charakteryzujący zresztą nie tylko przedsiębiorstwo, ale i sytuację w dziedzinie zarządzania gospodarką.

Oświadczając, że ten, kto wypłatę musi poprzedzić ustalenie i realizacja konkretnych zadań, został wprowadzony z dniem 1 września 1966 r. Zarządzenia w tej sprawie dotarły do przedsiębiorstwa w drugiej połowie tego miesiąca, tyle bowiem czasu zajęło przepisanie i ekspedycja odpowiednich zarządzeń. W większych przedsiębiorstwach dodatek wprowadzono dopiero od pierwszego października ub. roku, gdyż niemożliwością byłoby ustalanie zadań za miesiąc, który się już kończył.

Czasu, jak widać, było mało. Zatem przedsiębiorstwa, podobnie zresztą jak i inne ognia pośredniczące między nimi a Radą Ministrów, ograniczyły się do przepisania ogólnie sformułowanych w uchwale RM zadań. Bierny, przekazykowy system wprowadzenia dodatku miał również miejsce wewnątrz niektórych przedsiębiorstw: opracowywanie zadań zlecono wydziałom produkcyjnym.

W przedsiębiorstwie, z którego czerpiemy pewne wstępne dane ustalono cztery typy zadań: 1) zmniejszenie ilości braków, 2) oddawanie produkcji bez braków, 3) samokontrola i zdawanie produkcji bez braków, 4) zmniejszenie ilości reklamacji. Dominują tu zadania ustalone dla zespołów.

Stosując się do zleceń zawartych w cytowanych aktach prawnych, do pobierania dodatku, uprawniająco w tym przedsiębiorstwie 65-proc. robotników grupy przemysłowej. Z tej liczby w październiku ub. roku dodatek otrzymało tylko 31,3 proc. robotników. Kiedy zbierano te dane przedsiębiorstwo (wielozakładowe) nie dysponowało jeszcze pełnymi danymi za listopad. W jednym z zakładów (narzędziowym) wskaźniki na październik i listopad przedstawiały się następująco: 88,2 proc. robotników grupy przemysłowej, z tej liczby dodatek pobrało w październiku 76,8 proc., w listopadzie 66,7 proc.

Przy opracowywaniu zadań stanowiących podstawę wypłaty dodatku przyjmowano, założenie, że na początku założenia powinny być łagodniejsze, aby wywołać bodźcowe działanie dodatku. W rzeczywistości jednak, jak dowodzi tego przytoczone, skromne jeszcze dane — liczba robotników, którzy w pierwszym miesiącu otrzymali dodatek nie sięga jeszcze 1/3 uprawnionych do jego pobierania.

Wiążę się to chyba głównie z tym, że zadania w zakresie polepszenia jakości w większości adresowane były do zespołów: brygad, oddziałów. W takiej sytuacji zadania, które rzeczywiście nie były wygórowane, nie zostały wykonane, co pozostawiało dodatku 2/3 uprawnionych robotników. Zadania ustalone dla wielu robotników i wiele operacji miały to do siebie, że sankcje za skutki spowodowane przez jednego robotnika w jednej z faz obróbki rozciągają się na cały zespół. W zakładzie narzędziowym, gdzie zadania ustalane są indywidualnie, odsetek pobierających dodatek jest ponad dwa razy większy.

Wynika stąd, że w pierwszym miesiącu funkcjonowania dodatku fundusz przeznaczony na ten cel nie zostanie wykorzystany. W opisywanym przypadku chodzi o sumę 600 tys. zł w skali miesiąca, z której ok. 400 tys. zł pozostanie niewykorzystane. Niewykorzystana kwota na razie, zgodnie z postanowieniami cytowanej uchwały, pozostaje do dyspozycji przedsiębiorstwa i może być wykorzystana w następnym okresie. W jaki sposób tego dokonać: zwiększyć stopę dodatku, rozszerzyć zakres uprawnień do jego pobierania, czy też ustalić wyższe nagrody za rozwiązanie podstawowych dla przedsiębiorstwa problemów? Wszystko to staje się już sprawą aktualną.

W każdym jednak przypadku konieczna jest analiza warunków wykorzystania funduszu w przedsiębiorstwie. Trzeba najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy omawiany dodatek spotkał się z wystarczającym zainteresowaniem, następnie: czy wpływa na polepszenie jakości i czy skutecznie konkuruje z możliwościami zwiększenia zarobku z tytułu ilości produkcji.

Ogólnie rzecz biorąc, odpowiedź na pierwsze pytanie jest pozytyw-

na. Możliwość dodatkowego zarobku nie mogą pozostać bez echa. Znalazło to na początku wyraz w naciskach opinii załogi, aby rozszerzyć zakres grup zawodowych uprawnionych do pobierania dodatku. Przeznaczenie dodatku dla tych, którzy istotnie mają wpływ na jakość wyrobów jest generalnie biorąc słuszne, ale odgórne decydowanie kto nie jest uprawniony do dodatku doprowadziło w praktyce do dziwnych sytuacji.

Oto przykład: jeśli maszyna po remoncie jest odbierana przez KT, robotnicy brygady remontowej otrzymują dodatek. Wśród nich znajdują się robotnicy służby energoelektrycznej — naprawa silników, instalacji elektrycznych itp., którym zgodnie z cytowanymi aktami prawnymi dodatek nie przysługuje. Takie zróżnicowanie robotników pracujących koło siebie i wykonujących zasadniczo tę samą pracę zakrawa na absurd.

Na podstawie wstępnych informacji obejmujących zaledwie dwa miesiące nie można jeszcze ustalić, jak trwale i głębokie jest to zainteresowanie dodatkiem. Możliwość zwiększenia zarobków z tytułu polepszenia jakości nie została jeszcze wszechstronnie skonfrontowana z innymi. Jeśli by szukać analogii w niedalekiej przeszłości, horoskopy byłyby raczej niepomysłne. W 1964 r., kiedy wprowadzono jednolitą premię dla pracowników umysłowych, ustalono również premię dla pracowników fizycznych za oszczędność materiałów i polepszenie jakości. Podstawą uruchomienia tej premii jest odpowiedni wniosek ze strony zainteresowanych, który opracowany przez kierownictwo wydziału i złożony w zarządzie przedsiębiorstwa stał się przyjemnym z inicjatywy robotnika zadaniem.

Na rok 1967 w omawianym przedsiębiorstwie takich wniosków nie złożono. Oznaczałoby to, że środki przeznaczone na ten cel utraciły praktycznie charakter bodźca, że znalazł się on w ślepej uliczce. W jego sformułowaniu tkwiąca widać błąd. Wnioski trzeba składać z dużym stosunkowo wyprzedzeniem, a wiadomo powszechnie, że zmiany asortymentu produkcji następują dość często i są trudne do przewidzenia dla pracowników fizycznych. Ponadto, przy produkcji seryjnej i wielokrotnym bezpośrednim wpływie robotników np. na oszczędność materiałów nie jest zbyt duży, jeśli przy tych wszystkich okolicznościach „pieniężny wyraz bodźca” nie jest zbyt silny, to zanikanie jego działania można by uznać za wyjaśnienie.

Bodźcowe oddziaływanie dodatku za polepszenie jakości wprowadzonego we wrześniu ub. roku ma — ogólnie biorąc — mniejsze szanse wygaśnięcia. Zadania dla określonych grup robotników ustalone są przez kierownictwo wydziału czy zakładu; zadania dotyczą większej ilości pracowników fizycznych i czynności, które zasadniczo mieszczą się w ramach ich normalnych funkcji produkcyjnych. Słowem: funkcjonowanie tego dodatku bardziej uwzględni rzeczywisty układ pracy, robotnicy nie muszą w tym przypadku składać wniosków zmierzających do oszczędzania materiałów czy poprawy jakości i zastępować w ten sposób konstruktorów, technologów, w ogóle cały aparat przygotowania produkcji.

Brak jeszcze pełnych danych, które pozwalałyby ustalić wpływ pobierania dodatku za polepszenie jakości produkcji w omawianym przedsiębiorstwie. W każdym razie w narzędziowni, a chodzi tu o robotników wyżej kwalifikowanych, gdzie stopa dodatku jest maksymalna (10 proc.) zanotowano w listopadzie (w porównaniu z październikiem) zmniejszenie strat na brakach, liczonych w normogodzinach, o 22 proc.

W wydziale produkcji podstawowej brak dotąd tak jednoznacznie brzmiających sygnałów. Stopa i kwota dodatku jest tam mniejsza. Po drugie: dokonuje się tam jeszcze konfrontacja korzyści płynących ze stopnia wykonania norm technicznych z tytułu wykonania zadań w zakresie polepszenia jakości. Zauważono, że w niektórych komórkach robotnicy wybierają korzyści wynikające z ilościowego wykonania normy.

Zakres informacji, które stanowią podstawę tych uwag, nie upoważnia jeszcze do oceny skuteczności bodźca, jakim jest opisywany dodatek za polepszenie jakości. Chodzi przede wszystkim o ocenę, jak ten instrument ekonomiczny został wykorzystany. Jest zrozumiałe, że poprawne ustalenie zadań w dziedzinie polepszenia jakości wymaga przebadania całej gospodarki i stosunków w przedsiębiorstwie. Stawiamy, jak wspomniano na wstępie, o test, którego rozwiązanie zależało od przedsiębiorstwa, jak i charakteru postanowień zawartych w cytowanych zarządzeniach. Czy zostały one dobrane rozwiązany?

Można z pewnością odpowiedzieć negatywnie już choćby dlatego, że czas na wprowadzenie dodatku był zbyt krótki. Przyjęto więc ogólne kryteria ustalania zadań wymienione w zarządzeniach. Dominują zadania adresowane do zespołów według zasady: jeden zespół — jedno zadanie. Nie próbowano tych zadań

blżej precyzować i kombinować ze sobą. Słowem: dodatek został wprowadzony bez uprzedniej analizy i rozwiniętego programu polepszenia jakości. Dlatego oddziaływanie tego bodźca nie może być głębokie, przynajmniej w pierwszym okresie.

Uwzględniając rzeczywiste warunki, w jakich gospodaruje przedsiębiorstwa, nie można się temu dziwić. Byłoby przesadą oczekiwać, że wprowadzenie dodatku za polepszenie jakości od jednego zamachu zmieni postawy, odwróci tendencje występujące w polityce plac w przemyśle maszynowym, postawy i tendencje długo kształtowane przez preferowanie ilości produkcji. Zwalniając na wprowadzeniu norm technicznych uzasadnionych. Rewidowanie i zmiany norm wiązały się z eliminowaniem czynności kontrolnych, które powinien robotnik w ramach swoich funkcji produkcyjnych wykonywać i przypisywaniu tych czynności kontrolerom produkcji. Prowadziło to znowu do wzrostu ilości pracowników pośrednio produkcyjnych, jeśli pominąć fakt, że uwalniono to w pewnej mierze robotnika od troski o jakość wyrobu.

Gdyby przedsiębiorstwo od razu pokusiło się o zmianę ukształtowania układów¹⁾ tendencji, jeśli byłoby to możliwe w tak krótkim czasie i za pomocą 5-10 procentowego dodatku, to zagroziłoby to wykonaniu podstawowych wskaźników produkcyjno-ekonomicznych. A zatem, z konieczności raczej niż z zasady, dodatek potraktowano powierzchownie, wyznaczono mu niejako okres próbny, po upływie którego można będzie opracować sposób skutecznego wykorzystania.

Opracowanie tego zagadnienia do nadprogramowe obciążenia dla nadzoru techniczno-ekonomicznego. W pierwszej fazie uniknięto tego wyznacznika przeważnie zadania zespołowe. Wydaje się, że tkwi w tym zdrowa myśl, gdyż zwalnia o drobniogwój analizy miejsc i przyczyn powstawania złej produkcji, czy pogorszenia jakości pozostawiając tę czynność robotnikom pobierającym dodatek. To znów w nowym świetle stawia zasadę, że dodatek należy przyznawać tylko tam, gdzie zadania w zakresie jakości są wymierne, a ściślej mówiąc — uchwytne, bo trudno mówić o jakichś uniwersalnych i obiektywnych miarach jakości.

Ten kierunek postępowania, podpowiadający przez praktykę, należałoby rozszerzyć wykorzystując. Odciały do zdołań produkcyjnych od ilości drobiazgowych i pracochłonnych czynności i pozwolił w większym stopniu zadbać o warunki dla rytmicznej i dobrze zorganizowanej produkcji. Jednakże generalnie analizy warunków produkcji, norm itd. nie udało się pominąć, po to właśnie, aby te zespołowe zadania właściwie określić. Realizacja zadań ustalonych dla zespołów jest, jak wspomniano, jeszcze bardzo niska.

Wiele zapewne pracy wymaga opracowanie zadań w zakresie polepszenia jakości i spopularyzowania tego bodźca wśród jego potencjalnych poborców. W pracy tej — do wódz tego opinie dochodzące z przedsiębiorstw — nie można się koncentrować wyłącznie na wprowadzeniu omawianego dodatku. Jego pozytywne działanie zależy od ogólnego uporządkowania gospodarki w przedsiębiorstwie.

Szczegółowe opracowanie zadań w dziedzinie polepszenia jakości i kontroli ich wykonania jest, teoretycznie biorąc, możliwe. Wymaga jednak takich nakładów pracy i zaangażowania najlepszych fachowców, że przekracza to możliwości przedsiębiorstw. Tym bardziej, że chodzi tu tylko o jeden wycinek działalności przedsiębiorstwa, a zadania w innych dziedzinach nie maleją, ale wrastają.

Na tym tle rodzą się w przedsiębiorstwach uzasadnione obawy przed ponowną specjalizacją bodźców. Każdy z nich wymaga przecież ustalenia zadań, sprawozdawczości i kontroli wykonania. Aktualnie ustala się zadania dla potrzeb premiowania pracowników umysłowych; to samo formalnie obowiązują w zakresie premiowania pracowników fizycznych za oszczędność materiałów i poprawę jakości; zadania będące podstawą wypłacania ostatnio wprowadzonego dodatku za jakość; zadania, które są podstawą tworzenia funduszu zakładowego i inne. Wprowadza się też bodźce dla usprawnienia kooperacji.

Wszystkie te tytuły premiowania wymagają obszernej dokumentacji, którą analizują i potwierdzają wszystkie służby. Kontrola wydatków środków na opłacanie pracy żywej działa u nas stosunkowo najsprawniej, a liczebność pracowników umysłowych, zwłaszcza administracyjno-biurowych jest ściśle limitowana. Nie więc dziwnego, że w tej sytuacji rodzą się w przedsiębiorstwie postulaty unifikacji syntetyzowania bodźców. W odniesieniu do omówionego dodatku za polepszenie jakości postuluje się zmianę norm, wprowadzenie czasu na samokontrolę, neutralizowanie wpływu ilości produkcji na zarobek, a specjalny dodatek zachować dla celów premiowania za wybitne osiągnięcia w zakresie jakości.

¹⁾ Ogólnie problem ten był komentowany w artykule pt. „Bilet na pocąg, który warto uruchomić”, „ŻG” nr 38/1966.

JUZ przeszło 4 lata minęło od wejścia w życie Ustawy o Prawie Wynalazczym, uchwalonej przez Sejm PRL w dniu 31 maja 1962 r. Ustawa ta stanowiła nowelizację i kodyfikację obowiązujących przepisów, wprowadziła wiele korzystnych zmian w dziedzinie wynalazczości pracowniczej, starając się zająć interes ogólnospołeczny z interesami twórców projektów wynalazczych.

Wprowadzając jednocześnie pojęcia wynalazczości pracowniczej, precyzując prawa i obowiązki autorów projektów wynalazczych, ustalając ściśle określony tryb postępowania w zakresie przyjmowania, oceny i wykorzystania wniosków wynalazczych oraz określając zasady wynagradzania twórców — ustawa zmierzała do przewyższenia dotychczasowych trudności i przeci-

szkód prawnych dalszego rozwoju wynalazczości pracowniczej.

Praktyka ubiegłych lat wskazuje, że nowe prawo wynalazcze wywarło niewątpliwie korzystny wpływ na intensyfikowanie ruchu wynalazczego w kraju. Ilość projektów zgłaszanych w trybie wynalazczości pracowniczej, która w 1960 r. wyniosła 82.400, w roku 1965 zwiększyła się do 133.800, tj. o przeszło 62 proc. W tym samym okresie wzrosła o 68 proc. ilość wniosków przyjętych do wykorzystania i o 74 proc. — wniosków zastosowanych w praktyce.

Interesujące są również dane, charakteryzujące efektywność ekonomiczną wynalazczości pracowniczej. Ogólna wartość efektów ekonomicznych z wynalazczości pracowniczej wyniosła w 1960 r. 1.350 mln zł, w 1965 r. osiągnęła wielkość 4.340 mln zł (średni efekt z 1 projektu zastosowanego wzrósł z 31,8 do 58,4 tys. zł przy wzroście średniego nakładu na 1 projekt wynalazczy z 3,4 do 7,4 tys. zł). Wartość wynagrodzeń twórców projektów wynalazczych zwiększyła się w analogicznym okresie z 68,1 mln zł do 243,5 mln zł (wzrost średniej z 1 projektu zastosowanego z 1,6 do 2,9 tys. zł).

Na tle pozytywnych zmian i osiągnięć w rozwoju wynalazczości pracowniczej w ostatnim pięcioletciu — w roku 1965 wystąpiły też zjawiska, które wskazywać mogły, iż nie wszystkie przeszkody w ruchu wynalazczym zostały już usunięte. W roku tym ilość zgłoszeń wniosków wynalazczych po raz pierwszy spadła w stosunku do roku poprzedniego (o 4 proc.). Jednocześnie znacznie, bo o 15,7 proc. wzrosła ilość wniosków wynalazczych nierozpatrzonych oraz o 32,3 proc. wniosków niezastosowanych w produkcji. Spadł również do 27,2 proc. udział projektów wynalazczych, zgłaszanych przez robotników (w 1962 r. — 45,3 proc.).

Na niektóre przyczyny, hamujące bardziej intensywny rozwój wynalazczości pracowniczej wskazują wyniki kontroli Najwyższej Izby Kontroli, przeprowadzonej w I półroczu 1966 r. w resortach przemysłu ciężkiego, chemicznego oraz górnictwa i energetyki. Na wymienione 3 resorty przypadało w 1965 r. ponad 50 proc. ogólnej ilości zgłoszonych, przyjętych do wykorzystania i zastosowanych projektów wynalazczych oraz przeszło 64 proc. uzyskanych efektów ekonomicznych. Wyniki badań NIK w tych resortach są zatem wystarczająco reprezentatywne dla niektórych tendencji i zjawisk, charakterystycznych dla ruchu wynalazczego w Polsce.

Ustalenia kontroli NIK wykazały, że rozwój wynalazczości pracowniczej w wielu zakładach produkcyjnych był nadal w większym stopniu wynikiem indywidualnej inicjatywy pracowników, aniżeli rezultatem zorganizowanego działania kierownictwa tych zakładów a także nadzorujących je zjednoczeń. Często tym zjawiskiem był brak zainteresowania dyrekcji zakładów produkcyjnych w kierowaniu myślą wynalazczą pracowników na za-

gadnienia najbardziej istotne z punktu widzenia postępu technicznego i ekonomicznego tych zakładów. W niewielu tylko zakładach były opracowywane i podawane załogom do wiadomości aktualne (z punktu widzenia zakładów) kierunkowe tematyki racjonalizatorskie i wynalazcze. Również zjednoczenia nie przedstawiały podległym zakładom problemów możliwych do rozwiązania w drodze wynalazczości pracowniczej a istotnych z punktu widzenia branży.

W wielu skontrolowanych zakładach komórki wynalazcze, które powinny odgrywać czołową rolę w popularyzacji ruchu wynalazczego, organizowaniu pomocy wynalazcom i racjonalizatorom, zaznajamianiu ich z zasadami nowego prawa wynalazczego — obsadzone były często niewykwalifikowanymi pracownikami. I w konsekwencji ograni-

czali swą działalność do przyjmowania i ewidencjonowania zgłaszanych wniosków.

Istotną przyczyną hamującą rozwój wynalazczości pracowniczej w zakładach produkcyjnych stanowiły często jeszcze nadal przejawy biurokratyzmu w procedurze załatwiania spraw wynalazczych. Wyrzuciły się one głównie w długotrwałym przetrzymywaniu wniosków wynalazczych — bez nadania im biegu, w nieprawidłowym trybie rozpatrywania i oceny wniosków wynalazczych, a także w naruszaniu uprawnień twórców projektów wynalazczych.

Wnioski wynalazcze rozpatrywane były często ze znacznym opóźnieniem, dochodzącym nieraz do kilku lat, oraz bez udziału ich autorów. Twórcy projektów w licznych przypadkach nie otrzymywali poświadczenia odbioru swych projektów wynalazczych a także decyzji o wynikach ich oceny. Często nie informowano wynalazców i racjonalizatorów o prawie odwołania się od niekorzystnych decyzji, lub rozpatrywano te odwołania w zakładach produkcyjnych i zjednoczeniach w nadmiernie przewlekłym okresie czasu. Stwierdzono również przypadki poważnych opóźnień w wypłacie twórcom należnych im wynagrodzeń.

Materiały NIK dostarczają licznych dowodów naruszeń prawa wynalazczego w tym zakresie. Tak np. w WSK Rzeszów do końca 1965 roku nie rozpatrzono i nie podjęto decyzji w sprawie 108 wniosków wynalazczych, zgłoszonych w latach 1962-1964. W Łódzkich Zakładach Farmaceutycznych w 1965 roku rozpatrywano w obowiązującym okresie 2-ch miesięcy tylko 25 proc. zgłoszonych projektów wynalazczych. W kopalniach „Matylada”, „Mortimer-Porabka”, „Konin” w wielu przypadkach niezasadnie opóźniona w załatwianiu projektów wynalazczych dochodziły do 6 miesięcy do 2 lat.

To nieprzestrzeganie tzw. „formalnych” wymogów prawa wynalazczego stanowi w praktyce źródło wielu rozczarowań wynalazców i racjonalizatorów. Oznacza często wielomiesięczne oczekiwanie na rozpatrzenie wniosku, na wypłatę należnego wynagrodzenia, a nieraz jeszcze dłuższe — na wprowadzenie wniosku w życie. Oznacza też brak możliwości bezpośredniej obrony wniosku, rozpatrywanego i ocenianego poza racjonalizatorem, brak możliwości odpowiedniej interwencji, wobec nieposiadania dowodu złożenia wniosku (przypadki zagubienia wniosków nie są wcale rzadkie), lub nieskuteczności takiej interwencji.

W tych warunkach wielu jeszcze racjonalizatorów czuje się pokrzywdzonymi, zawiedzionymi i bezradnymi wobec przepisów, które zostały stworzone przecież po to, aby ułatwić drogę „od pomysłu do przemysłu”. I w takich właśnie sytuacjach rodzi się przekonanie, że bez protektora nie ma szans na przejęcie i zrealizowanie wniosku wynalazczego.

Innym niekorzystnym zjawiskiem było naruszanie prawa wynalazczego polegające na przyjmowaniu i pozytywnym ocenie wniosków wynalazczych nie odpowiadających wymogom tego prawa, na powierzchownej analizie ich zasadności technicznej i ekonomicznej, nieuwzględnieniu obliczaniu wysokich nieraz efektów ekonomicznych a w konsekwencji i wynagrodzeń ich twórców. W rezultacie tych nieprawidłowości dochodziło niejednokrotnie do wprowadzania do produkcji wniosków wynalazczych tylko pozornie efektywnych, które po ich zastosowaniu przynosiły straty bądź też znikome tylko korzyści, nie rekompensujące poniesionych nakładów na ich realizację. Ta kategoria nieprawidłowości stwarzała szczególne zagrożenia w rozwoju ruchu wynalazczego, gdyż „aktywizuje” tych pracowników zakładów, którzy upatrywali w wynalazczości pracowniczej jedynie stosunkowo łatwe źródło osiągnięcia dodatkowych dochodów.

O pomysłowości i inwencji niektórych „racjonalizatorów” świadczy przykład jednego z zakładów przemysłu maszynowego. W zakładzie tym, przyjęto do realizacji wniosek w sprawie zastosowania do produkcji tańszej emalii, obliczono efekty ekonomiczne w wys. ok. 452 tys. zł i zapłacono twórcom wynagrodzenie 8,5 tys. zł. Tymczasem kontrola NIK wykazała, że tańsza emalia była dostarczana do zakładu na 6 miesięcy przed złożeniem wniosku przy czym skład chemiczny zarówno emalii tańszej i stosowanej poprzednio był ten sam. Zaś przypadkowo autorem oszczędności kosztów było Przedsiębiorstwo Obrótu Farbam i Lakierami, które skierowało zamówienie zakładu do innej fabryki, produkującej tę samą emalię, po cenie niższej niż dotychczasowy dostawca. Podobne „kombinacje” zdarzały się i gdzie indziej.

Do czynników hamujących w znacznym stopniu inicjatywę wynalazczą zaliczyć też należy przewlekły niejednokrotnie i nie ujęty w zorganizowane ramy tryb wdrażania projektów wynalazczych do produkcji. W rezultacie ilość wniosków wynalazczych, niezastosowanych, które w 1963 r. stanowiło 13,9 proc. ogólnej ilości wniosków przyjętych do wykorzystania — w 1965 r. wzrosła do 23,7 proc.

To niekorzystne zjawisko spowodowane było w głównej mierze tym, iż realizacja wniosków wynalazczych w wielu zakładach produkcyjnych nie nabrała charakteru działania planowego i stanowiła dodatkowe zadania dla poszczególnych komórek organizacyjnych zakładów. Często projekty wynalazcze nie były włączane do zakładowych planów rozwoju techniki. Skontrolowane zakłady produkcyjne nie opracowywały harmonogramów realizacji wszystkich projektów wynalazczych przyjętych do wykorzystania, nie zapewniały środków materiałowych, finansowych i technicznych niezbędnych do wprowadzania ich w praktyce (szczególnie w tych przypadkach, gdy wprowadzane wnioski wymagały opracowania dokumentacji technicznej, wykonania oprzyrządowania i przeprowadzania prób).

W dalsze niewystarczającym zakresie rozwijała się praktyka rozpowszechniania wniosków wynalazczych i wykorzystania ich w innych zakładach. Świadczy o tym między innymi niewielkie ilości wniosków przekazanych do innych zakładów, a także wniosków otrzymanych do zastosowania z zewnątrz. Tak np. w 3 zjednoczeniach przemysłu maszynowego w 1965 r. przekazano innym zakładom zaledwie ok. 2 proc. projektów zastosowanych w produkcji, a 5 proc. wniosków wykorzystanych stanowiły wnioski otrzymane z zewnątrz.

Obecnie w opracowaniu znajdują się zarządzenia, określające w sposób bardziej precyzyjny obowiązki jednostek organizacyjnych w zakresie wynalazczości pracowniczej — wgl. wprowadzające niektóre zmiany w stosunku do przepisów już obowiązujących. Mielimy nadzieję, że przyczynią się one niewątpliwie do polepszenia działalności zakładów i zjednoczeń na tym odcinku.

Jednakże same nakazy administracyjne, nawet najlepsze — nie rozwiążą wszystkich trudności, hamujących rozwój wynalazczości pracowniczej. Potrzebny jest właściwy klimat dla spraw wynalazczych, zrozumienie spraw racjonalizatorów i wynalazców. Potrzebne jest przekonanie, że wynalazczość pracownicza — to ważne źródło poprawy techniki i technologii oraz zmniejszenia kosztów wytwarzania.

Frywocik gospodarczy

● Niektóre polskie polady mają się wkrótce poruszać na „trójkątach” lub „czworokątach” kołach. Kola „trójkątne” składają się z trzech trójkątów obracających się na jednej osi. W ten sposób wyposażone samochody zrealizują wszystkie przeszkody. Motoryzacja jest pierwszym z adresatów, którzy rozwiążą problem kwadratu koła.

● Już w najbliższym przyszłości Polka wyjeżdżać będzie na urlop tylko z torbą w rękę. Walizki stały się szkodliwymi. Trwają prace nad opracowaniem technologicznej wytworstwa tkaniny elastycznej z elastorem, który rozciąga się do 800 proc. Sukienka wielkości toalety dla lalki po włożeniu otwiera dokładnie największą nawet kobietę.

● „Kurier Szczeciński” podaje wiadomość o niesłychanym wydarzeniu nie notowanym w kronikach miejsc, które zdarzyło się w SAM. sprzączkiwo kortów tenisowych przy

ul. Wolności. O godz. 8,30 ku wstrząszeniu ogonka przyjechał tu samochód z towarami. A punktualnie o godz. 8 skłonił się do podziękowań. Klienci, byli uszczelnień bowiem dostawa towaru nie opóźnia tu planowego otwarcia sklepu. — emocjonuje się „Kurier”.

● W wrocławskiej kawiarni „Ośmismonopoli” kelnerki nie przyjmują zamówień ani na sok grejpfrutowy, ani na pomarańczowy. Przyjmują natomiast zamówienia na sok z grejpfrutem albo pomarańczowy, czyli na sok — niespodziankę. Kelnerki wyjaśniają, że otrzymują soki w puszkach bez etykiet i co się po otwarciu okaże, to gość powinien wypić.

● Wielkie ogłoszenia w Krakowie! Prąd zapowiadają kiermasz produktów mleczarskich. W ciągu 6 dni pod 36 adresami można będzie kupić mleko i szejt twarożek. Z wiosną czekać należy festiwalu wody sodowej.

● W Szczecinie silkwidowano niezapłacone miejsce hotelowe. W hotelu na kółkach zwany „Rejs”. Miesi się on w szpitalnym wagonie kolejowym. Wiadomo o nim jeszcze, że „Rejs” administracyjny jest zrzucany systemem agencji. Przy nowym szczecińskim „Rejs” zorganizowana będzie giełda samochodów. Po nocy spędzonej w wagonie sprzedawane będą istotnie bardziej będą skłonić kupić auto, żeby przy-

ciej przemleć się na następny noc do innego miasta.

● Nasz do niedawna bardzo elegancki statek „Panna Wodna” przeżywa wielostopniowy upadek. Wgryzł zderzający został z okrętu pasażerskiego na hotel, obecnie a hotelu dla turystów przekształca się w hotel robotniczy.

● Przysięgając do przeprowadzenia aplis powszechnego zwierząt gospodarskich i drobiu, władze spiskowe ogłosiły, że uszczelnione dane, dotyczące pojedynczych gospodarstw, nie będą udostępnione żadnym urzędom i instytucjom, nie będą służyły do wymiaru podatków ani ubezpieczeń.

● W polskim budownictwie zastosowano po raz pierwszy plynny tapyt miazaninę pulpy papierowej, kredy, bieli, sufitowej, emulsji Polimint, plasku, licozenu i wody. Wszystko to wyrzuciło nie na ścianę pod ciemniem. Dotychczas w ciągu godziny można było wymalować 3 m² powierzchni. Plynna tapeta pozwala na wykończenie w ciągu godziny 3 m² powierzchni. A więc wzięły zamieszkały. Na sprawnie, że zgodnie zresztą ze światową modą wróciły na naszą scenę tapyt.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 2 (709) — XL1967 r.

Nowe zjawiska ekonomiczne we współczesnym kapitalizmie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

że problem wzrostu i stopy wzrostu stał się jednym z centralnych i najbardziej ostro przejawiających się problemów nie tylko teorii, lecz i praktycznej polityki ekonomicznej.

Na przykład NRF odziedziczyła po przedwojennych Niemczech najbogatszą i najbardziej rozwiniętą część kraju. Wielkie zasoby węgla i rud, hutnictwa i przemysłu chemicznego oraz maszynowego znalazły się po zachodniej stronie granicy NRD, do tego dochodził lepiej rozwinięty i wyżej stojący rolnictwo. Prócz tego NRF otrzymała w pierwszym okresie powojennym potężną ilość miliardów dolarów w formie „pomocy” i bezpośrednich inwestycji. Odbiły one skutki wojny i powiększone przez stosunkowo duży dopływ miliardów amerykańskich w połączeniu z szerokim strumieniem wysokokwalifikowanej siły roboczej, stworzyły bardzo dogodny punkt wyjściowy dla przyszłego „cudu gospodarczego”.

Gdyby te wszystkie, niezwykle przychodne warunki nie miały się wyrazić w wysokiej stopie wzrostu gospodarki, gdyby wyjątkowo pomysłowa koniunktura powojenna, wyrażająca się m. in. w produkcji wolnej od ciężarów wojennych w pierwszych latach, gdyby kolosalne możliwości wynikające z możliwości korzystania z licznej, najtańszej — wówczas — na Zachodzie siły roboczej, wysoko wydajnej i przyzwyczajonej do wytworzonej pracy, nie dały wyższych norm wzrostu niż w niektórych latach w NRD, nie wpłynęłyby to stabilizująco na system „wolnej gospodarki rynkowej”. W ostrym współzawodnictwie między NRF i NRD sprawa odpowiednio wysokiej stopy wzrostu była dla NRF nieomal kwestią bytu lub niebytu obranego systemu ekonomicznego i politycznego.

Dla W. Brytanii wysoka stopa wzrostu i wzrostu eksportu NRF musiała działać jak dzwon alarmowy. Ie razy w ostatniej historii już Niemcy prześcigali ją w rozwoju i spychali ją na dalsze miejsce? Ie razy zabierali jej tradycyjne rynki zbytu i źródła surowców? Wydawało się, że klasa hitlerowskich Niemiec, bezwarunkowa kapitulacja załatwiła tę sprawę na wiele pokoleń, wszak Anglia okupowała najbogatszy obszar przemysłowy Niemiec, a tu znowu, zaledwie w ciągu kilku lat wyrasta potęga NRF, która staje się sztyko drugim mocarstwem kapitalistycznym świata. W ciągu lat 50-tych średnia stopa wzrostu gospodarki NRF wynosiła 7,5 procent rocznie, średnia stopa wzrostu gospodarki W. Brytanii tylko 2,2 procent. Jeżeli w dwudziestolecie międzywojennym Anglia miała o 1/3 wyższą stopę wzrostu niż Niemcy, to w latach 50-tych NRF wyprzedziła Anglię 3/4-krotnie. Jeżeli więc W. Brytania nie miała podzielić się z rolą podrzędnego mocarstwa, jeżeli chciała zachować swoją rolę „pierwszego sojusznika” USA w Europie, to kwestia podniesienia stopy wzrostu stawała się gardową.

Dla Francji znaczne zwiększenie stopy wzrostu gospodarki było również kwestią „gardową”. Pamiętamy, że Francję charakteryzował od początku naszego stulecia, a być może i wcześniej, „imperializm lichwiarski” — według określenia Lenina. Był to kraj, którego kapitały były chętnie lokowane „w świecie”. Francuscy kapitaliści chętnie widzieli siebie w roli rentierów, obcinaczy kuponów. Ale czasy uległy

radikalnej zmianie. Po odпадnięciu Tunis, Maroka, Czarnej Afryki i wreszcie Algierii, trzeba było zmienić radykalnie politykę ekonomiczną. Jeżeli Francja w dwudziestolecie międzywojennym miała najniższą stopę wzrostu gospodarczego w Europie Zachodniej, to obecnie należało z tym skończyć, zwłaszcza w obliczu powstającej EWG. Należało skończyć z niezwykłym zaoferowaniem i rozdrobnieniem przemysłu Francji, zmniejszając jego aparat wytwórczy.

Zatrzymajmy się przy Stanach Zjednoczonych, ze względu na szczególne znaczenie tego problemu dla tego kraju, a także z powodu znaczenia ekonomiki USA w świecie.

Dla Stanów Zjednoczonych stopa wzrostu jej gospodarki stała się jedną z najważniejszych kwestii ekonomicznej polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Jest to słuszne zarówno z punktu widzenia długookresowego trendu ekonomiki USA, jak również — i to zwłaszcza — z punktu widzenia kształtowania się sytuacji wzrostowej po II wojnie światowej. Popatrzmy na początki na trend długookresowy:

Wzrost GPN, ludności i produkcji per capita w 1839-1959

/wzrost procentowy rocznie/

	Cały okres 1839-1959	40-letnie podokresy		
		1839-1879	1879-1919	1919-1959
GPN /globalny produkt narodowy brutto/	3,66	4,31	3,72	2,97
Ludność	1,97	2,71	1,91	1,30
Produkcja per capita	1,64	1,55	1,76	1,64

Źródło: Material presented by prof. Raymond Goldsmith to the Joint Economic Committee of the U.S. Congress, opublikowane w Staff Report on Employment, Growth and Price Levels, Waszyngton 1959, por. również Richard Gill, Economic Development, Past and Present, Harvard University 1963 r. str. 66.

Tabela wskazuje wyraźną tendencję spadkową stopy wzrostu GPN, z 4,31 w okresie 1839-1879, do 3,72 w następnym okresie 1879-1919 i wreszcie do 2,97 w okresie poczynającym się od 1919 roku. Stopa wzrostu per capita nie wskazuje tak wyraźnej tendencji spadkowej dla całego okresu, w ostatnim 40-leciu utrzymuje się ona na poziomie średnim dla całego omawianego okresu 1,64, jest jednak niższa w porównaniu do 40-lecia 1879-1919, który z tego punktu widzenia był „złotym wiekiem” kapitalizmu amerykańskiego.

Utrzymanie stopy wzrostu na poziomie 1,64 w ostatnim okresie było możliwe tylko na skutek silnego spadku przyrostu ludności z 1,91 rocznie do 1,3 rocznie. Wreszcie, warto tu zaznaczyć, że średnia stopa wzrostu produkcji per capita w skali 1,64 rocznie stanowi — jak na warunki ustroju kapitalistycznego — raczej szybki wzrost, przy takim wzroście produkcja per capita ulega podwojeniu w ciągu 43 lat. Jeżeli byśmy przyjęli założenie, że takie tempo wzrostu będzie utrzymywane w przyszłości, to istotnie oznaczałoby to powstanie „społeczeństwa obfitości” w nie tak odległej przyszłości.

Krótkookresowe tendencje wskazują jednak na inne procesy: jeżeli średnia stopa wzrostu GPN w okresie ostatniego 40-lecia wynosiła — jak to widzieliśmy — 2,97, to w okresie po II wojnie światowej

stopa wzrostu produkcji w okresie 1945-1962 wynosiła średnio 1,8%, w tym samym czasie stopa przyrostu naturalnego wzrosła z 1,3 dla ostatniego 40-lecia do 1,7 w latach powojennych. Wynika z zestawienia tych dwóch liczb, że przyrost produkcji per capita wynosił już nie 1,64 rocznie, lecz tylko 0,1 rocznie. Jest to stan, który wielu amerykańskich ekonomistów określiło jako stagnację. Co prawda, w okresie 1954-1964 stopa wzrostu GPN podniosła się do 2,8, ale nawet ta zwiększona stopa była jedną z najniższych w świecie wysokorozwiniętego kapitalizmu i oznaczała powolne zmniejszenie pozycji Stanów Zjednoczonych w produkcji światowej. Udział ten pozostał poważny, lecz był znacznie mniejszy niż w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Można by to zilustrować danymi statystycznymi, lecz i tak powszechnie wiadomo, że USA musiały ustąpić nieco miejsca EWG i EFTA, które odzyskiwały stracone w czasie wojny pozycje. Do tego dochodził problem współzawodnictwa ekonomicznego między Stanami Zjedno-

W kwestia podniesienia stopy wzrostu gospodarki amerykańskiej wynika nie tylko z przyczyn natury zewnętrzno-ekonomicznej, przy całej olbrzymiej powadze tego aspektu sprawy. Kwestia stała się bardzo aktualna również ze względu na wewnętrzne ekonomiczne i polityczne. Jak wiadomo, społeczeństwo amerykańskie trapi problem masowego bezrobocia, które przez cały okres powojenny utrzymywało się na poziomie od 4 do 7 procent oficjalnie zarejestrowanych pełnych bezrobotnych. Pięcioprocentowy poziom bezrobocia jest problemem poważnym niezależnie od wszelkich innych okoliczności, staje się on jeszcze bardziej poważnym, jeżeli się weźmie pod uwagę następujące okoliczności:

1) Jest to tylko część faktycznego bezrobocia; powołajmy się na dane takiego autorytetu amerykańskiego jak Kayserling, a z których wynika, że przeliczenie „częściowych bezrobotnych”, tj. nie mających możliwości pracowania pełnego tygodnia pracy na mniejszą ilość „pełnych bezrobotnych”, uwzględnienie nigdzie nie rejestrowanych, lecz poszukujących pracy ludzi młodych, którzy jeszcze nigdy nie pracowali, lecz szukają pracy, podwaja nieomal procent bezrobocia (oto dane Kayserlinga: 1953 r. rejestrowane bezrobocie — 2,9%, „prawdziwe” — określenie amerykańskiego autora — bezrobocie 4,9, w 1955 odpowiednio — 4,4 i 6,9, w 1957 — 4,3 i 6,8, w 1959 r. — 5,4 i 8,5, w 1961 r. — 6,8 i 9,9, w 1963 — 5,6 i 9,5, w 1965 r. (pierwsze 10 miesięcy) — 4,5 i 8,0 procent).

2) Niewykorzystanie siły roboczej odpowiada również niewykorzystaniu mocy produkcyjnej, na skutek tego istnieje rozciągająca się luka między faktyczną produkcją a produkcją, którą można by osiągnąć, gdyby bezrobocie zostało zlikwidowane, a moce produkcyjne normalnie wykorzystane. Według obliczeń tegoż Kayserlinga w latach 60-tych „luka” owa wynosiła średnio ok. 90 miliardów rocznie i przekraczała 12% GPN, oznacza to, że tylko w latach 60-tych (do 1966 roku włącznie) mimo niezmięnej w historii tego kraju długotrwałej koniunktury nie dodano produkcji o wartości około 630 mld dol. Jest to tylko jeden z wyrazów marnotrawstwa kapitalistycznego.

3) Owa masa bezrobotnych — jak to już zaznaczyliśmy — rozkłada się nierównomiernie wśród ludności USA, stając się szczególnie ciężką dla pewnych warstw ludności i grup społecznych. Np. — według New York Times z 8 marca 1964 r. — było w lutym 5% bezrobotnych, jednak wśród ludności murzyńskiej procent ten był dwa razy większy, wśród młodzieży w wieku zdolnym do pracy było 15,7% bezrobotnych, wśród młodzieży murzyńskiej było aż 23% bezrobotnych chłopców i 31% bezrobotnych dziewcząt. W pewnych stanach i ośrodkach (np. górniczych) bezrobocie obejmowało blisko połowę ludności chętniej do pracy. Są to rejon depresji i nędzy, pole działania filantropów.

Wróćmy jednak do sprawy stopy wzrostu gospodarczego. Problem ten znalazł się w ośrodku dyskusji politycznych od połowy 50-tych lat i stanowił jeden z centralnych punktów w kampanii wyborczej zamordowanego potem prezydenta Kennedy'ego.

Pierwszy wystąpił w tej sprawie ekonomista zgromadzeni w fundacji Rockefellerów, a więc w instytucji republikańskiej o liberalnym zabarwieniu. W referacie pt. „Chal-

lenge to America: Its Economic and Social Aspects” (Wezwanie zrzucone Ameryce, jego ekonomiczne i społeczne aspekty) ekonomista tej powściągliwie znanej Fundacji stwierdzał konieczność 5-procentowej stopy wzrostu, tylko taka stopa może zapewnić wzrost wydatków „obronnych” rocznie o 3 mld dolarów, rozszerzenie robót publicznych, prywatnych inwestycji i wzrost konsumpcji. Główną siłą napędową tego wzrostu ma się stać państwo i jego wydatki, szczególnie charakteru „obronnego”.

Do tej opinii ekonomistów przyłączył się całkowicie oficjalny referat Komisji dla spraw zagranicznych amerykańskiego Senatu z 1959 roku, w którym stwierdzano wręcz: „Musimy obecnie zrozumieć, że stopa rozwoju gospodarki ma się stać przedmiotem troski rządu. O sukcesie lub klęsce Kongresu i rządu w dziedzinie ekonomicznej można wydać osąd według skali rozwoju ekonomicznego naszego społeczeństwa”. W tym samym czasie gubernator Rockefeller wystąpił z żądaniem 6-procentowej stopy wzrostu, która jedynie mogła spełnić wymagane postulaty.

Wokół problemu wzrostu i jego stopy rozwijała się gorąca polemika między oboma partiami i wewnątrz każdej z nich. Konserwatywny republikanie: Eisenhower, Goldwater, Nixon, stanowczo sprzeciwiali się uznaniu jakiegokolwiek stopy wzrostu, a zwłaszcza 5-procentowej i wyższej jako programu rządu. Postulat takiej stopy wzrostu — ich zdaniem — oznaczał konieczność takiego wzrostu ingerencji rządu w sprawy wewnętrzne biznesu, które równają się nieomal „socjalizmowi”. Ludzie Nixona — pisał U. S. News and World Report z 29 sierpnia 1960 r. — nie uważają, że wzrost wydatków państwa stanowi lekarstwo na wszystkie problemy naszego kraju.

Stanowisko Kennedy'ego było wręcz przeciwnie, pod wpływem jego ekonomicznych doradców, w sztab których wchodził Galbraith, Heller, Samuelson i wielu innych, do platformy wyborczej Kennedy'ego włączono postulat 5-procentowej stopy wzrostu, uznano, że należy zwiększyć tę część dochodu narodowego, która przechodzi przez ręce państwa, należy zwiększyć wydatki państwa. Tylko taka stopa wzrostu może zapewnić pełne zatrudnienie, stworzyć warunki dla optymalnego wykorzystania istniejących mocy, zwiększyć potencjał militarny USA do pożądanego poziomu. I tylko taka stopa wzrostu miała zapewnić „pełne zatrudnienie”.

Zgodnie z zapowiedzią wyborczą, po dojściu do władzy prezydent Kennedy poczynił realiazować zapowiedziany program. Powołano do życia konsultatywną grupę, pod przewodnictwem P. Samuelsona, która wysunęła program działania natychmiastowego, tj. w 1961 r. i program działania na „dalsze lata”.

Grupa konsultatywna wypowiedziała się stanowczo przeciwko programowi rozszerzenia robót publicznych. Rooseveltowski „New Deal” odziedziczył zbankrutowaną gospodarkę, znajdującą się w rozpaczy sytuacji. Obecna sytuacja jest zgola odmienna i nie ma potrzeby tworzenia programu tylko po to, by zapewnić zatrudnienie. Natomiast na pierwsze miejsce grępa pod przewodnictwem Samuelsona wysuwa program wzrostu wydatków obronnych, tylko takie wydatki mogą stworzyć „lepszą, bardziej sprawliwą i szybszą rosnącą gospodarkę kraju”. Referat grupy konsultatywnej Samuelsona uzasadniał konieczność zwiększenia w pierwszym rzędzie wydatków wojennych, o 3 do 5 miliardów dolarów rocznie w porównaniu z ostatnim budżetem Eisenhowera, miało to stanowić „pierwszą linię okopów” przeciwko recesji ekonomicznej.

Gdyby ta pierwsza linia miała okazać się zbyt słabą, to zdaniem autorów referatu należało stworzyć „drugą linię okopów”, w formie ob-

niżenia podatków dochodowego od 3-4 procent i powiększenia w ten sposób i tak już znacznego deficytu budżetowego. Jednocześnie wzrost wydatków militarnych, pomocy „obronnej” dla sojuszników, musiał zwiększać deficyt bilansu płatniczego. Zapasy złota, które już od 1950 r. systematycznie topniały, zaczęły jeszcze szybciej zmniejszać się w latach 60-tych. Ogólnie ich zmniejszenie wyrażało się liczbą 22,8 mld dol. w 1950 r. i 15,4 mld dol. w 1964 r., podczas gdy zapasy złota w Europie Zachodniej wzrosły z 6,8 do 21,8 mld dol. w analogicznym okresie. Zapasy dolarów w krajach Europy Zachodniej wzrosły do sumy ponad 8 miliardów dol. podczas gdy amerykańskie rezerwy złota (po odliczeniu 25-procentowego pokrycia pieniądza i tzw. „minimalnych rezerw bankowych”) wynosiły tylko 1,7 mld dol. Gdyby zatem europejskie partnerzy zażądali od USA zrealizowania swoich dolarów w złocie, władze pieniężne USA mogłyby to żądanie uwzględnić tylko w 1/5 części tych należności.

Taka sytuacja wywoływała głęboki niepokój i gorące spory w sprawie metod i środków zaradczych. Chociaż przyjęte środki zapewniły podniesienie wzrostu produkcji, to wielu wpływowych ludzi, przedstawicieli wielkiego interesu uważało, że koszt tego był zbyt wysoki. Dla ilustracji tego możemy powołać się na list otwarty prezydenta Chasa Manhattana Bank D. Rockefellera (brata owego republikańskiego liberalnego gubernatora stanu New York) do prezydenta Kennedy'ego. Owym wpływowym przedstawicielom wielkiej finansjery pisał, jak ludzie interesu „patrz na niepokój na ul. ulatniające się zapasy złota, na wzrost konkurencji ze strony partnerów z EWG, jak gospodarce zagraża zaścór”. Rockefeller zalecał zmniejszenie ingerencji państwa, szczególnie w dziedzinie „ograniczania zysków” i rewizji polityki podatkowej. „Jestem przekonany — pisał Rockefeller — że nasz system podatkowy domaga się szybkiej i radykalnej rewizji”. Obecnie ciężar podatków kładzie się zbyt ciężkim brzemieniem na inwestycje, wistocie znaczenie silniej niż w każdym innym przemysłowym kraju świata. Należy ciężary podatkowe zmniejszyć i to jak najszybciej. Przy czym najlepiej byłoby, gdyby przede wszystkim obniżono podatki płacone z dochodów korporacji”. Rockefeller występował przeciwko wzrostowi wydatków państwa. „Byłbym niecałkowicie szczery panie prezydencie, gdybym nie wskazał na ścisły związek, istniejący między polityką budżetową i możliwościami realizacji reformy podatkowej. Wydatki państwa rosną nie tylko na cele obronne, ale także na cele niewojenne. W tych warunkach ludzie interesu oczywiście wątpią, czy rząd będzie w stanie zrealizować reformę podatkową i ulżyć ciężar podatków na inwestycje”.

Odpowiedź rządu na te postulaty wielkiego biznesu była — jak wiadomo — jak najbardziej przychylna: Kennedy obiecał „a Johnson po jego tragicznej śmierci zrealizował” radykalne zmniejszenie podatków. Kennedy bronił się stwierdzając, że wzrost wydatków „był wywołany przede wszystkim wydatkami obronnymi i przez realizację programu opowiadania kosmosu... realizacja innych celów wymagała jedynie połowy jednego procentu płatników podatkowych... W przyszłym roku planujemy terminową i radykalną rewizję narodowego systemu podatkowego, o którym Pan pisze, a który zmniejszy podatki nakładane na dochody korporacji i na dochody osobiste”.

(c.d.n.)

JÓZEF ZAWADZKI

- 1) Por. The Role of Wages in a Great Society, Waszyngton 1966 r.
- 2) Por. Special Studies Project Report IV, Rockefeller Brothers Fund, New York 1958.
- 3) Por. United States Foreign Policy, Worldwide and Domestic Economic Problems... Waszyngton 1959, str. 43. Por. również pracę zbiorową: Ekonomiczna polityka w USA, Moskwa 1964, str. 22, która — zdaniem moim — doskonale oświetla ewolucję polityki ekonomicznej USA na początku lat 60-tych.
- 4) Por. Street Journal z 6 stycznia 1961 r. s. 16.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW * TRYBUNA CZYTELNIKÓW * TRYBUNA CZYTELNIKÓW * TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Jeszcze o funduszu postępu technicznego

Od dawna interesuje mnie problem optymalnej organizacji prac badawczych i konstrukcyjnych, przy czym najistotniejsze to momenty, — to utworzenie odpowiedniego zespołu ludzkiego i sprawa ryzyka związanego z możliwością negatywnych wyników tego rodzaju prac. Jednym z rozwiązań jest tworzenie instytucji — czyli zorganizowanie szeregu grup ludzkich zajmujących się procesami badawczymi i zabezpieczeniem takiego sposobu finansowania, który by nie hamował inicjatywy przez obawę przed skutkami ewentualnego negatywnego wyniku. Innym rozwiązaniem było stworzenie funduszu postępu technicznego i udostępnienie go tylko instytucjom, ale również i fabrykom dla wyzwolenia w nich inicjatywy w zakresie tworzenia nowych rozwiązań.

Z biegiem czasu jednak zaczęto w fabrykach wykorzystywać fundusz postępu technicznego również do prac nie obciążonych ryzykiem negatywnych wyników. Równocześnie zaobserwowano, że prace konstrukcyjne robione w instytucjach nie są w pełni przystosowane do fabrycznych możliwości i potrzeby: spóźnienie to stało się przyczyną tworzenia przy fabrykach najpierw biur konstrukcyjnych, a potem również tak zwanych biur rozwojowych, prowadzących obok prac konstrukcyjnych prace badawcze.

Szerokie wykorzystywanie funduszu postępu technicznego wywołało koniecz-

ność nadzoru celowości wykorzystania funduszu i prawidłowości prowadzenia tych prac. Dla zabezpieczenia najważniejszych zadań wprowadzono system zawierania umów na wszystkie prace prowadzone z funduszu postępu technicznego, przy czym instytucji zawierają część umów z odpowiednim zjednoczeniem (razdoko z ministerstwem) a część z zakładami produkcyjnymi.

Najistotniejsze jest jednak zawieranie umów na prace badawcze między instytucją i zakładem produkcyjnym; mianowicie zakład produkcyjny z funduszu postępu technicznego przysyła do zjednoczenia ma możliwość części tego funduszu przeznaczyć na prace zamawiane w instytucji. Zakład ma przy tym nie tylko możliwość ustalenia wysokości funduszu przeznaczanego na umowę z instytucją, ale również wyboru tematyki przekazywanej instytucji.

Taki sposób zakładu produkcyjnego ma możliwość rozdzielenia tematyki między siebie i instytucji; oczywiście bardzo często korzysta z okazji, by wybrać sobie tematy najciekawsze i badawcze, a instytucji przekazuje prace uciążliwe lub wręcz nie odpowiadające pojęciu prac instytucyjnych. Instytucja zdaje sobie sprawę, że temat ten właściwie mógłby być wykonywany przez zakład produkcyjny, musi często przyjąć propozycje zakładu, bo ma narzucony procent prac, na które musi zawrzeć umowy z zakładami i musi „zarobić” na swoje utrzymanie.

Tak więc instytucja, która najczęściej jest tzw. „jednostką wiodącą”, właściwie nie ma wpływu na dobór tematyki postępu technicznego zakładu, natomiast zakłady produkcyjne wywierają na instytucję wpływ zasadniczy i kontrolując prace instytucji. W ten sposób

jednostką nadrzędną — lub też wiodącą — staje się w praktyce zakład produkcyjny.

Szczególne rolę w tym zespole organizacyjnym odgrywa biuro rozwojowe. Mianowicie ze względu na swoją wagę i położenie organizacyjne oraz ze względu na dobór ludzi na znaczny wysiłek poziomu technicznym od pozostałych części zakładu — biuro rozwojowe prawie nie może być i praktycznie nie jest kontrolowane przez kierownictwo zakładu produkcyjnego. Z drugiej strony zjednoczenie ma zbyt wiele zakładów i zbyt mało personelu technicznego, aby mogło technicznie prawidłowo i skutecznie nadzorować dobór tematyki i jej realizację. Ponieważ zaś instytucji nie mają wpływu na dobór tematyki biur rozwojowych z przyczyn omówionych poprzednio jak i z powodu braku jakiegokolwiek powołania organizacyjnych — więc w rezultacie biura te nie są w ogóle kontrolowane.

Kontrola przez zakłady produkcyjne opłacalności prac prowadzonych dla nich przez instytucje jest również iluzoryczna — jak długo prace te są opłacane z funduszu postępu technicznego. Bo przecież wydatkowanie funduszu postępu technicznego nie jest związane z żadnymi konsekwencjami finansowymi dla całego zakładu jak np. przez powołanie z funduszem zakładów lub itp.; w rezultacie wydatkowanie funduszu postępu technicznego jest tylko uależnieniem od poczucia obywatelskiego i od osobistej oceny osób bezpośrednio zainteresowanych.

Dla lepszego zabezpieczenia kontroli opłacalności prac prowadzonych przez instytucję i przez biura rozwojowe należałoby prace te finansować z funduszu obrotowego zakładów przemysłowych, co gwarantowałoby gospodarkę stosunków do samowładni w innych jednostkach. Ale z funduszu obrotowego mogą być finansowane tylko prace nie zagrożone ryzykiem negatywnego wyniku, czyli o sprawdzonej koncepcji. Natomiast wszystkie inne prace powinny być finansowane z funduszu postępu technicznego.

Decydowanie o wydatkowaniu funduszu postępu technicznego powinno wzięte być zarówno wagi tematu jak i jego kompleksowości; jednym z najlepszych rozwiązań jest chyba zrealizowanie założeń Komitetu Nauki i Techniki o rozdzielaniu funduszu postępu technicznego przez jednolity system jednostek wiodących. Ponieważ jednak system jednostek wiodących nie jest systemem administracyjnym, więc należy nadmienić również o trudnościach jego realizacji: w takim przypadku rozdział funduszu postępu technicznego powinien pozostać w rękach zjednoczeń. Zjednoczenia powinny tu rozdzielać fundusze postępu technicznego bezpośrednio wszystkim zainteresowanym, tj. instytucji, biurom konstrukcyjnym i biurom rozwojowym.

A nadzór nad biurami rozwojowymi może być rozwiązany przez podopieczność ich części badawczej odpowiedniemu Instytutowi, któryby przejął odpowiedzialność tych komórek na terenie zakładów produkcyjnych, co jest niezbędnym warunkiem powstania tych biur z fabryką, w której będą wdrażane prace biura. Takie rozwiązanie organizacyjne pozwoliłoby nie tylko na nadzór techniczny nad pracą biur rozwojowych, ale umożliwił również oszczędniejszą wyko- nanie niektórych prac podobnych, prowadzonych dotychczas równocześnie w biurach rozwojowych i w Instytutach danej branży.

A CZECHOWSKI

W poprzednim nr-ze ZG ukazał się artykuł dyskusyjny S. Paradowskiego, poświęcony temu samemu tematowi — Red.

Zasada pełnego zatrudnienia w gospodarce planowej

DOTYCHCZASOWA dyskusja nad problematyką pełnego zatrudnienia wniosła wiele cennych uwag pod kątem ogólnym, ale nie rozwiązała kwestii wymagających pełniejszego oświetlenia. W ustroju socjalistycznym bowiem, opierającym swa gospodarkę na planowaniu, pod pojęciem pełnego zatrudnienia kryje się inną treść od tej, pod jaką rozumieli pełne zatrudnienie ekonomistki reprezentujący gospodarkę wolnokonkurencyjną. Zasadnicza różnica między tymi pojęciami polega na tym, że w ujęciu ekonomistów kapitalistycznych problem ten ma przede wszystkim charakter ilościowy. W gospodarce socjalistycznej natomiast obok podjęcia ilościowego nabiera szczególnego znaczenia punkt widzenia jakościowy.

Do realizacji pełnego zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej nie wystarczy już fakt, że określona liczba osób spo-

śród osób zdolnych do pracy, otrzymała stałe zatrudnienie. Szczególnie ważne staje się bowiem to, czy zatrudnienie kształtuje się zgodnie z ilościowymi i jakościowymi potrzebami gospodarki narodowej. Stan pełnego zatrudnienia w tym ujęciu oznaczałby fakt, że określona liczba osób, spośród wszystkich osób zdolnych do pracy, otrzymała zatrudnienie, a mianowicie: w sposób odpowiadający potrzebom i możliwościom gospodarki narodowej, w ramach kwalifikacji, Problem więc realizacji zasady pełnego zatrudnienia może być rozwiązywany przy pomocy odpowiedniego planowania gospodarczego. Należy przy tym podkreślić, że właśnie realizacja zasady pełnego zatrudnienia z punktu widzenia jakościowego jest najtrudniejszą, a jednocześnie najważniejszą dla prawidłowej działalności gospodarki socjalistycznej.

Sprawa ta natomiast nie posiadała istotniejszego znaczenia u ekonomistów

reprezentujących gospodarkę wolnokonkurencyjną. Stan pełnego zatrudnienia, w tym ujęciu, oznaczałby odpowiednią liczbę odpowiednio kwalifikowanych pracowników do potrzeb gospodarki sam przez się, w ustroju kapitalistycznym, rozwiązuje problemy opłacalności oraz racjonalnego zatrudnienia.

Zagadnienia realizacji zasady pełnego zatrudnienia nie można moim zdaniem rozpatrywać wyłącznie z punktu widzenia zakładów produkcyjnych. Rozwój zatrudnienia w pozostałych zakładach pracy posiada bowiem również poważny udział w realizacji pełnego zatrudnienia, przy czym rozwój zatrudnienia w tych zakładach jest niejednokrotnie nawet silniej uzależniony od kwalifikacji zgłaszających się do pracy niż w zakładach produkcyjnych. Ta sytuacja wskazuje, że w kraju rozwiniętym gospodarkę realizującą zasady pełnego zatrudnienia musi być coraz silniej zależna od zgodności pomiędzy strukturą kwalifikacji pracowników, a potrzebami gospodarki narodowej. Omawiana zależność będzie się zwiększać w miarę rozwoju gospodarczego.

Stwierdzenie to oznacza również, że gospodarka narodowa nie może brać na siebie jednostronnie obowiązku realizacji pełnego zatrudnienia, jeżeli kandydaci na pracowników nie weźmą na siebie obowiązku uzyskania odpowiednich kwalifikacji zawodowych w ramach stworzonych im możliwości, i w określonych potrzebnych na danym etapie rozwoju gospodarczego. Mechanizmem natomiast gwarantującym pracę każdemu pracownikowi, a potrzebą gospodarki narodowej, jest zależność od zdobywania i podwyższania kwalifikacji, ale wręcz może utrudniać realizację tej zasady.

W celu realizacji zasady pełnego zatrudnienia, gospodarka socjalistyczna musi uruchomić rokrocznie odpowiednią liczbę miejsc pracy. Rodzą się jednak nowe miejsca pracy jest zgodny z kierunkami rozwoju gospodarczego kraju ujętymi w poszczególnych długofalowych planach gospodarczych. Znaczącą rolę w rozwoju gospodarczym można dać odpowiedź na pytania odnośnie do po-

[illegible]

UPRAWNIENIA ZJEDNOCZEŃ

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Grudniowa uchwała stwarza formalne warunki dla umocnienia zjednoczeń, rozszerzenia zakresu ich kompetencji i zbliżenia do przedsiębiorstwa. Znajduje to swój wyraz w szeregu wprowadzonych zmian w stosunku do obowiązującej dotąd uchwały nr 128 Rady Ministrów z r. 1958. Przede wszystkim następuje integracja przedsiębiorstw w zjednoczeniu jako organizacji gospodarczej, pociągająca za sobą konsekwencje planistyczne, organizacyjne i finansowe. Plan zjednoczenia przekształca się z planu zbiorczego sumującego środki, zadania i efekty we własny plan (traktowany i rozliczany jako całość) łączący zadania planowe, środki i działania i wyniki wszystkich zgromadzonych przedsiębiorstw, jednostek zaplecza i przedsiębiorstw pomocniczych. W dziedzinie planowania rozszerzeniu ulegają kompetencje kolegium zjednoczenia, które na mocy swych uchwał dzieli wytyczne dla zjednoczenia zadania i środki między poszczególne przedsiębiorstwa. Traktowanie zjednoczenia jako integralnej całości, przy założonej możliwości dokonywania przez nie zmian w zakresie środków i zadań w zależności od warunków pozwoli na lepsze i bardziej racjonalne wykorzystywanie wszystkich posiadanych mocy produkcyjnych, zasobów i środków. Na uwagę zasługuje przy tym decyzja o wyłączeniu w przyszłości z planu i rozliczeń zjednoczenia wartości produkcji w obrocie wewnętrznym, co w sposób oczywisty ułatwi prawidłową ocenę działalności zjednoczenia, jego rozliczanie z otrzymanych środków i zadań.

Uchwała wprowadza szereg innowacji o charakterze strukturalno-organizacyjnym. Generalnie rzecz biorąc, silnie została zaakcentowana możliwość rozwiązania indy-

Wieloletniemu umocnieniu procesów produkcyjnych w strukturze organizacyjnej. Znajduje to wyraz w szerokim wachlarzu możliwości rozważań. Na przykład m. in. przewiduje formę przedsiębiorstwa wielozakładowego w branżach o niewielkiej liczbie przedsiębiorstw lub w przypadkach wyjątkowych (wielobranżowe kombinaty) nadanie pełnych uprawnień zjednoczenia przedsiębiorstwu podległemu bezpośrednio ministrowi, a także zaleca się stosowanie formy przedsiębiorstwa prowadzącego. Przewiduje się możliwość włączenia do zjednoczeń zakładów produkcyjnych, nie posiadających osobowości prawnej i zarządzanych przez centralę zjednoczenia.

Ponadto nacisk się kładzie na tworzenie lub komasowanie przedsiębiorstw w przedsiębiorstwach wielozakładowych, co ma sprzyjać koncentracji, specjalizacji i racjonalnej kooperacji produkcji.

Uchwała wzmacnia pozycję kadry kierowniczej zjednoczenia, oraz określa w ogólnych zarysach jej kompetencje i obowiązki. Dyrektor „naczelny” (nowo wprowadzony) przysięga, że zobowiązuje się do prowadzenia polityki kadr na stanowiskach zastrzeżonych dla zjednoczenia, a w tym powołujący dyrektorów zgrupowanych przedsiębiorstw, powołujący dyrektorów przedsiębiorstw z upoważnieniem ministra (po konsultacji z organem samorządu robotniczego), do przystosowania działalności przedsiębiorstwa do potrzeb społecznych i aktualnych warunków branży nie przewidzianych w obowiązujących planach, do specjalizacji i koncentracji produkcji, oraz ustalania projektów rekonstrukcji organizacyjno-technicznej nie zastrzeżonych dla innych organów, prowadzenia odpowiedniej polityki tworzenia rezerw w gospodarowaniu nimi. Dyrektor naczelny otrzymuje

prawo — dożywczas zastrzeżone dla ministra — przesuwania środków trwałych między przedsiębiorstwami w ramach zjednoczenia. Rozszerzone zostają jego obowiązki i uprawnienia w zakresie ustalania programów importu i eksportu oraz współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z zagranicą. Wzmocnienie pozycji zastępców dyrektora naczelnego znajduje wyraz w usamodzielnieniu ich działalności w ramach udzielonych przez niego uprawnień.

Pewne modyfikacje uchwała wprowadza do systemu planowania i stosowania wskaźników. Zwracaliśmy już uwagę na całokształt charakteru planu gospodarczego zjednoczenia obejmującego wszystkie przedsiębiorstwa oraz jednostki zaplecza, w wyniku czego powstaje dokument obejmujący całokształt zadań, środków i efektów ich działalności. Dodajmy, iż zjednoczenia wiodące zostały zobowiązane do opracowywania projektu planu branży bez względu na podporządkowanie organizacyjne poszczególnych jednostek. Ważnym postanowieniem jest zobowiązanie zjednoczenia do opracowywania swoich projektów planów perspektywicznych, wieloletnich, rocznych (dwuletnich) jeszcze przed przygotowaniem wytycznych do NPG. Istotne znaczenie ma decyzja zobowiązująca do ściślejszej współpracy z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego i innymi organizacjami — dostawcami i odbiorcami wyrobów zjednoczenia przy opracowywaniu projektów planów. Materiał wyjściowy stanowią tu projekty lub wnioski zgłaszane przez przedsiębiorstwa zgrupowane w zjednoczeniu, wyniki analizy zapotrzebowania rynku wewnętrznego i zagranicznego oraz aktualnych i przyszłych możliwości produkcyjnych. Specjalne postanowienia uchwała poświęca wzięciu łączącym proces przygotowywania projektów planów i ich prawidłową realizację, z zawieraniem wieloletnich porozumień gospodarczych i umów. Jednocześnie zaakcentowany został obowiązek opracowywania programów rekonstrukcji organizacyjno-technicznej branży włączając generalnie założenia inwestycyjne.

Wskaźniki dyrektywne ustala się dla zjednoczenia jako całości (centrala zjednoczenia, zgrupowane przedsiębiorstwa i inne podporząd-

kowanie jednostki) z wyjątkiem inwestycji centralnych oraz wskaźników zatrudnienia i funduszu płac odrębnie ustalonych dla centrali zjednoczenia. Zakres wskaźników dyrektywnych będzie corocznie ustalany przez Radę Ministrów w dostosowaniu do specyfiki i warunków działalności branży.

Syntetycznym wskaźnikiem dyrektywnym jest wskaźnik rentowności, przy czym rozróżnia się wskaźnik rentowności netto (stosunek wyniku bilansowego do kosztu własnego sprzedanej produkcji towarowej) i wskaźnik rentowności brutto (stosunek sumy wyniku bilansowego i podatku obrotowego oraz od operacji nietowarowych do kosztu własnego sprzedanej produkcji towarowej). Wskaźniki dyrektywne w uchwale zostały zdefiniowane jako: a) zadanie rzeczowe, b) limity określające maksymalne środki, c) normatywy wyrażające relacje między różnymi wielkościami zadań rzeczowych, d) normatywy finansowe. W ten sposób uzyskano możliwość rozróżnienia, które z nich mają górny pułap realizacji, a które należy traktować relatywnie w stosunku do osiągniętej realizacji rzeczowej. Rozróżnienie to pozwala oceniać stopień wykonania zadań planowych przez zjednoczenia i ustalać rozmiary premii pracowników umysłowych zjednoczenia, przedsiębiorstw oraz funduszu zakładowego. W systemie wskaźników na podkreślenie zasługuje także zmiana podziału na kategorie zatrudnionych, wskaźników zatrudnienia i funduszu płac.

Interesujący jest przepis upoważniający zjednoczenia do samodzielnego ustalania metodologii planowania, uwzględniającej specyfikę działalności danej branży, ale bez zwiększenia liczby wskaźników dyrektywnych dla przedsiębiorstw w porównaniu z ich liczbą założoną w NPG dla zjednoczenia, z wyjątkiem asortymentu produkowanych wyrobów.

Znacznie rozszerzony został zakres działania zjednoczeń i ich odpowiedzialność za zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego i handlu zagranicznego na wyroby danej branży. W związku z tym zjednoczenia uprawnione zostały do prowadzenia polityki w obrębie całej branży, a nie tylko w stosunku do zgrupowanych przedsiębiorstw. Mają one obowiązek opracowywania

operacyjnych programów produkcyjnych z rozdziałem zadań produkcyjnych między grupowane w zjednoczeniu przedsiębiorstwa i uczestników porozumienia branżowego, zgodnie z postanowieniami tego porozumienia. Wprowadzenie formy programów produkcyjnych ma przede wszystkim na celu polepszenie zaspokojenia popytu wewnętrznego i zapotrzebowania odbiorców zagranicznych na wyroby zjednoczenia z uwzględnieniem asortymentu, jakości i terminów dostaw. Stąd też programy produkcyjne winny stanowić aktualizację i konkretizację planowych zadań w tym zakresie z uwzględnieniem wykorzystania pełnej zdolności produkcyjnej branży w oparciu o specjalizację i koncentrację produkcji oraz rachunek ekonomiczny. Dążenie do ściślejszego powiązania programów produkcyjnych z potrzebami rynku znajduje wyraz w postanowieniu uchwały zezwalającym zjednoczeniom na prowadzenie własnych hurtowni branżowych, sklepów wzorcowych, przedsiębiorstw kompletacji dostaw, składnic eksportowych, składów części zamiennych do swoich wyrobów, biur doradnictwa technicznego, reklamy itp. W zakresie obrotu zagranicznego zjednoczenia stają się współodpowiedzialnymi za programowanie i realizację zadań eksportowych. W związku z tym przewiduje się szereg wariantów form organizacyjnych udziału zjednoczeń w działalności handlu zagranicznego, a także wprowadza powiązania wyników pracy zjednoczeń z obrotem zagranicznym.

Rozszerzone i wzbogacone zostały formy działania zjednoczeń w zakresie zaopatrzenia i usług na rzecz przedsiębiorstw i uczestników porozumień branżowych. Mogą one na przykład przejąć bilansowanie i rozdziałnictwo najbardziej deficytowych lub importowanych artykułów, a także bezpośrednio zaopatrzenie materiałowo-techniczne w tym zakresie. Zjednoczenia mogą organizować wspólne przedsiębiorstwa, koncentrować w centrali prowadzenie niektórych agend w imieniu lub w formie usług na rzecz przedsiębiorstw. W efekcie osiągane są oszczędności przedsięwzięć, które nie są wyspecjalizowane (bazy transportowe przedsiębiorstwa remontowe, ośrodki obliczeniowe, biura doradnictwa, ośrodki szkolenia itp.).

Warto jest także podkreślić wzmocnienie zjednoczeń w wyniku przyjęcia zasady ich uczestnictwa w pracach i obradach organów państwowych i instytucji, w których rozpatrywane są zagadnienia związane z działalnością danej branży. Pozwoli to na wyrażanie określonego wpływu na zapadające tam decyzje. Zjednoczenia zostały przy tym upoważnione do występowania z wnioskami i projektami wdrażającymi wszystkie sgrurowane przedsiębiorstwa.

Zasady i przepisy zawarte w uchwale mają być wprowadzane sukcesywnie w zależności od potrzeb, poziomu organizacyjnego i zdobytych doświadczeń. Na uwagę zasługuje przy tym ograniczenie się uchwały do przesunięcia kompetencji z zakresu bieżącego zarządzania z ministerstwa i centralnych urzędów do zjednoczeń i do poważnego umocnienia tych ostatnich, a nie wyprowadzanie się przy tym w sprawie zmian, jakie winny w związku z tym nastąpić w ministerstwach, zwłaszcza w sprawie przekazania im niektórych uprawnień w zakresie koordynacji, niezbędnego dla właściwego prowadzenia ogólnobranżowej polityki gospodarczej i technicznej.

Krytyczne uwagi wypowiedziane w dyskusji toczącej się nad problematyką zjednoczeń, dotyczyły głównie zbyt małej ich aktywności, a często wręcz niezaangażowania w przeciwdziałaniu negatywnym zjawiskom powstającym w przedsiębiorstwach. I chociaż powszechnie było wiadomo, iż niechęć do ryzyka i obawa przed odpowiedzialnością bardzo często paraliżowała działalność zjednoczeń w stoniu nie mniejszym niż brak uprawnień — to jednak tu i ówdzie rodziły się tendencje uzasadnienia niezadowolonych ich prac brakiem odpowiednich kompetencji, ograniczających pole działania.

Obecnie możliwości zjednoczeń zostały poważnie rozszerzone, co oczywiście nie oznacza automatycznego polepszenia ich pracy. Osiągnięcie pełnych efektów w dziedzinie usprawnienia funkcjonowania gospodarki w wyniku wprowadzanych zmian zależać będzie w ostatecznym rachunku od skłonności zjednoczeń do racjonalnego wykorzystywania przyznanych prerogatyw.

ZBIGNIEW LEWANDOWICZ

DOKONCZENIE ZE STR. 1

światowy wskaźnik procentowy wzrostu wydobycia miedzi wynosił 4,5 proc. rocznie. W latach 1960-1964 skurczył się do 3,5 proc. przy wskaźniku ogólnego wzrostu produkcji przemysłowej dwukrotnie większym, co oznacza, że rozwieranie się nożyc pomiędzy popytem na miedź a malejącą podażą. Jednocześnie pierwszy na świecie, potencjalnie miedziowy zaczął eksploatację złoża bardzo ubogie, wyczerpujący się bogactwa. Cena miedzi skończyła się na poziomie 600 dolarów za tonę w roku 1956 do 1550 dolarów w r. 1965 (przeciętna roczna dla giełdy nowojorskiej), a w następnym zaczęła się wspinąć na górę sięgając sporadycznie 2200 dolarów. Trend rosnący utrzymuje się. I jeśli nawet ta nadzwyczajna koniunktura minie to w każdym razie znaczy nie przewidując spadku ceny poniżej 1600 dolarów za tonę.

Procesy te uczyniły z naszego Zagłębia Miedziowego eldorado. Piętnaście lat temu podłokit z Nowej Huty chodzący podobno zakochane w wielkich piecach. Mam świadka na to, że w lubińskich kawiarni tutejsze kociaki znały światową cenę miedzi.

I jeszcze jedno. Byłem w Lubinie tej wielkiej w historii miasta nocy, kiedy w miejscowym szpitalu urodził się bobas, który statystycznie wyrównał liczebność ludności miejskiej i wiejskiej w Polsce. Fama głosi, że noworodek, Zbyszek Ugleński, uderzony przez ginekologa w tyłek nie zaplałał. No bo w takim miejscu, przy takich cenach światowych miedzi!

*

Kilka dni temu załoga budująca kopalnię Lubin dotarła do złóż miedzi. Plan finansowy inwestycji przewidywał spuszczenie jej tam butelki szampana. Nie wszystkie elementy planu wykonywane były wszakże poprzednio z taką dokładnością.

Lubin zaczęto na dwa lata przed rozpoczęciem budowy następnej z kolei kopalni Polkowice. I dziś Polkowice dotykają złóż sześcioma szczytami, a Lubin jednym. Pierwsze wiadra rudy z Polkowic i wydobyto w 1963 r. Z Lubina kilka dni temu.

W roku 1962 woda zatopła drążony w Lubinie i szyb. Potem, w tymże i następnym roku, załata drugi szyb i trzeci. Przyszedł wielki strach, czy w tych warunkach geologicznych w ogóle potrafimy zbudować kopalnię. Pojawili się opinie, że lepiej pogodzić się z tym, iż bezpowrotnie utopiliśmy — i to dosłownie — setki milionów, niż ryzykować topienie miliardów. Gości Kombinatów prowadził się do eleganckiej nowoczesnej sali kina, sadza w fotelach i puszcza film żeby wszystko zobaczyli nie musząc się spuszczać w piekielne czeluście. A więc widać tu budowniczych szybów wskazujących do wiszącego na łańcuchu sąganka. Słowa w nim głowa przy głowie jak na rysunkach piekła do „Bo-

DEWIZY KOPALNE

skiej Komedi” Dantego. Potem kubał taki opada na linie do studni z taką szybkością, że śledzone czuje się w gardle. Praca odbywa się albo na sztucznie wytworzonym mrozie sięgającym minus kilkunastu stopni, albo w tropikalnym, wilgotnym upale i w wodzie, wśród mżawki. Są w tych sztychach też klimaty kombinowane: tropik z arktyką. Kiedy do otworu spuszcza się ekipę robotników z młotami pneumatycznymi w rezonującym jak studnia szybie hałas jest nieporównywalny z nierzeczywistością. Efekty takiej to pracy zalewają zaczęła woda.

Pierwsza awaria powstała wskutek pęknięcia rur chłodniczych. Sądono, że to wina złej stali. Okazało się, że wylał się ług i rozmarzał szyb. Inne awarie spowodowane były za małą głębokością strefy mrożenia. Ponieważ okazało się, że lokalizacja szybów nie była trafna. Miejsca głębienia dobrał bowiem tak, żeby zaoszczędzić na budowie dróg i wyciągnięciu lasów i ta lokalizacja przyniosła oszczędności sięgające 30 milionów. Oszczędzono też czas nie przeprowadzając pełnego rozseparowania hydrologicznego i zmniejszając koszty budowy płytko planując strefę mrożenia. Usuwano skutki awarii kosztowało o 200 milionów więcej, niż wyniosły efekty oszczędności. Ale to jeszcze nic w porównaniu ze stratą czasu. Szyb, których głębienie miało trwać po trzydziestu kilka miesięcy — każdy budowano w efekcie po sześćdziesiąt kilka miesięcy. Opóźnienia sięgnęły dwu i pół roku, co oznacza stratę eksploatacyjną około 10 milionów ton rudy.

Ala już budowa następnej kopalni — Polkowice I — przebiegała bezawaryjnie.

Zapłaciliśmy frycowe za naukę głębienia w tych warunkach geologicznych. Miał wielki strach, a z nim wszelkie dyskusje nad istnieniem czy nielastnieniem LGOM. Empirycznie też zwyciężyła zasada, że spieszyć się należy powoli.

*

Dyrekcja Kombinatów, kłno klub, szpital i przychodnia lekarska budowy, dom mieszczący garsonieri sztabowców, stołówka i hotele robotnicze znajdują się w 25-budynkowym kompleksie, który dyrekcja Kombinatów oddzieliła po szpitalu psychiatrycznym. Dowcipkuje się więc w Lubinie, że różnica pomiędzy dawnymi a dzisiejszymi czasami na tym polega, że kiedyś w gmachu dyrekcji siedzieli normalni a dookoła wariaci, a teraz przeciwnie...

Budowa rozpoczęła się w 1960 roku. Wtedy, lub wcześniej, kierownicy Kombinatów opuścili swoje wrocławskie lub katowickie mieszkania oraz rodziny, znajomych i wszystko co składa się na życie potoczne, samotnie osiedlając w Lubinie. Czyli, że zakonnym zgoda wzorem potężnego świat oddając się bez reszty miedzi z przydatkiem nocnych, brzdękających kontemplacji. Może jeszcze przejawem fikcji był iście szalony pomysł techniczny, który skrócił budowę szyb

w Polkowicach I o półtora roku. Mianowicie budynek nadszycia z wszystkich urządzeń i wieżę wyciągową buduje się tu nie nad otworem szybowym, ale z boku, na synach. Potem, kiedy szyb będzie wydrążony, gmaszysko i wieża przejadą na swoje miejsce. Podobno tylko w niezupełnie normalnych głowach mogła się też zrodzić idea, by rudę o niewielkiej zawartości miedzi przerabiać z pominięciem procesu wzbogacania, co znacznie zmniejszy koszt wytworzenia miedzi.

Poza tym wszystkim klimat sztabu Lubina w niczym nie przypomina wrażenia, które sprawiłyby dyrekcje przeszłych wielkich budów. Nie ma tu wrzasku telefonów, ryku dyspersyjnych głośników, dyktarza biegających gorączkowo korytarzami i w locie wykrzykiujących polecenia, szaleńczego ruchu samochodów, napięcia i nerwowości. Petentowi się zdaje, że przybył do biur provincialnego muzeum. A ludzie bardziej są zajęci kalkulacjami niż organizacyjno-dyspersyjnymi wrzaskami.

Oto pierwszy znak szczególny wielkiej budowy nowego etapu.

Drugim jest, że wiadomo tu o istocie przedsięwzięcia więcej niż gdziekolwiek indziej. A w tych innych miejscach sztaby były zajęte bardziej problemem „co kiedy oddajemy” niż co da gospodarce to oddanie obiektów.

Obecnie wystawia się tu dwie kopalnie, które w roku przyszłym dawać już będą wydobycie równe 25 proc. pełnej eksploatacji, a całkowitą moc wydobyczą osiągną w roku 1973. Przygotowywana jest budowa dwóch następnych kopalni, a wstępnie projektowana piąta.

Czas eksploatacji przewidziany jest na 40 lat. Można go będzie przedłużyć do 80 lat i więcej w miarę budowania nowych szybów i chodników lub wskutek przejścia na eksploatację rudy o mniejszej zawartości miedzi. Zyskała bowiem przewagę koncepcja dobowania w pierw rud bogatszych (notabene często trudniej dostępnych, bo za legających cienkimi pokładami), aby przyspieszyć amortyzację inwestycji wykorzystując koniunkturę światową na miedź i — co tu dużo gadać — trudniejsze i mniej wdzięczne ekonomicznie zadania wydobycze zostawić przyszłym, bogatszym i lepiej technicznie uzbrojonym pokoleniom. Koncepcja ta ma poważne wady związane z eksploatacją marżnotrawczą, utrudniającą przyszły dostęp do złóż uboższych w metal, ale w naszych warunkach gospodarczych zdaje się być uzasadniona. I amerykańskie np. kopalnictwo znajduje się dziś w sytuacji jaką my przewidujemy dla siebie po 40 latach.

Amortyzacja ma nastąpić rewelacyjnie szybko, jak na inwestycje surowcowe. Zamrożenie kapitału brutto wyniesie w kopalni Lubin 6,8 lat, a w Polkowicach I — 6,1 lat. Zamrożenie netto, to znaczy po odliczeniu tego, co będziemy wydobywać w czasie trwania budowy kopalni, wyniesie dla Lubina 3,4 roku, dla Polkowic I 2,7 roku, dla zakładu wzbogacania rudy półtora roku i kilkanaście dni, dla nowej huty miedzi, mającej stanąć pod Głogowem — 2,5 roku. Koszt uzyskania jednego dolara z eksportu miedzi będzie, przy podobnych dzisiejszym światowych cenach najniższy w porównaniu ze wszystkimi innymi towarami i usługami eksportowanymi.

Potrąfimy z wydobywanej rudy uzyskiwać, poza miedzią, srebro, nikiel i siarkę. Odzyskiwanie srebra dokona się w rozmiarze o połowę wyższym niż to planowano w ekonomicznych założeniach inwestycji. Uzyskane z rudy srebro będzie miało wartość pokrywającą prawie w pełni koszty elektrolizy, wzbogacania rudy i obróbki hutniczej. Jeśli uda nam się opanować ekonomicznie opłacalną technologię odzyskiwania z rudy kobaltu, seleniu, molibdenu i wanadu — przyniesie to dalsze rewelacje kalkulacyjne.

Niewiadomą pozostają dokładne koszty eksploatacyjne. Będą one wyższe, niż zakładano we wstępnej kalkulacji. Ale zasadnicza ich wielkość zależna jest od niezdeterminowanych jeszcze technicznych sposobów dobowania rudy. Jeśli oprzeć prace górnicze o maszyny importowane z Zachodu, (sprawdząmy teraz próbnym kompletem) koszty wydobycia każdej tony wzrosną, ale wzrosną również trzykrotnie, tj. do 15 ton rudy przewidywana wydajność na robocznodniówkę.

Poza tym mimo wzrostu stawek amortyzacyjnych, który nastąpił w toku budowy i mimo kosztów dodatkowych związanych z awariami — przewiduje się, że po raz pierwszy w dziejach naszych przedsiębiorstw inwestycyjnych koszt ostateczny Zagłębia górniczo-hutniczego miedzi może będzie o 5,5-6,5 miliona niższy, niż wstępnie zakładano. Wynika to z różnych ulepszeń i oszczędności, m.in. z pewnego ograniczenia zakresu rzeczowego inwestycji nie zmniejszającego przyszłych efektów produkcyjnych.

*

Największą obok ROW z polskich inwestycji tworzy 155 inżynierów i 14 ekonomistów. Ci ostatni pilnie są zajęci bieżącą działalnością planistyczną, kalkulacyjną i administracyjną. Jednocześnie istnieje zapotrzebowanie na wielkie strategiczne koncepcje ekonomiczne: system eksploatacji (z wszystkimi złożami, czy tylko bogatymi), system zarządzania i organizacji przyszłego Zagłębia, sposób rozliczania zatrudnienia i płac itd. W Lubinie możliwości balansowania dotyczą dziesiątków milionów.

Przykładem sprawy lokalizacji nowej huty miedzi, zdecydowana już na Głogów. Rozpatrywano trzy warianty lokalizacyjne. Różnica

kosztów, związana m.in. z odległością od kopalni sięgała 83 milionów, notabene na niekorzyść Głogowa. W decyzji przeważały względy społeczne: chęć dźwignięcia pięknego, a podupadającego miasteczka. Jest ta decyzja wszakże wielce dyskusyjna, choć praktycznie już bezdyskusyjna, bo oszczędność polegająca na przybliżeniu huty do kopalni dalałaby zyski, za które Głogów można by szybko podźwignąć w inny sposób.

Oczywiście nad takimi decyzjami zasadniczymi ślęczy większa ilość ekonomistów, niż lubińska czternastka, bo zapadają one na wyższych, niż dyrekcja Kombinatów szczeblach. Brak samodzielnego myślenia twórczego w dziedzinie myślenia ekonomicznego przekreśla jednak wszelkie realne możliwości zwiększenia zakresu samostanowienia takiego gigantycznego przedsiębiorstwa.

Przyszła struktura organizacyjno-zarządcza kombinatu pozostaje niewiadomą. Istnieją koncepcje zachowania dyrekcji ogólnej kombinatu, której podlegałyby — na nowohucki np. wzór — wszystkie zakłady wytwórcze Zagłębia, tj. i kopalnie i huty i przedsiębiorstwa obrabujące rudę. Istnieje myśl stworzenia osobnego dla miedzi zjednoczenia, skoro LGOM reprezentować będzie 1/4 mocy wytwórczych i 85% nakładów inwestycyjnych dzisiejszego katowickiego zjednoczenia hutnictwa metali nieżelaznych, co przeniosłoby miedziową stolnicę do Wrocławia, któremu administracyjnie LGOM podlega. Wreszcie istnieje możliwość tworzenia samodzielnego przedsiębiorstwa od razu podległego zjednoczeniu. Struktura taka wynikać powinna z rachunku, będącego częścią składową fachowego projektu organizacyjnego.

Niedostatek ekonomistów stanowił zresztą tylko fragmentek ogólnego w Kombinacie braku kadr kwalifikowanych. Lokalna prognoza demograficzna i miejscowy bilans siły roboczej ukazuje, że do 1980 roku niedobór siły roboczej wyniesie około 37 tysięcy ludzi, z czego do 1970 r. importować trzeba 11 400. Część ich dadzą schodzące w przyszłości z placu przedsiębiorstwa budujące kopalnie. Na razie na podstawie gentleman agreement zawartego między kadrowcami — ich załogi są nienaruszalne. Trochę górników przybędzie z walbrzyskiego zagłębia węglowego. Reszty trzeba szukać po Polsce.

Ala nie są to już czasy, kiedy podobne kłopoty rozwiązywało się ładując na ciężarówce setki chłopów w podhalańskich wsiach. Kombinatu potrzebni są wyłączeni fachowcy. Pisuje się do panów rzemieślników i techników w całej Polsce. Przyjeżdżają na koszt kombinatu do Lubina. Konferują. Ogłądają mieszkania. Na 50 zwiedzających zostaje tu przećnięcie sześciu. Jeden napisał, że niestety oferty przyjąć nie może, bo żonie nie podobają się kuchnie budowane w lubińskich domach.

*

Szofer lubińskiej taksówki opowiada, że w pierwszym budowy

okresie, pamięta, w sobotę, przed zabawą w świetlicy hotelu robotniczego, młodzi budowniczywie szły zarabiający po 10 tysięcy miesięcznie kazali mu jechać do Wrocławia i przywieźć dziewczynki. Pojechał, przywiózł. Zapłacił mu za kurs, panienkom za fatygę i kazali zabierać je z powrotem i jechać szukać lepszych. Taki gest widział szofer na ziemiach, których przed wojną wozili dorozą po Piotrkowie Trybunalskim. Ale kudy tym ziemią — to panów robotników; tamto — pilana rozwrzeszczana banda, ci eleganci, trzeźwi, grzeczni i wybredni.

Wśród załogi kombinatu chuligaństwo jest nieznane. Jeśli milicja znajduje trochę klienteli, to tylko wśród uczniów zespołu szkół górniczych. Ostatnimi laty lubińskie taksówki nie jeżdżą też po dziewczynki do Wrocławia. Od kiedy stanęły w Lubinie pierwsze nowe osiedla mieszkaniowe, miasto wielkiej budowy zyskało klimat statечно-familijny. I co ciekawe — ta mieszczańska stateczność jest udziałem ludzi parających się zajęciami bardzo niepodobnymi do tych, którym oddawała się ludność miast mających analogiczny, tradycyjny klimat statycznego zaspokojenia i nobliwego żywota. Tutejsi lekarze stwierdzili, że w ciągu jednej dniówki robotnik pracujący pod ziemią traci około 5 kg.

*

Kiedy zaczęto budowę Lubin liczył 4,5 tys. mieszkańców, a Polkowice półtora tysiąca. Dziś Lubin ma 17 tysięcy stałych mieszkańców, za trzy lata osiągnie 22 tys. a w 1980 r. 40-50 tysięcy. Polkowice — 30 tysięcy. Od pierwszych lat budowy zdwoiły się obroty handlu, a potroili zakupy artykułów przemysłowych. Dwa lubińskie dancingi są codziennie przepelnione.

Przyjeźdnemu pokazują tu nowe osiedla i pola, na których staną nowe dzielnice Lubina większe, niż uprzednio całe miasteczko. I zadają to dziwne pytanie, którego nikt nie stawia w Rzymie. Parzu, czy Wenecji, a już z rzadka może być usłyszeć przybyź w Warszawie: „Jak się panu podoba?” Podoba? Jest to kwestia kierunkowego nastrojenia wyobraźni. Jeśli stanąć nad makietami przyszłego Lubina i Polkowic praca wyobraźni skłania do szerszej odpowiedzi: „Bar-dzo”. Gdy się widzi zaś w naturze nowe osiedla i szkołę o założeniu wyblakłych pozaciekanych tynekach wyobraźnia podsuwa przyszłą wizję szablonoową, smutnego bleda-miasteczka. Wielka budowa nowego etapu pod każdym względem pozbawiona jest koloru, który by skłaniał do fascynacji. Rzeczy fascynujące dzieją się pod ziemią. Rzeczy fascynujące wyzyskane z ekonomicznych kalkulacji przedsiębiorstwa.

Polska zyskała nowe bogactwo naturalne o pewniejszej niż węgiel przyszłości. To nie tylko radość, że będzie dostatek miedzi dla przemysłu, na eksport i na tyle pomników z brązu, ile się komu marzy ale i schadenfreude, wroba twórców embarga, które zmuszało nas do importowania miedzianych patein.

JAN REM

Z PEWNOSCIA zagadnienia handlu zagranicznego mniej niż inne dadzą się powiązać z problematyką jednostek terytorialnych — powiatów, województw — nawet regionów ekonomicznych, o partych na podziale administracyjnym.

Specyficzne cechy obrotu z zagranicą, ograniczające — zwłaszcza po stronie eksportu — precyzyjnego ustalania zadań oraz branżowo-resortowy system planowania i realizacji handlu zagranicznego w odniesieniu do całości gospodarki, a więc również przemysłu planowanego terenowo, powodują, że zadania w dziedzinie eksportu wymykają się planistycznym i sprawozdawczym ujęciom w przekroju terytorialnym.

Branżowo-resortowy układ planowania i zarządzania w podstawowych działach naszej gospodarki i w całym handlu zagranicznym, koncentracja ośrodków koordynujących i realizujących obrót towarowy z zagranicą, nie zawsze pełna znajomość rzeczywistych możliwości przedsiębiorstw produkcyjnych i automatyzm w przydzielaniu zadań przedsiębiorstwom przez zjednoczenia, a także czasami schematyczna jeszcze i dość formalna współpraca przedsiębiorstw handlu zagranicznego z producentami i dostawcami towarów na eksport — to wszystko powoduje, że niektóre zjawiska gospodarcze, uchodzące uwagi resortów, aparatu handlu zagranicznego a nawet zjednoczeń przemysłowych widoczne są w całej ostrości w poziomym polu widzenia, że szerokie terytorium województwa czy powiatu.

Chodzi tu nie tylko o ujawnianie potencjalnych możliwości eksportowych poszczególnych jednostek lecz również wykrywanie rezerw tkwiących w możliwości podjęcia kooperacji i podziału pracy w zakresie produkcji eksportowej pomiędzy przedsiębiorstwami różnych resortów na terenie województwa, właściwego wykorzystania miejscowych zasobów surowcowych i materiałowych oraz wykwalifikowanych kadr, właściwego wykorzystania środków transportu, usprawnienia odbioru towarów na eksport itp. Chodzi również o analizę i ocenę ekonomiczną i społecznych skutków oddziaływania zastosowanych środków aktywizacji eksportu.

Poziome pole widzenia obejmujące gospodarkę województwa jako całość w połączeniu ze znajomością problematyki poszczególnych jednostek gospodarczych umożliwia nie tylko krytyczną analizę i ocenę zjawisk, sygnalizowanie hamulców eksportu lecz również wyusławianie konstruktywnych wniosków, inspirowanie rozwiązań, występowanie z propozycjami w stosunku do stanowiska zjednoczeń, resortów, przedsiębiorstw handlu zagranicznego czy organów planowania.

Problematykę rozwoju eksportu w skali województwa zajmują się różne instytucje, a przede wszystkim rady nafoedowe i komisje planowania gospodarczego oraz oddziały Narodowego Banku Polskiego. Wiodącą rolę w aktywizacji eksportu województwa spełniają jednak instancje partyjne. Z ich inspiracji powstaje program rozwoju eksportu danego terenu, one też na bieżąco kontrolują realizację tego programu. Wojewódzkie instancje partyjne prowadzą te prace za pośrednictwem podstawowych organizacji partyjnych oraz aktyw politycznego i gospodarczego swego terenu, a więc na zasadach pracy społecznej. W miarę rozszerzania i pogłębiania tych prac odczuwano jednak coraz wyraźniej brak takich czynników, jak: zaplecze dokumentacyjne, możliwości zlecenia pewnych zagadnień do bardziej szczegółowego opracowania przez instytucję, która specjalizuje się w tej tematyce, czy wręcz stała instytucjonalna forma współpracy z resortem handlu zagranicznego.

Na tym tle użnmo, że „referentem” problematyki eksportowej województwa wobec instancji partyjnej i władz wojewódzkich oraz wobec resortu handlu zagranicznego powinna być Polska Izba Handlu Zagranicznego i jej oddziały, współpracujące ściśle z delegatami przedsiębiorstw handlu zagranicznego w województwach.

DLACZEGO WŁAŚNIE PIHZ?

Oddziały PIHZ wydawały się najodpowiedniejszą formą organizacyjną działalności resortu handlu zagranicznego w zakresie aktywizacji eksportu w województwach, ze względu na dobre doświadczenia z przeszłości 15-letniej działalności Oddziałów PIHZ w Gdyni i w Szczecinie oraz szczególną pozycję Izby jako zrzeszenia przedsiębiorstw i instytucji współpracujących w obrocie z zagranicą (w tym również wielu przedsiębiorstw produkcyjnych).

Ta pozycja Izby i określone uprawnienia statutowe w zakresie stosowania kolegiatlnych metod pracy, umożliwiają stosunkowo dużą elastyczność działania i swobodę występowania wobec różnych organów nadzórnych z inicjatywą i propozycjami regulowania zagadnień handlu zagranicznego i usług. Izba może również przedkładać projekty aktów normatywnych.

Oddziały Morskie w Gdyni i Szczecinie zajmowały się przez wiele lat w zasadzie wyłącznie zagadnieniami gospodarki morskiej i obrotu portowo-morskiego.

Były to także zagadnienia jak: projekt regulaminu bunkrowania paliw płynnych w portach polskich oraz organizacyjnego rozwiązania zagadnienia tankowania statków paliwami płynnymi w Zespole portowym Szczecin-Swinoujście; projekt regulaminu kolejowej obsługi portów;

warunki usprawnienia i zwiększenia konkurencyjności tranzytu przez porty polskie (traktowane kompleksowo, a więc dotyczące również usprawnienia przewozów towarów kolejami na terenie i poza granicami kraju, kompletowania ładunków, wykrzystanie dróg wodnych itd.);

aktywizacja usług świadczonych w portach na rzecz towaru i dla statków.

Opracowania Oddziałów Izby cieszą się autorytetem w zainteresowanych resortach, które czę-

coywane przez komisje złożone z fachowców, rekrutujących się z instytucji pośrednich lub bezpośrednio zainteresowanych rozprawywanym zagadnieniem lub też w innej formie, zapewniającej wszechstronne i obiektywne naświetlenie problemu.

Oddziały powinny mieć bardzo dobre rozeznanie problematyki gospodarczej swego województwa, znać aktualną sytuację w zakresie realizacji zadań eksportowych ważniejszych zakładów oraz gromadzić odpowiednią dokumenta-

handlu zagranicznego z producentami.

Wiele jednak zagadnień podejmowanych jest w sposób bardziej generalny. Oddziały, a często praktycznie na ich zlecenie specjaliści, reprezentujący teoretyczną i praktyczną wiedzę w danej dziedzinie przygotowują materiały ilustrujące w sposób konkretny, udukowinowany stan faktyczny i zawierający opinie i wnioski, które po dyskusowaniu w szerszym gronie — komisji przy oddziałach lub wojewódzkiej komisji aktywizacji

Z działalności Polskiej Izby Handlu Zagranicznego

MERKURY W TERENIE

BARBARA LANIEWSKA

sto z własnej inicjatywy przekazywać poważne zagadnienia do zaopiniowania przez Oddziały i ich ciała kolegialne. Tak np. Resort Żegluga zwrócił się do Oddziałów Morskich o opracowanie uwag o współdziałaniu między przedsiębiorstwami żeglugowymi i obrotu portowego a Zarządami Portów i Zjednoczeniem Portów Morskich, które powinno być uregulowane porozumieniami międzybranżowymi.

Korzystając z właściwych Izbie metod działania Oddziały doprowadziły do pozytywnego rozwiązania wielu trudnych spraw warunkujących prawidłowe funkcjonowanie naszych portów i transportu towarów drogą morską. Gromadząc przedstawicieli zainteresowanych instytucji przy „okrągłym stole”, Oddziały doprowadziły do uzgodnienia zasad współpracy użytkowników portów, ustalania zwyczajów portów polskich. Problemy wymagające decyzji władz opracowywane były w gronie specjalistów reprezentujących różne branże i punkty widzenia, zgrupowanych w Komisjach przy Oddziałach, dzięki czemu prezentowane wnioski mogły być traktowane jako obiektywne fachowa opinia oddolna, ułatwiająca organowi nadzórnyemu podjęcie decyzji.

Te formy pracy wypróbowane i stosowane zresztą nadal w Oddziałach Morskich w zakresie tematyki obrotu portowo-morskiego znalazły zastosowanie w pracach Izby nad aktywizacją eksportu w województwach wówczas, gdy powstawały warunki uzasadniające celowość powoływania dalszych Oddziałów PIHZ w terenie. Zasadniczym, najogólniej określonym zadaniem omawianych Oddziałów stało się kształtowanie rozwoju eksportu województwa poprzez uruchamianie wszystkich czynników jego wzrostu, we współpracy z wojewódzką instancją partyjną, zainteresowanymi instytucjami i resortem handlu zagranicznego. Założeniem jest, że poważne problemy merytoryczne powinny być opara-

cie?) umożliwiająca sporządzanie dla instancji partyjnej okresowych analiz wykonania zadań eksportowych w województwie i udzielanie niezbędnych informacji przedsiębiorstwom handlu zagranicznego.

Oddziały powinny znać aktualną sytuację w handlu zagranicznym zwłaszcza w odniesieniu do ważniejszych towarów eksportowanych przez zakłady produkcyjne województwa oraz gromadzić i przekazywać zainteresowanym pełny serwis informacyjny z rynków zagranicznych wydawany w resorcie, wydawnictwa fachowe, wszystkie zarządzenia dotyczące bezpośredniego lub pośredniego zagadnień handlu zagranicznego.

Znajomość zagadnień handlu zagranicznego i wiedza o własnym terenie oraz posiadanie odpowiednio aktualizowanej dokumentacji i materiałów jest punktem wyjścia do podejmowania konkretnych spraw. Oddziały i ich komisje branżowe (tematyczne) mają w tym zakresie dużą swobodę doboru tematów i formy ich opracowania. Tematyka opracowań jest w związku z tym bardzo różnorodna, zwłaszcza jeżeli oddział działa w terenie o zróżnicowanej strukturze produkcji i eksportu.

ZAKRES I FORMY DZIAŁANIA

Zakres zainteresowań terenowych oddziałów Polskiej Izby Handlu Zagranicznego obejmuje najprzeróżniejszą gamę tematyczną, szeroki wachlarz produkcji prezentowanych przez lokalny przemysł.

Niektóre z tych zagadnień Oddziały podejmują w formie interwencyjnej, organizując spotkania zainteresowanych stron, aby przez konfrontację stanowisk doprowadzić do ich wyjaśnienia i uzgodnienia lub też aby przez konfrontację poglądów uzyskać możliwe wszechstronne naświetlenie sprawy, sygnalizowanej jednostkom nadzórny. Przeważnie są to spotkania reprezentantów przedsiębiorstw

eksportu przy komitecie wojewódzkim PZPR stają się przedmiotem merytorycznych wystąpień wobec władz o uregulowanie danego zagadnienia.

Opracowania Oddziałów z zakresu aktywizacji produkcji eksportowej koncentrują się przeważnie na zagadnieniach branżowych, jak np.:

● w Katowicach — zagadnienie możliwości wzrostu eksportu i zmniejszenia importu artykułów węglowodopodnych. Opracowano wnioski w sprawie rozwoju bazy surowcowej oraz zdolności przerobowej surowców i półproduktów węglowodopodnych,

● kierunki rozwoju hodowli zwierząt futerkowych, uwzględniając miejscowe warunki hodowli w powiązaniu z możliwościami eksportu.

● we Wrocławiu — zagadnienie racjonalnego wykorzystania dla eksportu miejscowych zasobów surowców mineralnych i budowlanych,

● możliwości rozwoju eksportu wyrobów z trzciny i wlny w oparciu o własną bazę surowcową niektórych województw i nadwyżki siły roboczej w regionach słabo uprzemysłowionych.

Niektóre Oddziały zajmują się również zagadnieniem aktywizacji swego regionu dla turystyki zagranicznej. Forum Oddziału stwarza poważne możliwości uzgodnienia i załatwienia wielu spraw leżących w gestii przedsiębiorstw i władz województwa. Np. sprawa racjonalnego wykorzystania miejsc noclegowych, przystosowania niektórych obiektów turystycznych do potrzeb turystyki zagranicznej, opracowanie nowych tras turystycznych, zwiększenie atrakcyjności nowych tras turystycznych, zwiększenie atrakcyjności terenów słabo wykorzystanych przez stworzenie warunków dla uprawiania sportów i wypoczyniania sprzętu sportowego itd. Wiele takich wniosków zostało załatwione własnymi siłami województwa bez sięgania po dotacje do „kasy państwowej”.

korzyści wynikających z utrzymania dotychczasowych cen fabrycznych i korzyści wynikających z ich obniżki. Nie zawsze ten rachunek musi wypaść na niekorzyść eksportu. O wyniku rachunku, oprócz cen dewizowych rynku światowego decyduje stosunek masy towarowej przeznaczonej na zaspokojenie potrzeb rynku krajowego do masy towarowej przewidzianej na eksport. Dla wyrobów o stabilnym popycie krajowym, w których niewielki procent globalnej produkcji przeznaczony jest na eksport, wytwarza się tendencja do utrzymania wysokiej ceny fabrycznej. Zachęta do obniżki cen fabrycznej w postaci zysku kalkulacyjnego nie działa, ponieważ decyduje masa zysku.

W. Rydygier widzi możliwości osiągnięcia zysku kalkulacyjnego w produkcji wyrobów na indywidualne zamówienie odbiorcy zagranicznego, gdzie „cena fabryczna niewiele odbiega od indywidualnego kosztu produkcji”. Z praktyki handlowej wynika, że zawarcie kontraktu na eksport dotychczas nieprodukowanego artykułu jest sprzedażą „kota w worku” od strony zysku kalkulacyjnego. Można w przybliżeniu ustalić koszt produkcji, lecz cena fabryczna pozostaje niewiadomą podczas realizacji kontraktu. Przyjmując, że nowo wyprodukowany wyrób stanowi atrakcję dla rynku krajowego, należy spodziewać się, że jego cena fabryczna będzie proporcjonalna do przewidywanych rozmiarów popytu krajowego. Istnieją możliwości zawarcia kontraktu na eksport wyrobu, który nie znajduje nabywców na rynku krajowym. Cena fabryczna może byćaby wówczas bardziej umiarkowana i pozwoliłaby na osiągnięcia zysku kalkulacyjnego. W takich przypadkach jednak producent krajowy jest zainteresowany produkcją pod warunkiem, że odbiorca zagraniczny przyjmie towar „tel quel”. Oznacza to konieczność odbioru wszystkich wyprodukowanych gatunków bez możliwości uprzedniego określenia proporcji w poszczególnych gatunkach. Bardzo trudno znaleźć odbiorcę na towar o nieokreślonej jakości. Tak więc niełatwo zainteresować producenta zyskiem kalkulacyjnym, jeżeli

Dzielnią, w której działają z dużym powodzeniem wszystkie Oddziały PIHZ jest szkolenie pracowników przemysłu w zagadnieniach handlu zagranicznego. Oddziały organizują doradne szkolenie na tematy specjalne, szczególnie aktualne jak np. na temat nowych zasad rachunku opłacalności dewizowej eksportu oraz współdziałają z organizacjami takimi jak PTE czy NOT w organizowaniu kursów w zakresie problematyki handlu zagranicznego.

Niektóre Oddziały inicjują również szkolenie zawodowe, techniczne dla pracowników przemysłu zatrudnionych przy produkcji eksportowej, jak np. Oddział w Łodzi szkolenie rzeczoznawców skór surowych, Oddział w Katowicach instruktaż w zakresie nakładania powłok ochronnych lakierniczych na maszyny stanowiące przedmiot eksportu itp.

Jak już wspomniano, jedną z funkcji Oddziałów jest gromadzenie i przekazywanie informacji o możliwościach podjęcia eksportu przez zakłady produkcyjne województwa do przedsiębiorstw handlu zagranicznego oraz do przemysłu o towarach poszukiwanych przez handel zagraniczny na eksport lub dla zastąpienia zewnętrznego importu. Jedną z form takiej informacji są pokazy wzorów artykułów oferowanych przez producentów i pokazy wzorów artykułów poszukiwanych przez handel zagraniczny organizowane z inicjatywą i przy pomocy Oddziałów. Wykorzystanie ofert przemysłu i handlu zagranicznego jest konsekwentnie badane przez Oddziały.

Jak wspomniano już na wstępie Oddziały są ośrodkami prowadzącym w pracach nad aktywizacją eksportu w skali województwa. Współpracują ściśle z wojewódzkimi instancjami partyjnymi. Przygotowują one dla komitetów wojewódzkich okresowe analizy i oceny wykonania zadań eksportowych w województwie, uczestniczą w pracach wojewódzkich komisji aktywizacji eksportu przy Komitecie Wojewódzkich i prowadzą ich sekretariat, są więc „referentem” zagadnień handlu zagranicznego, w stosunku do wojewódzkiej instancji partyjnej. Wynika to z założeń przyjętych przy powoływaniu oddziałów. Jest też naturalną chybą konsekwencją faktu, że oddziały są jedynymi w terenie ośrodkami zajmującymi się wyłącznie zagadnieniami aktywizacji eksportu.

Wyniki pracy Oddziałów, ich przydatność w terenie zależy w dużym stopniu od pracowników zwłaszcza kierownika Oddziału, który powinien — oprócz wiedzy fachowej — reprezentować typ działacza gospodarczego, umiejącego inicjować i podejmować słuszne inicjatywy gospodarcze. Równie jeśli nie większe znaczenie ma jednak środowisko w jakim Oddziały działają, zainteresowanie miejscowego aktyw dla zagadnień handlu zagranicznego, „rozumienia” problemów i chęć angażowania się w tej pracy.

¹⁾ pomijając już geograficzne ujęcie planu

²⁾ zbierając we własnym zakresie odczytanie nie mogą, bez obawy konfliktu z Centralnym Urzędem Statystycznym; organizowanie tych materiałów jest więc wspólnym wyczynem wszystkich zainteresowanych władz i instytucji województwa.

jego egzystencja opiera się na dostawach dla rynku krajowego. W gałęziach produkcji, w których eksport dominuje nad dostawami na rynek krajowy może zaistnieć tendencja odwrotna. Zbyt wąskie zainteresowanie zyskiem kalkulacyjnym może stworzyć tendencję do nieuzasadnionej obniżki cen fabrycznych.

Wracając do pierwszego przykładu producenta opierającego zbył na dostawach dla rynku krajowego można postawić pytanie: czy zysk kalkulacyjny jako kryterium opłacalności eksportu ma w takiej gałęzi wpływ na optymalizację wyników eksportu? Tak, ponieważ na zysk kalkulacyjny pracuje przedsiębiorstwo handlu zagranicznego, które nie stoi, tak jak producent wobec alternatywy — zysk od odbiorcy krajowego czy zysk od odbiorcy zagranicznego. Stosując cenę fabryczną jako kryterium sprzedaży przy wyborze towaru i kierunku, przedsiębiorstwo handlu zagranicznego dąży do wyboru stosunkowo najbardziej opłacalnego towaru i odbiorcy. Jednostronne starania też dają wyniki. Biorąc pod uwagę, że cena fabryczna zaczęła praktycznie działać od jesieni 1968 r. i licząc półroczne wyprzedzenie dla realizacji kontraktów eksportowych, wyniki optymalizacji eksportu po linii zysku kalkulacyjnego będą widoczne nie wcześniej niż w końcu roku 1967. Wówczas może dojrzee do analizy problemu równowagi opłacalności dostaw dla rynku krajowego i odbiorcy zagranicznego.

Słuszność oparcia zysku kalkulacyjnego na cenie fabrycznej mieści w sobie niebezpieczeństwo utrzymania niskiego poziomu jakości produkcji krajowej, bowiem krajowe normy jakości poważnie odbiegają od norm światowego rynku np. w przypadku wyrobów włókienniczych. Można różnicę norm jakości określić jako „dodatkowe koszty eksportu”, lecz można także zwiększyć wymagania jakości dla odbiorcy krajowego do poziomu wymaganego odbiorcy zagranicznego — wówczas szanse zbytu w kraju i za granicą będą oparte na równorzędnych możliwościach osiągnięcia zysku.

ORZECZNICTWO

BADANIE JAKOŚCI OTRZYMANEGO TOWARU METODĄ REPREZENTATYWNĄ

Wytwórnia Win N. dostarczyła Hurtowni A. przesyłką ciałowagową 7200 butelek wina owocowego.

Hurtownia dokonała odbioru jakościowego otrzymanej partii wina metodą reprezentatywną, tj. na podstawie oceny pobranej z tej partii próbki, składającej się z 9 butelek wina. W wyniku tego badania stwierdzono, że wewnątrz 3 butelek odpryski szkła, wobec czego Hurtownia postawiła do dyspozycji Wytwórni całą partię otrzymanego wina. Protokołem sporządzonym w 10 dni później przedstawiciel Wytwórni potwierdził słuszność reklamacji, zalecając Hurtowni sprawdzenie na jego koszt wszystkich butelek wina, stanowiących przedmiot dostawy, a to celem wysegregowania butelek zawierających odpryski szkła. Ostatecznie, w wyniku tego sprawdzenia ujawniono odpryski szkła w 119 butelkach wina, które zwrócono Wytwórni, natomiast pozostała ilość butelek wina, nie wykazujących wspomnianych wad, została przez Hurtownię przyjęta. Nie mniej, wobec tego, że odbiór jakościowy partii wina, przy której stwierdzono wadliwość, dokonany został na podstawie próbki reprezentatywnej, Hurtownia zażądała od Wytwórni zapłaty kary umownej obliczonej od wartości całej partii towaru, ponad to podwyższonej ze względu na to, że już poprzednio Wytwórnia dostarczyła więcej niż dwukrotnie wino z tymi samymi wadami. Roszczenie swe Hurtownia oparła na § 91 ust. 3 i 6 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym (Mocniłor Polski z 1963 r. Nr 34, poz. 172) i wystąpiła w nim przeciwko Wytwórni Win na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa dochodzącą należność zasądziła, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa przyjęła, że norma na wino, a także związana z nią norma dotycząca pobierania próbek, przewidują tylko próbkę wina pod względem jego składu chemicznego, a zatem nie uzasadniają kary umownej od całej partii dostarczonego wina.

Od orzeczenia GKA, Minister Handlu Wewnętrznego założył rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, poprzednie swe stanowisko zmieniła, wypowiadając w orzeczeniu z dnia 9 marca 1968 r. nr Bo-815/66 zapadłym w składzie rewizyjnym (zwiększonym), następujący ostateczny pogląd prawny:

1. Jeżeli nawet norma na „ziny towar nie wskazuje na niedopuszczalność zanieczyszczenia tego towaru (np. wina) ciętami obcymi, to jednak właściwą jego jakość określają z natury rzeczy nie tylko wymogi ściśle jakościowe, podane wyraźnie w normie, ale także brak zanieczyszczeń, powodujących oczywistą niezdatność tego artykułu do konsumpcji zgodnie z jego przeznaczeniem.

2. Ujawnienie zanieczyszczeń w próbkę wina, pobrane metodą reprezentatywną spośród butelek wchodzących w skład partii dostarczonego wina, uzasadnia obciążenie dostawcy karą umowną od wartości całej partii otrzymanego wina.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„W dacie wykonania dostawy win owocowych, o którą chodzi w niniejszej sprawie, obowiązująca na wino owocowe norma resortowa RN-80/MPIS-C-84, zastąpiona z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1965 r. Polską Normą PN-63 A-79121. Z obu powyższych norm wynika, że badania jakościowe win owocowych przeprowadza się na podstawie Polskiej Normy PN-59/A 75050 „Produkty owocowe, warzywne, grzybowe i wina. Pobieranie próbek”, której przedmiotem jest pobieranie próbek produktów owocowych, warzywnych, grzybowych i win do badań organoleptycznych i fizyko-chemicznych m. in. w opakowaniach bezpośrednich jakimś butelki. Założeniem zatem normy na wino owocowe jest, że badanie jakości partii wina przeprowadza się nie przez badanie każdej butelki wina wchodzącej w skład partii, lecz przez zbadanie tylko próbki obejmującej określoną ilość butelek wina pobranych z całej partii. Próbką ta, skoro służy za podstawę oceny całej partii wina, stanowi reprezentację tej partii, z której została wydziedziona.

Reprezentatywny charakter przewidzianej normą próbki nie ogranicza się — wbrew temu co wynika z zaskarżonego rewizji orzeczenia — tylko do składu chemicznego wina względnie — jak przyjmują powoływane dawca — tylko do wymogów jakościowych wyszczególnionych w normie na wino owocowe, a więc z wyłączeniem zanieczyszczeń, którymi norma nie się zajmuje. Norma na wino nie wyłącza wyczerpująco wszystkich elementów, których istnienie lub brak świadczy o wadliwości wina. W szczególności norma ta nie wskazuje na niedopuszczalność zanieczyszczenia wina ciętami obcymi.

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Jak np. odpryski szkła, które miały miejsce w niniejszym przypadku, co jest całkowicie zrozumiałe, gdyż tego rodzaju zanieczyszczenia w sposób oczywisty dyskwalifikują wino jako artykuł przeznaczony do konsumpcji. W związku z tym norma w założeniu swym przyjmuje, że zanieczyszczenia te w ogóle są niedopuszczalne. Z powyższego wynika, że — jak to przyjmują również Polskie Komitety Normalizacyjne (vide protokół z rozprawy rewizyjnej z dnia 9 marca 1966 r.) — właściwa jakość wina określająca nie tylko wymogi jakościowe, które wyraźnie zostały podane w normie, ale także brak zanieczyszczeń powodujących oczywistą niezdatność tego artykułu do użytku zgodnie z jego przeznaczeniem.

Skoro więc w myśl w/w normy próbka stanowi podstawę oceny partii towaru z punktu widzenia jego jakości, o której decydują także zanieczyszczenia, to uznać należy — zgodnie z zajęciem w toku przewodu rewizyjnego stanowiskiem Polskiego Komitetu Normalizacyjnego — że próbka ta jest reprezentatywna także pod względem tych zanieczyszczeń, co znajduje również uzasadnienie w pkt 1. 3. 2. 3 normy PN-59/A-75050, stanowiącej, że próbka średnia jest to część próbki ogólnej reprezentującej przeciętną jakość partii.

Na powyższe stanowisko pozostaje bez wpływu podana przez GKA w motywach zaskarżonego orzeczenia okoliczność, że zanieczyszczenia mechaniczne są wadami występującymi tylko w niektórych butelkach wina, które mogą być wysegregowane. Z istoty bowiem odbioru metodą reprezentatywną wynika, że nie wszystkie butelki wina muszą być badane i nie wszystkie muszą wykazywać wady, aby istniały podstawy do dyskwalifikowania całej partii towaru badanej tą metodą. W związku z tym możliwość wysegregowania z partii sztuk wadliwych daje tylko podstawę do określonego postępowania z zakwestionowaną partią towaru, natomiast nie zmienia reprezentatywności charakteru próbki, której zbieranie dało wyniki negatywne, pozwalające na uznanie całej partii towaru za wadliwą.

W tym stanie rzeczy, zważywszy, że wskazane normy nie dopuszczają żadnej tolerancji wadliwości wina polegającej na zanieczyszczeniach, to ujawnienie w próbie butelek wina z tymi wadami uzasadniało zgodnie z postanowieniem § 91 ust. 3 o.w.d. obciążenie pozwanego dostawcy karą umowną obliczoną od wartości całej partii.

Wobec powyższego zaskarżone rewidzające orzeczenie, naruszające w sposób istotny powołany wyżej przepis, należało zmienić i zatwierdzić w całości orzeczenie I instancji (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ORGANIZACJA ZJEDNOCZEŃ PRZEMYSŁOWYCH

W Monitorze Polskim z 1966 r. (Nr 69, pod 327) ukazała się uchwała Nr 383 Rady Ministrów w sprawie zasad organizacji i funkcjonowania zjednoczeń przemysłowych.

Obszerna ta uchwała podzielona jest na 4 rozdziały, które zawierają: I Ogólne zasady organizacji zjednoczeń, II Zasady funkcjonowania i III Zasady stosowania rozwiązań eksperymentalnych. Rozdział IV obejmuje przepisy końcowe.

W ramach ogólnych zasad organizacji zjednoczeń, ustalono zostały m.in. zadania i role: naczelnego dyrektora zjednoczenia, centrali zjednoczenia, kolegium zjednoczenia i rady techniczno-ekonomicznej.

Rozdział II, dotyczący zasad funkcjonowania zjednoczeń, zawiera przepisy w przedmiocie: planowania, postępu technicznego i organizacyjnego, zbytu, obrotu zagranicznego, gospodarki materiałowej, spraw finansowych, informacji techniczno-ekonomicznej i sprawozdawczości, wreszcie zjednoczeń wiodących i porozumień gospodarczych.

W myśl uchwały, podstawową formą grupowania przedsiębiorstw przemysłowych w organizację gospodarczą jest zjednoczenie, posiadające osobowość prawną i działające na zasadach rozrachunku gospodarczego, obejmujące przedsiębiorstwa jednej lub kilku pokrewnych branż.

Celem nowych zasad organizacji i funkcjonowania zjednoczeń jest: 1) zwiększenie udziału zjednoczeń w opracowywaniu narodowych planów gospodarczych i zaspokajaniu potrzeb społecznych; 2) oparcie zarządzania zjednoczeniami i przedsiębiorstwami przede wszystkim na kryteriach ekonomicznych oraz na możliwościach słałych zasadach działania i syntetycznych miernikach oceny, dla stworzenia warunków umożliwiających uzyskanie najlepszych wyników ekonomicznych; 3) przedstawienie organów naczelnych i centralnych, w możliwie szerokim zakresie, z bezpośredniego, administracyjnego zarządzania, na oddziaływanie na zjednoczenia i przedsiębiorstwa za pomocą metod i instrumentów ekonomicznych.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

№ 1 (1966) — 8.1.1967

WSTĘPNE dane za rok gospodarczy 1965/66, świadczą o dalszej poprawie gospodarki w PGR. W minionym roku gospodarczym PGR jako całość po raz pierwszy zamknęła działalność dodatnim wynikiem finansowym i osiągnęła zysk 362,4 mln zł. Jest to wynik o 766,4 mln zł lepszy niż w roku poprzednim, o 353 mln zł wyższy w stosunku do planu. Obszar gruntów zagospodarowanych przez PGR w 1966 r. wzrósł o 1,0 proc., przy czym powierzchnia użytków rolnych zwiększyła się o 0,7 proc., osiągnąca 2.602,9 tys. ha. W nieco większym stopniu wzrosło zatrudnienie, bo o 4,6 proc., przy czym liczba pracowników osiągnęła 362,3 tys. osób, co w przeliczeniu na 100 ha uł. rol. stanowi 14 osób (przy 13,5 osobach w roku 1964/65).

Te poprawiające się z roku na rok wyniki działalności gospodarczej PGR są skutkiem zwiększonych wydatków na nakłady (o dużym udziale inwestycji budowlanych, melioracyjnych, maszynowych), lepszej sprawności w zarządzaniu jak też, a może przede wszystkim — lepszej pracy załóg. Ten ostatni element postępu w PGR zasługuje na nieco większą uwagę.

Okres, gdy wiele PGR było raczej złym niż dobrym przykładem wielkotowarowej gospodarki, jest już dość odległy. Obecnie stawiane zadania, choć wysokie, są ogólnie biorąc realne. Realizuje się je jednak często z trudem, tu i ówdzie graniczącym z samozaparciem, właśnie z powodu warunków, w jakich pracują załogi oraz ich skład.

Powszechniejsze zainteresowanie sprawami załóg PGR przypada na lata 1962—63, a więc na okres przed i po XII Plenum, po III Zjeździe. W 1962 roku Adam Sarapata i Kazimierz Doktor przedstawili wyniki swoich badań socjologicznych, w których m. in. uszeregowali opinie o hierarchii kilkudziesięciu zawodów i stanowisk. Miejsce niewykwalfikowanego robotnika PGR znajdowało się w opinii społecznej zawsze na szarym końcu zarówno pod względem poważania, korzyści materialnych, jak też stałości pracy. Alarmujące dane przyniosły też badania sekcji Agromoni Społecznej PAN (J. Poniatowski, K. Groszński, J. Czyż, J. Górecki). Wynikało z nich, że załogi PGR wykazują w swej masie dużą płynność (w okresie 3-letnim w badaniach PGR odeszło 74,8 proc. ogólnej liczby pracowników nowo przyjętych) oraz słaby poziom wykształcenia ogólnego i fachowego. Z ogólnej liczby 235.625 robotników zatrudnionych w PGR w 1962 roku około 40 proc. nie ukończyło szkoły podstawowej, a tylko 3,9 proc. posiadało jakieś wykształcenie zawodowe, w tym 1,1 proc. na poziomie mistrzowskim. Analiza Ministerstwa Rolnictwa i Związku Zawodowego Pracowników Rolnych wskazywała na pilną potrzebę poprawy warunków socjalnych, poczynając od spraw mieszkaniowych i kończąc na niedomogach w dziedzinie zdrowia i oświaty.

Zainteresowanie sprawami załóg PGR miało też swą bezpośrednią „materiałną” przyczynę. Otóż zdecydowano zwiększyć w okresie 1963—65 nakłady inwestycyjne dla PGR prawie o 6 miliardów złotych. Zwiększenie nakładów powinno oczywiście towarzyszyć lepiej pracującej załodze, to znaczy załodze lepiej przygotowanej zawodowo oraz posiadającej lepsze warunki bytowe. Tak więc uchwała XII Plenum określała program umocnienia PGR wskazującą również na potrzebę poprawy warunków socjalnych i kulturalnych załóg. Ponieważ zaś dziedzina ta wykracza poza ramy działalności Ministerstwa Rolnictwa, koordynację poczynił zainteresowanych resortów podjął wicepremier St. Ignar. Wkrótce został powołany zespół dla opracowania programu poprawy warunków oświatowych i socjalno-kulturalnych dla załóg PGR. Po prawie półrocznych, szczegółowych dyskusjach program ten akceptowano jesienią 1963. Obejmował on okres 5-letni, to znaczy lata 1963—67, pięcioletni pięcioletni oraz 1966—67, pięcioletni bieżący. Obecnie, po

3 pełnych latach realizacji tego programu można próbować wstępnej oceny, w jakim stopniu przyczynił się on do poprawy bytu i pracy załóg PGR.

Program poprawy warunków pracy i życia w PGR obejmował sprawy oświaty, zdrowia, kultury, kultury fizycznej oraz zaopatrzenia. Sprawy oświaty stanowiły najszerszy wachlarz: od opieki nad dziećmi w wieku przedszkolnym aż do problematyki kształcenia ogólnego i zawodowego dorosłych. W tej dziedzinie udało się zresztą organizatorom dokonać chyba największej. Ma to duże znaczenie, gdy się zważy, że właśnie z uwagi na troskę o

W dziedzinie kształcenia zawodowego robotników i młodzieży w PGR, program na rok 1964/65 przewidywał: przeszkolenie 6 tys. robotników w zakresie stopni kwalifikacyjnych, dokształcanie kursowe 3 tys. rzemieślników, przeszkolenie 15 tysięcy traktorzystów i kombajnów, oraz dokształcanie około 40 tys. osób w zawodach rolniczych. Dane sprawozdawcze utrudniają dokładne rozliczenie tej dziedziny kształcenia. Kursy kwalifikacyjne trwały więcej niż rok. Stąd rozporządzamy danymi łącznymi. Otóż tytuły kwalifikacyjne od 1961 roku do kwietnia 1965 otrzymało 20.300 osób, w tym w za-

wej służby zdrowia również na odcinku lekarzy świadczących usługi na rzecz załóg PGR. Według założenia tej uchwały, lekarze dojeżdżający do PGR mogą uzyskać kwartalnie 1.500—6.000 zł dodatku do swej pensji (rozpiętość zależy od ilości dni poświęconych na dojazd). Lekarze ci są zobowiązani do działalności profilaktycznej itp. Wydaje się, że obok innych udogodnień (samochody, ryczałty dojazdowe), te warunki finansowe powinny być wystarczającymi bodźcami szybkiej poprawy opieki lekarskiej.

Jak wygląda sprawa wykonania planu budowy ośrodków? Z 16

sa”. Do końca 1965 r. zorganizowano 263 poradnie, w tym w rejonach dużej liczby PGR (woj. koszaliński, szczeciński, gdański) prawie we wszystkich powiatach.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I TURYSTYKA

Kompleksową działalność w tej dziedzinie prowadzi LZS. Program zakładał dalszy rozwój organizacyjny LZS w PGR, przyjmując, że do 1965 r. zostanie zorganizowanych 568 zespołów, a w nich 19 800 członków. Zorganizowano 434 zespoły z 14 tys. członków. Do 1965 roku zakładano budowę 500 prostych urządzeń sportowo-rekreacyjnych oraz 90 przystanki wodnych w środowiskach PGR lub wspólnie z sąsiednimi wsiami. Zadania te na ogół wykonano, przy czym dzięki tej inicjatywie z biegiem czasu powstał szerszy program budowy 100 kąpielisk i przystanki wodnych na wsi. Poważne trudności sprawił brak sprzętu oraz kadry instruktorsko-trenerskiej. Program zakładał przeszkolenie do 1965 r. 1000 instruktorów i trenerów. Zadanie to wykonano przeszkalając 1500 osób, ale w nieco zmienionym programie. Brak sprzętu wyrównano uzyskując na ten cel dotację około 3 mln zł rocznie z funduszy Totalizatora Sportowego.

W omawianym okresie znacznie ożywiło się życie sportowe w PGR. Podjęto próby organizacji sportu jeździeckiego, rozszerzono działalność w sportach wodnych. Szczególnie szeroko rozwinęto ruch turystyczny, przekraczając w 1965 r. milion uczestników i wycieczek. Zwrocono uwagę na „małą” turystykę (w najbliższej okolicy).

ZAOPIATRZENIE

Sprawy zaopatrzenia są szczególnie dokuźliwe dla małych gospodarstw PGR oraz w okresie nasilenia robót polowych — dla większej części PGR. CRS przedsięwzięcia miały plan organizacyjny, względnie budowy, do r. 1965 sieci 760 nowych sklepów. W roku 1966 będzie oddanych do użytku dalszych 179 sklepów z „poślizgu” inwestycyjnego r. 1965. Wybudowano ich 702. Poza tym podjęto akcję organizacji 76 kiosków z artykułami pierwszej potrzeby.

Następnym trudnym problemem jest dostawa towarów, zwłaszcza spożywczych. W tej dziedzinie udało się znacznie poprawić sieć piekarni. Program zakładał potrzebę budowy 90 piekarni na terenach o znacznej liczbie PGR. Wśród 202 nowo zbudowanych w tym okresie piekarni znalazło się 85 piekarni służących PGR-om.

Omówiona problematyka dotyczy resortów współdziałających. W dziedzinie bytu załóg najwięcej wagi oczywiście sprawy, które załatwia Ministerstwo Rolnictwa. Do takich należą przede wszystkim mieszkania, zabudowania gospodarcze dla robotników, urządzenia wodno-kanalizacyjne itp. W programie poprawy warunków dla załóg PGR Ministerstwo Rolnictwa przyjęło śmiało zamierzenia budowy do 1965 r. 25,6 tys. nowych izb (koszt 1.154 mln zł) oraz przeprowadzenia remontów (800 mln zł). Niestety moce przerobowe przedsiębiorstw budowlanych ograniczyły te zamierzenia do 19 tys. nowych izb (około 66 proc. programu). Stanowi to jednak podwojenie ilości mieszkań budowanych w latach poprzednich. Oprócz tego wybudowano 2.200 budynków gospodarczych dla pracowników, około 400 rocznie, a około 700 gospodarstw wyposażono w wodociągi. W r. 1964/65 zbudowano 206 łazni i około 800 innych obiektów sanitarnych, kosztów około 48 mln zł. Stanowi to ogromny wysiłek inwestycyjno-budowlany. Przyjęto przy tym zasadę, że jeżeli przedsiębiorstwo budowlane wkracza na teren PGR, buduje nie tylko obiekty produkcyjne, ale również kompleks mieszkań i budynków socjalnych.

Oto w dużym skrócie przegląd podjętych wysiłków zmierzających do poprawy warunków bytu i pracy załóg PGR. Zrobiono dużo, ale nie zaspokoiło to w pełni potrzeb. Można żywić nadzieję, że wkrótce zostaną załatwione dalsze sprawy z serii najpilniejszych.

ferencje i sesje naukowe oraz 468 zebrań odczytowo-dyskusyjnych. Zorganizowano 2 ogólnokrajowe konferencje ekonomiczne przedsiębiorstw w Wile, poświęcone zagadnieniom koordynacji branżowej w przemyśle oraz funkcjonowania przedsiębiorstw. Jednocześnie konferencje ekonomiczne śląskich, poświęconą zagadnieniom rachunku ekonomicznego, trzecią sesję ekonomiczną przedsiębiorstw zorganizowaną przez Kolo PTE w Sosnowcu na temat czynników gospodarności przedsiębiorstw przemysłowych.

Po dziesiątej, jubileuszowej konferencji wiślańskiej dokonano podsumowania ilościowego dorobku tych konferencji. Przygotowano na nie 208 referatów, udział w nich wzięło 5 884 osoby, w dyskusji głos zabralo 535 osób, wydano 10 opracowań zwartych i 14.

W okresie ostatnich 2 lat wydano — do wewnętrznego użytku członków indywidualnych i zbiorowych — 14 prac naukowych o łącznym nakładzie 9 361 egzemplarzy, objętości 300,9 arkusza. Były to w szczególności prace habilitacyjne, prace doktorskie i artykuły w PTE, a także prace monograficzne branż, zatrudniających członków PTE. W Bielsku Białym zorganizowano Bibliotekę, składającą się z 7 438 woluminów. Wyposażenie pięciu placówek wynosiło przeciętnie ponad 400 pozycji wydawniczych miesięcznie.

Prowadzono intensywną działalność szkoleniową. W okresie ostatnich 2 lat zorganizowano 15 kursów stażowych, w których uczestniczyło 2 584 osoby. Kursów stażowych przeprowadzono w okresie kadencji 7; uczestniczyło w nich 4 377 słuchaczy. Wykwalifikowano 1100 pracowników, w tym 170 osób, w przeważającej części pracowników nauki. Dyrekcja Szkolenia Ekonomicznego wydała 26 tytułów o łącznym nakładzie 21 327 egzemplarzy, objętości ponad 105,9 arkusza.

MARIA MIKULSKA

Poprawa socjalnych warunków załóg PGR

STANISŁAW KUBAS

dzieci, ich los, możliwość kształcenia — spora ilość pracowników opuszczała PGR, przenosząc się do miasta.

OŚWIATA

W 1963 r. zaledwie 5,8 proc. dzieci pracowników PGR uczęszczało do przedszkoli i dziecięcych (wskaznik ten w miastach był ok. dwukrotnie wyższy). W 1963 r. istniały 342 tego typu placówki (5.920 dzieci). Program poprawy warunków dla załóg PGR przewidywał zorganizowanie do 1965 r. 950 placówek (w tym 450 przedszkoli) obejmujących 24 tysiące dzieci, a do r. 1968 łącznie 1330 placówek (w tym 800 przedszkoli) obejmujących 40 tys. dzieci.

Do końca 1965 r. zorganizowano, wg Zw. Zaw. Prac. Rolnych, 965 placówek obejmujących nieco ponad 25 tys. dzieci, a więc przekroczone zadania określone programem (wg danych GUS, które w tej dziedzinie są niepełne, zadanie wykonano w 80—96 proc.). Dość pomyślnie rozwiązano też większość innych zadań dotyczących sieci placówek oświatowych-wychowawczych. 26.565 dziećmi zorganizowano pobyt na koloniach (program zakładał 20 tys. dzieci w roku 1965 oraz 50 tys. dzieci, czyli 35 proc. ogółu uprawniających w r. 1968). Z powodzeniem podjęto budowę sieci placówek gier i zabaw. Są to określone rejonu w obrębie gospodarstwa, ogrodzone i wyposażone w prosty sprzęt. Dzieci znajdują tam atrakcyjne miejsca zabawy i opieki. Program zakładał organizację 2,5 tys. placówek gier i zabaw na rok 1965 oraz 4 tys. na rok 1968. Urządzono na koniec 1965 r. 2310 placówek, co stanowi 93 proc. planu, przeszkolono 1.300 kandydatów na opiekunki placówek gier i zabaw.

Mniejsze sukcesy, a nawet niepowodzenia, trzeba zarejestrować w takich formach działalności opiekuńczo-wychowawczej jak: wycieczki wakacyjne dzieci z PGR do miast, świetlice szkolne, ogniska pracy pozaszkolnej (te ostatnie tytułem próby, proponowano w niewielkich ilościach: 50—200 placówek na rok 1965), internaty i stypendia, a także organizacja gorących posiłków dla dzieci w szkole.

Natomiast w pełni wykonano plany dokształcania dorosłych w zakresie szkoły podstawowej. Program zakładał 10.800 kursów dla 36 tys. słuchaczy w roku 1965 oraz 19.200 kursów dla 64 tys. osób w r. 1968. Na koniec r. 1964/65 program ten wykonano w 106 proc., przy czym około 20,6 tys. osób otrzymało świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. Ma to duże znaczenie wobec wymagań związanych z uzyskaniem tytułów kwalifikacyjnych — robotnika wykwalifikowanego i mistrza.

wodach rolniczych około 11.600, a w rzemieślniczych 8.700 osób. Udało się wyszkolić 9.300 traktorzystów (66 proc. zakładanej liczby). Program zakładał kształcenie w przyzakładowych szkołach specjalistycznych (rocznych lub dwumiesięcznych) 1200—1500 osób w latach 1964 i 1965. Od 1963 r. przeszkolono łącznie 3.400 osób. W szkołach PGR uczyło się 7 tys. młodzieży, podczas gdy zakładano w programie — jako minimum — 5 tys. młodzieży.

ZDROWIE

Ochrona zdrowia stanowi jedną z najtrudniejszych spraw bytowych wsi i PGR. Na wsi pracuje niewiele ponad 7 proc. ogólnej liczby lekarzy. Odległość, którą muszą pokonywać chorzy udający się do lekarza, wynosi często kilkanaście kilometrów. W rzadko zaopatrzonych terenach odległości te są jeszcze większe. Trudnością uzyskania szybkiej pomocy lekarskiej, zwłaszcza w nagłych wypadkach, powodują uczucie niepewności. Członkowie załóg PGR, udając się do odległego ośrodka zdrowia, tracą czas, często absorbując środki lokomocji. Stąd też wiele uwagi poświęcono sprawom zdrowia w programie warunków bytowych dla załóg PGR. Spośród spraw trzeba tu było rozwiązać środowiskowo, łącznie dla PGR i wsi indywidualnych.

Sieć ośrodków zdrowia warunkuje dostępność opieki lekarskiej dla wsi i PGR. Przy założeniu, że na 1 ośrodek zdrowia powinno przypadać około 6 tys. ludności zamieszkałej w promieniu 5—7 km, potrzeba w kraju około 3.300 ośrodków. W roku 1963 łącznie ze spółdzielni zdrowia istniało 1623 ośrodków, a więc uwzględniając rozpoczęte budowy o 1442 mniej od przyjętego optimum.

Program zakładał budowę 18 nowych ośrodków zdrowia w kombinatach PGR, z funduszy i limitów Ministerstwa Rolnictwa. Jako zastępczą formę zaproponowano uruchomić sieć lekarskich punktów zdrowia w PGR w ilości 300 do 1966 r. i 1230 do 1968 r. Są to miniaturowe ośrodki zdrowia organizowane w PGR (co najmniej 2 izby), ze stałą pielęgniarką i dojeżdżającym kilka razy w tygodniu lekarzem. Lekarskie punkty zdrowia powinny działać dopóty, dopóki dany teren nie zostanie objęty normalną pracą ośrodków zdrowia. Ta zastępcza sieć nie wymaga dużych nakładów inwestycyjnych, gdyż odpowiednio przystosowanie 2—3 izb w gospodarstwie jest stosunkowo łatwe. Jest to jednak niezmierzający trudny problem organizacyjny. Lekarze nie chcą mieszkać na wsi. Niechętnie też do niej dojeżdżają. Opracowano więc i przyjęto odpowiednią uchwałę KERM, która rozszerzyła zasady pracy przemysłowo-

KULTURA

Sprawy kultury stanowią rozległy i szczególnie trudny problem. Brak świetlic, kin, telewizorów lub klubów lub klubów-kawiarni nie jest tu najważniejszy. Główną trudność leży w organizacji życia kulturalnego w licznych gospodarstwach. Stąd w programie wysunęły się na czoło potrzeby kadrowe. Ministerstwo Kultury, Ministerstwo Rolnictwa wraz ze Związkiem Zawodowym Prac. Rolnych i ZMW podjęły szeroką akcję szkolenia kierowników świetlic PGR. Do końca 1965 roku zorganizowano 32 kursy, przeszkolono 1297 osób, co stanowi około 50 proc. ogółu zatrudnionych (o około 50 proc. prac zakładanych w programie).

W r. 1965 było w PGR 4179 placówek kulturalno-oświatowych, w tym 1522 klubów „GS” i „Ruch”. W porównaniu z rokiem 1964 przybyło 98 placówek. W 1965 r. 251 PGR korzystało z placówek środowiskowych (wspólnych ze wsią indywidualną).

W celu podniesienia poziomu pracy kulturalno-oświatowej świetlic i klubów podjęto program aktywizacji powiatowych poradni. Zadaniem poradni jest niesienie pomocy w dziedzinie programów, sprzętu itp. wszystkim placówkom w powiecie. W miarę możliwości poradnie są wyposażane w samochody „Ny-

osiągane na rynkach krajów rozwiniętych ukształtowały się w omawianym okresie znacznie korzystniej, niż na rynkach krajów słabo rozwiniętych. W imporcie rozwój sytuacji w zakresie cen ogólnie przypominał sytuację w eksporcie. Spadek cen w imporcie z krajów słabo rozwiniętych był w omawianym okresie znacznie większy niż w imporcie z krajów rozwiniętych. Terminy oświaty z krajami słabo rozwiniętymi się korzystnie zarówno w obrotach z krajami rozwiniętymi, jak też w obrotach z krajami słabo rozwiniętymi (w porównaniu z rokiem 1960). W obu przypadkach jednak w roku 1965 nastąpiło znaczne pogorszenie sytuacji w porównaniu z rokiem 1964. W przekroju poszczególnych kwartałów roku

1965 sytuacja, jeśli chodzi o ceny, w handlu zagranicznym uległa dość zasadniczym zmianom. W pierwszym i trzecim kwartale następował wzrost poziomu cen w eksporcie i obniżka w imporcie. W drugim i czwartym kwartale sytuacja wyślizgała odwrotnie. Wiele argumentów przemawia za tym, że pogorszenie sytuacji cen w drugim i trzecim kwartale ma niewątpliwie związek z dużym naciskiem przedsiębiorstw handlu zagranicznego w tym okresie na wykonanie planu obrotów towarowych (półrocznego i rocznego). Nie są to jednak wnioski ostateczne. Dopiero dalsza analiza (objęcie obliczeń kolejnych lat) wykaże, czy tendencje te przetrząsają w przyszłości. (Biuletyn OW PTE nr 10/1966).

Oddział Katowicki

W listopadzie br. odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Katowickiego Oddziału PTE. Katowicki Oddział PTE jest — obok Warszawy — najliczniejszy w kraju.

W dniu 22.9.1966 r. liczba członków indywidualnych osiągnęła 4 065 osób. Posiadają oni w 52,3 proc. wykształcenie wyższe ekonomiczne, w 12,5 proc. inne wykształcenie, w 10,8 proc. wykształcenie średnie ekonomiczne oraz w 18,3 proc. inne średnie wykształcenie. Udział członków indywidualnych w wyższym wykształceniu w ogólnej liczbie członków wynosił więc 65,3 proc. pod koniec 1965 wynosił 62,9 proc. Wśród nich jest 1 032 kobiet (25,4 proc.). Liczba członków indywidualnych Towarzystwa nadal rośnie. Na w. dniu 31.10. br. osiągnęła ona 4 312 osób. Złote Odznaki PTE otrzymało dotąd 34 aktywistów Towarzystwa.

Członkowie indywidualni są zorganizowani w 12 kołach terenowych prze-

kształcanych stopniowo w rady koordynacyjne, w 11 sekcjach problemowych i branżowych, w 15 kołach międzyzakładowych z dużym naciskiem na przedsięwzięcia w dziedzinie ekonomicznej. Koła zakładowe wykazują wysoką dynamikę dalszego wzrostu. W tym roku osiągnęła one liczbę 150. Jest to przede wszystkim zasługa aktywistów PTE działających z dużym naciskiem na przedsięwzięcia w dziedzinie ekonomicznej, które — przekształcone z kół terenowych — nastąpiły się na organizowanie nowych jednostek.

Członkowie indywidualni i zbiorowi byli bliscie informowani o realizacji zadań statutowych. W tym celu opracowano 14 komunikatów 10 — 20-stronicowych o nakładzie zaspokajającym aktualny stan ideologiczny członków. Już 108 przedsiębiorstw woj. katowickiego przystąpiło do PTE jako członkowie zbiorowi. Wpłaty przedsiębiorstw stanowią główne źródło finansowania działalności Oddziału.

W minionej kadencji (1964—1966) katowicki Oddział PTE zorganizował 23 kon-

z działalności PTE

Obroty handlowe Polska — kraje kapitalistyczne

Pod tym tytułem w Sekcji Międzynarodowych Stosunków Ekonomicznych wysłano referat Bronisława Wojciechowskiego. Skoncentrował się on na omówieniu sytuacji w zakresie cen w polskim handlu zagranicznym z krajami kapitalistycznymi w ostatnich kilku latach, a zwłaszcza w roku 1965 i to w oparciu o wskaźniki cen w eksporcie i imporcie. Wskazano, że w ostatnich latach nastąpiła tendencja do wzrostu cen w eksporcie i spadku cen w imporcie. Wskazano również, że w ostatnich latach nastąpiła tendencja do wzrostu cen w eksporcie i spadku cen w imporcie. Wskazano również, że w ostatnich latach nastąpiła tendencja do wzrostu cen w eksporcie i spadku cen w imporcie.

W krótkim okresie cen surowców na rynku światowym uległa znacznemu wzrostowi. Wzrost cen surowców w obrotach danego kraju przesądza więc o częstotliwości i wielkości cen w eksporcie i imporcie. Wzrost cen surowców przemysłowych oznacza sytuację odwrotną.

Pod tym tytułem w Sekcji Międzynarodowych Stosunków Ekonomicznych wysłano referat Bronisława Wojciechowskiego. Skoncentrował się on na omówieniu sytuacji w zakresie cen w polskim handlu zagranicznym z krajami kapitalistycznymi w ostatnich kilku latach, a zwłaszcza w roku 1965 i to w oparciu o wskaźniki cen w eksporcie i imporcie. Wskazano, że w ostatnich latach nastąpiła tendencja do wzrostu cen w eksporcie i spadku cen w imporcie. Wskazano również, że w ostatnich latach nastąpiła tendencja do wzrostu cen w eksporcie i spadku cen w imporcie.

W krótkim okresie cen surowców na rynku światowym uległa znacznemu wzrostowi. Wzrost cen surowców w obrotach danego kraju przesądza więc o częstotliwości i wielkości cen w eksporcie i imporcie. Wzrost cen surowców przemysłowych oznacza sytuację odwrotną.

W krótkim okresie cen surowców na rynku światowym uległa znacznemu wzrostowi. Wzrost cen surowców w obrotach danego kraju przesądza więc o częstotliwości i wielkości cen w eksporcie i imporcie. Wzrost cen surowców przemysłowych oznacza sytuację odwrotną.

W WARUNKACH szybkiego rozwoju postępu technicznego znaczenie organizacji pracy nieustannie rośnie. Zwrócić na to szczególną uwagę ostatnie Plenaryjne posiedzenie KC Partii. Wraz z rozwojem ubożenia technicznego produkcji i jej automatyzacji, wszystkie stanowiska robocze muszą być ściśle ze sobą powiązane. Wszelkie niedociągnięcia w organizacji pracy ujemnie wpływają na całość procesów wytwarzania. Zwiększenie technicznego uzbrojenia pracy prowadzi do wzrostu wartości jednostki czasu, podobnie jak każda efektywnie wykorzystana godzina powoduje zwiększenie produkcji. Wybór prawidłowych form podziału i kooperacji pracy, metod realizacji procesów i organizacji stanowisk roboczych musi być dokonany na zasadach porównywalnej analizy przy jednoczesnym wykorzystaniu doświadczeń technicznego normowania.

Przedsiębiorstwo nasze (WSK Rzeszów) jako jedno z pierwszych w przemyśle elektromaszynowym wprowadziło normy techniczne uzasadnione z dniem 1.II.1960 r. W oparciu o wyniki, jakie uzyskaliśmy we wzroście wydajności pracy możemy stwierdzić, że technicznie uzasadnione normy wyrażają najbardziej efektywne wykorzystanie potencjału produkcyjnego przedsiębiorstwa. Pracownicy działu organizacji produkcji, działów technicznych, a przede wszystkim pracownicy służby normowania w dziale zatrudnienia norm i plac poświęcają wiele czasu na opracowanie normatywów i systematyczne rozszerzanie akordowego systemu pracy, w oparciu o normy technicznie uzasadnione.

W produkcji bezpośredniej mamy obecnie 86 proc. zakordowa-

nych robót. Pozostałe 14 proc. robocizny bezpośredniej wykonywane jest według tzw. systemu dniówki zadaniowej. W oparciu o opracowane przez nas normatywy wprowadziliśmy akordowy system pracy w wydziałach narzędziowych. W wydziale produkcyjnym przyrządy mamy obecnie 43 proc. robót zakordowanych. W wydziale produkcji narzędzi jest zakordowanych 68 proc. robót, w wydziale zaś regeneracji i ostrzenia narzędzi zakordowanych jest 25 proc. robót. W wydziałach tych pozostałe prace wykonywane są w systemie dniówki zadaniowej, w oparciu również o własne normatywy.

Wprowadzenie norm technicznie uzasadnionych i nowych zasad wynagradzania w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego nie może stanowić zakończenia etapu porządkowania techniki i organizacji pracy. Stąd jednym z dalszych zadań, jakie sobie postawiliśmy, jest przygotowanie normatywów i normowania pracy pracowników pośrednio produkcyjnych. Przemysł elektromaszynowy nie dysponuje technicznie uzasadnionymi normatywami dla tej grupy pracowników.

Dlatego przy planowaniu zatrudnienia pracowników pośrednio produkcyjnych w stosunku do pracowników biorących bezpośredni udział w produkcji mamy do czynienia bądź z nadmiernym zwiększaniem, bądź zaniżaniem ilości tej pierwszej grupy pracowników. W oparciu o doświadczenia stwierdzamy, że struktura zatrudnienia i pewne wahania w poszczególnych jej pozycjach nie mogą być regulowane szablonowo. Strukturę zatrudnienia w naszym przedsiębiorstwie w latach 1960—1965 obrazuje poniższe zestawienie:

Rok	Robotnicy bezpośrednie produkcje	Robotnicy pośrednie produkcje	Pracownicy inżynier.-techn.	Pracownicy administr.-biurowi	Pozostali	Razem
1960	47,3 %	25,5	17,1	5,2	4,9	100 %
1965	48,5 %	24,1	19,8	5,3	3,3	100 %

*bez pracowników zaplecza technicznego jak np. wydziałów narzędziowych.

W polityce i kształtowaniu struktury zatrudnienia należy uwzględnić kompleksowość zagadnienia i dokonywać stałej analizy pewnych zjawisk. Jednym z nich jest np. stopień wyposażenia obrabiarek w narzędzia i specjalne przyrządowanie. Przedsiębiorstwo nasze w ostatnich dwóch latach uruchamia nową produkcję, która charaktery-

zuje się wysoką jakością konstrukcyjną i technologiczną, a stąd i wzrostem pracochłonności jednostkowej w stosunku do produkcji starej.

W związku z tym występuje również wzrost uzbrojenia technicznego procesów produkcji. Wskazuje na to poniższe zestawienie:

Produkt	Ilość części w produkcie	Ilość pomocy niezbędnych przy wykon. produktu	Narzędzia	Przyrządy
Stary	1 564	5 950	2 870	3 920
Nowy	1 653	11 170	5 450	5 390

Porównanie danych potwierdza opinie, że w miarę wzrostu uzbrojenia produkcji musi ulegać zmianie sposób i tryb postępowania przy planowaniu ilości robotników bezpośrednio produkcyjnych. Obecnie stosowane metody nie odzwierciedlają rzeczywistych potrzeb w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego.

Ilość pracowników w zawodach pośrednio produkcyjnych w zależności od charakteru zawodu można podzielić na kategorie, gdzie dość łatwo można wyliczyć niezbędną ilość zatrudnionych. Np. w odlewni zaistalowane są dwa dźwigi i każdy z nich obsługiwany jest przez dźwigowego i pomocnika. Wydział pracuje na dwie zmiany. Niezbędna zatem ilość dźwigowych oraz pomocników — wyliczyć

można następująco: $2 \times 2 \times 2 = 8$ dzwigowych; $8 \times 2 \times 2 = 8$ pomocników. Istnieje jednak cały szereg zawodów, w których ilości zatrudnionych nie można wyliczyć w prosty sposób.

Biorąc to pod uwagę przystąpiliśmy w roku 1965 do przeprowadzenia analizy stanu w planowaniu zatrudnienia i jego struktury, ustalenia przesłanek dla doskonalenia tej struktury oraz opracowania danych umożliwiających normowanie pracy zawodów pośrednio produkcyjnych. Do wykonania zamierzonych prac powołana została społeczność pracowników służby normowania grupa pracowników składająca się z pięciu starszych kalkulatorów, kierownicą sekcji normowania i kierownikiem sekcji zatrudnienia. Pracą grupy kierował kie-

rownik działu zatrudnienia, norm i plac.

Analiza objęta została cztery podstawowe i najliczniejsze zawody jak: ustawiacz, pracownik kontroli technicznej, pracownik remontu maszyn, wydawca wypożyczalni. Pierwszy etap pracy polegał na zebraniu i odpowiednim pogrupowaniu danych statystycznych, jak: 1) rozliczenie stanu zatrudnienia pracowników bezpośrednio produkcyjnych i pośrednio produkcyjnych; 2) rozliczenie wielkości produkcji wg pracochłonności na jednego pracownika; 3) rozliczenie ilości pracowników bezpośrednio produkcyjnych na jednego pośrednio produkcyjnego.

Grupując dane statystyczne uwzględniłmy specyfikę i charakter produkcyjny wydziałów. Wydziały podzielone zostały na cztery zasadnicze grupy. Do pierwszej grupy wliczono wydziały odlewni

3. PRACOWNICY REMONTOWI:

- ilość maszyn i urządzeń,
- cykl remontowy i jego struktura,
- jednostki remontowe.

4. USTAWIACZE OBRABIAREK:

- czas zaabsorbowania przy uzbrajaniu obrabiarek,
- kwalifikacje podległych pracowników.

Uzyskane wyniki statystyczne wykazały pewne odchylenia, czyli brak zależności liniowej, np. dany wydział zatrudnia inną ilość pracowników pośrednio produkcyjnych w porównaniu z wydziałem o podobnym stanie pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Do analizy tych wyników wykorzystano wyliczenia ze statystyki matematycznej. Jeżeli dysponujemy licznymi danymi, które określają dwa czynniki współzależne układające się w przybliżeniu wg prostej, to możemy wyliczyć linię regresji. Jest ona środkiem ciężkości wszy-

wartości, które oznaczamy przez V_1 i Z_1 .

W wyniku otrzymamy drugi punkt, który powstaje na przecięciu dwóch prostych prostopadłych do osi „X” i „Y”. Przez otrzymane punkty przechodzi szukana prosta regresji, którą wykreślamy. Współczynnik „a” obliczamy dzieląc $Z - Z_1$ (różnica wartości średnich „Y” i „Y₁”) przez $V - V_1$ (różnica wartości średnich „X” i „X₁”) zaś $b = Z - a \cdot V$. W końcowym efekcie otrzymujemy równanie szukanej prostej regresji $y = ax + b$. Po podstawieniu wartości „X”, np. ilość pracowników bezpośrednio produkcyjnych otrzymujemy „Y”, np. ilość kontrolerów. Wyliczając ilość pracowników kontroli lub wydawcy otrzymamy średnią ważoną ze stanu zatrudnienia tych pracowników w poszczególnych wydziałach.

W omówionej analizie przy zastosowaniu równania linii regresji rozpatrujemy jeden czynnik wpły-

nach, 2) kategorii zaszerzegowania robót. Natomiast ilość wydawcy pomocy uzależniono od: ilości pracowników bezpośrednio produkcyjnych, 2) ilości wydawanych pomocy.

Budowę normatywu oparliśmy na podstawieniu do otrzymanego równania linii regresji ilości pracowników pośrednio produkcyjnych oznaczonych jako „Y” (w liczbach całkowitych) i odwrotnie obliczeniu wielkości czynnika wpływającego oznaczonego przez „X”.

Ostateczna forma tablic użytkowych, w oparciu o które wyliczamy ilości pracowników w żądanym zawodzie zawiera następujące dane np. w wyliczeniu ilości pracowników kontroli.

TABLICA X

Srednia kategoria zaszerzegowania robót	Wartość współczynnika poprawkowego
---	------------------------------------

TABLICA X.

Wielkość produkcji wg pracochłonności	Ilość kontrolerów
---------------------------------------	-------------------

Z tabeli X odczytujemy dla pewnej kategorii zaszerzegowania robót np. 6,6 współczynnik poprawkowy 1,07. Wielkość produkcji wg pracochłonności mnożymy przez współczynnik. Z tabeli X₁ odczytujemy dla wyliczonej wielkości ilości pracowników kontroli.

W ostatecznym efekcie opracowanego projektu normatywu obliczono potrzebną ilość pracowników pośrednio produkcyjnych objętych analizą. Ilość ta okazała się w rozpatrywanych zawodach mniejsza o około 6 proc. w stosunku do stanu faktycznego.

Nie stanowi to dla nas jedynego efektu. Główny bowiem efekt — i taki założyliśmy sobie do uzyskania — to wypracowanie form i metod umożliwiających opracowanie na zasadach teoretycznych i sprawowanie w praktyce normatywów na pracowników pośrednio produkcyjnych. Dlatego między innymi artykuł traktuje jako wstęp do dyskusji i wymianę myśli oraz doświadczeń między przedsiębiorstwami w zakresie struktury zatrudnienia i pogłębienia normowania pracy.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE

STATYST. 12/66 nr „Wiadomości Statystyczne” przynosi szereg interesujących publikacji. I tak np. artykuł Eugeniusza Ostrowskiego „ZNISZCZENIA WOJENNE W SWIETLE NIEOPUBLIKOWANYCH MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH B. MINISTERSTWA OBUODOWY” omawia w skrócie wiele interesujących danych zebranych przez agencję tego ministerstwa w II połowie 1945 roku. Wyniki tej inwentaryzacji zniszczeń wojennych stanowią cenny materiał statystyczny, którego opracowanie jest istotną rzeczą dla oceny zniszczeń naszych ośrodków w zakresie odbudowy kraju. Autor przytacza dla przykładu szereg interesujących przekrojów terytorialnych z tego zakresu, dotychczas nigdzie nie publikowanych.

Zbiorem Smoliński w artykule dyskusyjnym „O PEWNEJ DYSPOZYCJI I MOŻLIWOŚCI JEJ PRZEWYŻCZENIA” zwraca uwagę na ważny problem: otóż jeśli zestawimy wskaźniki obecne w wieloletnim planie rocznik kobiet w wieku 16—20 lat (1,2 mln osób) z „korespondującymi” a niemal matrymonialnie rocznikami starszych (1,4 mln mężczyzn) (statystyka 1965) — okazuje się, że ponad pół miliona młodych kobiet będzie miało trudności ze znalezieniem partnerów do małżeństwa. Wśród mężczyzn powyżej 25 lat brak odpowiednich rezerw i jest to zjawisko, które z pewnością przetrwa do czasu, aż przynajmniej połowa młodych mężczyzn przekroczy granicę wieku męskozna-

Stanisław Konferowicz kontynuuje swój bardzo ciekawy cykl „POCZĄTKI MYŚLI STATYSTYCZNEJ W POLSCE”, zajmując się tym razem ogólnopolskim spisem ludności w roku 1798 oraz statystycznymi metodami sprawowania i wysokości dochodów w okresie kadencji Sejmu Wielkiego (opracowania Moszyńskiego i ich wyraz w uchwałach Sejmu). Ponadto w ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych” zamieścił artykuł dotyczący ZASTOSOWANIA STATYSTYKI MATEMATYCZNEJ (autorzy: Jan Kordon, Zofia Roman) i artykuł Tadeusza Walczaka pt. „TECHNICZNE ŚRODKI MECHANIZACJI I AUTOMATYZACJI PRAC STATYSTYCZNYCH”.

Tadeusz Kania publikuje obszerną informację na temat „ROZNIK STATYSTYCZNY 1965 W SWIETLE ANKIETY CZYTELNICZEJ”, w której wzięło udział kilkaset ekonomistów, inżynierów, nauczycieli, dziennikarzy i in. Stawomir Mierzejewski omawia wyniki spisu czarnego, dot. „OZBYTKOWANIA GRUNTÓW I POWIERZCHNI ZASIEWÓW”, a Julian Jacek kontynuuje cykl na temat „NIERÓWNOŚCI WYNIKÓW DZIAŁALNOŚCI GOSPODARSTWA KOLEJ ROLNICZEJ”.

Poza tym numer zawiera szereg obszernych informacji dot. ostatnich wydarzeń statystycznych i liczne aktualności. Wśród tych ostatnich — najistotniejsza, to artykuł wstępujący JÓZEF A. ZELIGSKIEGO Informację o przebiegu problemów polskiej statystyki na listopadowym międzynarodowym sympozjum.

C HAKTERYSTYCZNYM zjawiskiem nowoczesnej gospodarki jest koncentrowanie się przemysłu w większe skupiska. Często więc w jednym mieście mamy cały zespół zakładów przemysłowych (może go tworzyć jedno większe przedsiębiorstwo — kombinat) i wówczas mówimy o ośrodku przemysłowym. Natomiast w miarę rozwoju ośrodków przemysłowych i zagęszczania się ich na jakimś obszarze powstają większe już skupiska, zwane okręgami przemysłowymi.

W Polsce mamy wiele takich okręgów. Ale ile właściwie jest tych okręgów i jakie tereny zaliczamy do każdego z nich? Najnowszy nasz Rocznik Statystyczny podaje po raz pierwszy takie właśnie ściśle zestawienie (dane liczbowe — z końca 1965 roku).

Otóż wyodrębnia się u nas 14 okręgów przemysłowych, obejmujących kilka sąsiadujących ze sobą jednostek terytorialnych (powiaty i miasta stanowiące powiaty), na obszarze których istnieje (lub właśnie powstaje) znaczna koncentracja przemysłu. Są to następujące jednostki:

I. GÓRNOŚLĄSKI OKRĘG PRZEMYSŁOWY. Obejmuje aż 14 skupionych na stosunkowo niewielkim obszarze dużych miast (kolejno wg liczby mieszkańców są to: Katowice, Zabrze, Bytom, Gliwice, Chorzów, Ruda Śląska, Sosnowiec, Siemianowice Śląskie, Tychy, Dąbrowa Górnicza, Świętochłowice, Myslowice, Będzin i Czeladź) i 4 inne powiaty (bedziński, gliwicki, tarnogórski i tyski). Mamy tu największy ośrodek górnictwa węglowego w Polsce (kilkadziesiąt kopalń) oraz górnictwa i hutnictwa metali nieżelaznych, a także kilkanaście hut żelaza oraz bardzo silnie rozwinięte różne dziedziny przemysłu maszynowego itp. Razem — ok. 2 800 zakładów przemysłowych, zatrudniających ok. 550 tysięcy ludzi.

II. RYBNICKI OKRĘG WĘGLOWY. Zaliczamy do niego położone na południe od okręgu górnośląskiego powiat i miasto Rybnik oraz powiat wodzisławski. Bogate zasoby węgla zdecydowały o skoncentrowaniu tu budowy wielu bardzo dużych, nowoczesnych kopalń i rozbudowy paru starych; w ponad 400 zakładach przemysłowych tego zagłębia pracuje blisko 100 tysięcy osób.

III. BIELSKI OKRĘG PRZEMYSŁOWY. To (położone jeszcze dalej na południe od wyżej wymienionych) miasto Bielsko-Biała oraz powiat bielski i żywiecki, z bardzo silnie rozwiniętymi przemysłami: maszynowym i włókienniczym. 600 zakładów przemysłowych zatrudnia tu ponad 80 tysięcy osób.

IV. KRAKOWSKI OKRĘG PRZEMYSŁOWY. Obejmuje Kraków i powiat krakowski, a o randze tego okręgu zdecydowało przede wszystkim wybudowanie tu kombinatu Nowej Huty, produkującego już



znacznie więcej stali niż wszystkie nasze huty przed wojną. W całym okręgu, mającym też inne przemysły, w ponad 1200 różnych zakładach przemysłowych pracuje 114 tysięcy osób.

V. ZACHODNIA CZĘŚĆ KRAKOWSKIEGO. To powiaty: oświęcimski, wadowicki, chrzanowski, olkuski oraz miasto Jaworzn. Najwięcej „wagi” tu oświęcimski kombinat chemiczny, silnie rozwinięty jest też przemysł paliwowo-energetyczny oraz maszynowy. Blisko 900 zakładów zatrudnia ogółem ponad 120 tysięcy osób.

VI. ŁÓDZKI OKRĘG PRZEMYSŁOWY. Miasto Łódź, Zgierz i Pabianice oraz powiaty łódzki, łaski i brzeziński tworzą jedną z największych (obok okręgu I oraz VII i VIII) aglomeracji miejskich. Najpotężniejszy jest tu przemysł włókienniczy i odzieżowy, poważnie rozwinał się też m. in. przemysł maszynowy i chemiczny. Łącznie okręg liczy ponad 1 900 zakładów zatrudniających ok. 250 tysięcy pracowników.

VII. WARSZAWSKI OKRĘG PRZEMYSŁOWY. Największy obszarem, obejmuje bowiem miasta: Warszawę, Pruszków, Otoczek i Żyrardów, oraz powiaty: otwocki, przuszkowski, grodzki, sochaczewski, nowodworski, wołomiński, miński i słaczeński. Najistotniejszą rolę odgrywa tu oczywiście sama Warszawa, ze swymi licznymi fabrykami wielu różnych dziedzin przemysłu elektromaszynowego i precyzyjnego oraz jedną hutą, ale silnie powiązaną są z nią wysokopracownicze sąsiednie miasta i powiaty. W sumie okręg ten ma ok. 3 400 zakładów przemysłowych liczących ponad 300 tys. pracowników.

VIII. OKRĘG TRÓJMIASTO. To miasta Gdańsk, Gdynia i Sopot oraz powiaty: gdański, wejherowski i kartuski. W przemśle tego okręgu największą wagą stożnie i współpracujące z nim zakłady oraz przemysł rybny. Łącznie — ponad 1 tys. zakładów liczących ponad 100 tys. pracowników.

IX. OKRĘG LEGNICKO-GŁOGOWSKI. Obejmuje miasto Legnicę oraz powiaty: legnicki, lubiński, gło-

gowski, złotoryjski i bolesławiecki. Powstaje tu zagłębie górniczo-hutnicze, oparte głównie na eksploatacji rud miedzi. Na razie — blisko 600 zakładów przemysłowych z ok. 40 tys. pracowników.

X. OKRĘG TUROSZOWSKI. To powiaty zgorzelecki i lubański, w których eksploatujemy bogate zasoby węgla brunatnego i mamy tu największy kombinat paliwowo-energetyczny, ale są też i inne przemysły. Ogółem — ok. 270 zakładów przemysłowych z ok. 30 tys. pracowników.

XI. OKRĘG KONIŃSKI. Obejmuje powiaty: koniński, kolkiński, turecki i ślupski, gdzie również największą rolę odgrywa eksploatacja wielkich zasobów węgla brunatnego i wytwarzanie energii elektrycznej w nowych kombinatach. Cały przemysł okręgu — to ok. 400 zakładów z ok. 15 tys. pracowników.

XII. OKRĘG TARNOBRZEGA. Dwa powiaty — tarnobrzelski i sandomierski — stają się wysoce uprzemysłowione dzięki powstającemu tu zagłębiu siarkowemu. Na razie — ok. 270 zakładów ponad 17 tys. pracowników.

XIII. OKRĘG PŁOCKI. To Płock i powiaty płocki z gostyńskim, których industrializacja opiera się na powstającym tu wielkim kombinacie petrochemicznym. Łącznie z towarzyszącymi przemysłami było tu ponad 250 zakładów z ok. 16 tys. pracowników.

XIV. OKRĘG PUŁAW. Obejmuje powiaty: puławski, smoleński i rycki, a bazą dla ich uprzemysłowienia są budowane tu wielkie zakłady przemysłu chemicznego. Wszystkich zakładów przemysłowych było ok. 320, pracowników — ponad 6 tys.

Wśród wszystkich okręgów przemysłowych wyraźnie wyróżniają się więc dwie grupy: okręgi stare, których rozwój opiera się na modernizacji i rozbudowie istniejącego już poprzednio przemysłu (górnośląski, warszawski, łódzki, bielski, trójmiasto) oraz okręgi nowe, powstające bądź to w oparciu o eksploatację nowo odkrytych złóż surowcowych (rybnicki, krakowski, koniński, tarnobrzelski, legnicko-głogowski, turowski), bądź tworzone w środowiskach

rolniczych o dużych zasobach siły roboczej (płocki, puławski). Tych nowych — jak widzimy — jest więcej, choć wiele z nich na razie liczy jeszcze stosunkowo niewielu pracowników przemysłu (jednak ze względu na nowoczesność urządzeń wartość produkcji przypadająca na jednego zatrudnionego jest tu stosunkowo bardzo wysoka).

*

Do okręgów przemysłowych można by też zaliczyć różne niewymienione wyżej nasze największe miasta o wysokim stopniu uprzemysłowienia. Ponieważ jednak są to tylko pojedyncze jednostki administracyjne (miasta stanowiące województwa lub powiaty), tworzące skupiska przemysłowe wyodrębnione od sąsiednich mniej uprzemysłowionych jednostek administracyjnych — umownie zaliczamy je do tzw. ośrodków przemysłowych. Zaliczamy do nich miasta liczące ponad 50 tys. ludności, które występują poza w/w okręgami przemysłowymi a mają (lub w najbliższych latach będą miały) ponad 20 proc. ogółu ludności zatrudnionej w przemyśle.

Rocznik Statystyczny wymienia 26 takich ośrodków, a mianowicie (w nawiasie — liczba pracowników przemysłu):

Poznań	(93 tys.)	Tomaszów Maz.	(21 tys.)
Wrocław	(88 tys.)	Grudziądz	(17 tys.)
Bydgoszcz	(61 tys.)	Rzeszów	(16 tys.)
Szczecin	(50 tys.)	Gorzów Wlkp.	(16 tys.)
Częstochowa	(47 tys.)	Opole	(15 tys.)
Radom	(36 tys.)	Zielona Góra	(13 tys.)
Wałbrzych	(34 tys.)	Piotrków Tryb.	(13 tys.)
Lublin	(32 tys.)	Wieluń	(13 tys.)
Tarnobrzeg	(28 tys.)	Zielona Góra	(13 tys.)
Białystok	(25 tys.)	Ślupsk	(8 tys.)
Toruń	(24 tys.)	Inowrocław	(8 tys.)
Kalisz	(23 tys.)	Koszalin	(7 tys.)
Kielce	(21 tys.)	Olsztyn	(7 tys.)

Każdy z tych ośrodków liczył co najmniej 100 zakładów przemysłowych, przy czym w największym z nich ich liczba przekraczała 800.

Ogółem 40 naszych okręgów i ośrodków przemysłowych liczyło ok. 21 tys. zakładów przemysłowych zatrudniających ok. 2,5 mln osób (na 3,8 mln pracowników całego naszego przemysłu). A więc tym samym okręgi i ośrodki przemysłowe zajmujące łącznie ok. jednej ósmej powierzchni całego kraju — skupiają wyraźną większość naszego przemysłu.

(WSG)

AMERYKAŃSKIE HIPOTEZY DO ROKU 2100

W POŁOWIE trzynastego wieku angielski mnich i uczynek, Roger Bacon, snuł przewidywania, które ziszczyły się za cztery sta—sześćset lat. „Mogą być zbudowane maszyny do pływania bez wiosłarza, jako duże okręty na rzeki i oceany, prowadzone przez jednego człowieka z większą szybkością, niż gdyby były one pełne ludzi... Budowane być też mogą maszyny latające... Może być także zbudowany wóz, który będzie się poruszał z niezmierną szybkością bez użycia żadnego pociągowego zwierzęcia... Mogą być maszyny do spuszczenia się na dno morza lub rzeki bez niebezpieczeństwa dla życia ludzkiego”.

Na ile lat naprzód można dziś przewidywać? Dwaj naukowcy amerykańscy T. I. Gordon i O. Helmer zwrócili się przed paroma laty do około 150 ekspertów z różnych dziedzin, zamieszkających w Stanach Zjednoczonych i w Europie o wyrażenie swych opinii na temat przyszłości świata. Na podstawie 82 nadesłanych wypowiedzi opracowali oni hipotezę rozwoju świata do 2100 roku. Przytaczamy dokładne streszczenie trzech rozdziałów opracowania Gordona i Helmera, a także uwagi o zastosowaniu przez nich metodzie badawczej.

ŚWIAT W ROKU 1984

Autorzy piszą, że ludność świata wzrosnie o około 40% w porównaniu z 1963 r. i w 1984 r. wynosić będzie 4,3 miliarda — pod warunkiem jednak, że do owego czasu nie wybuchnie trzecia wojna światowa. Istnieje prawdopodobieństwo w wysokości 80—85%, że nie wybuchnie, jeżeli utrzyma się obecna tendencja; prawdopodobieństwo to można jednak zmniejszyć przez stosowanie odpowiednich środków politycznych.

Rolnictwo korzystać będzie, celem dostarczenia zwiększonej ilości koniecznych pokarmów, z pomocy

automatyzacji i z możliwości rozporządzania odsoloną wodą morską. Stosowana będzie skuteczna kontrola rozrodczości tak, że liczba urodzeń będzie nadal malała.

W dziedzinie medycyny będzie powszechnie praktykowane przeszczepianie narządów naturalnych i wszczepianie sztucznych (plastikowych i elektronicznych). Rozległe i szeroko przyjęte będzie stosowanie specyfików działających na osobowość.

Upowszechni się użycie skomplikowanych maszyn naukowych. W badaniach naukowych potężną pomocą będą automatyczne biblioteki, pozwalające na wybór i odtwarzanie potrzebnych materiałów. Łączność na skalę ogólnosięciową będzie udoskonalona przez stosowanie światłowego systemu przekazywania informacji i przez wprowadzenie automatycznych maszyn przekładowych. Automatyzacja znajdzie całą gamę zastosowań od licznych czynności usługowych do niektórych typów decyzji podejmowanych na szczeblu kierowniczym.

W przestrzeni kosmicznej założona zostanie stała baza na Księżycu. Zrealizowane będą przeloty nad Marsem i Wenus statkami z całą załogą ludzką. Czynne będą laboratoria dalekosiężne. Możliwy stanie się napęd za pomocą reaktorów jądrowych na trzonie statków oraz za pomocą maszyn jonowych.

ŚWIAT W ROKU 2000

Liczba ludności wyniesie — zdaniem autorów — około 5,1 miliarda, tj. o 65% więcej niż w 1983 r. (Obecnie niektórzy szacują już liczbę ludności na 6—7 mld w 2000 r.). Uzyskane zostaną nowe źródła żywności dzięki uprawie morską na szeroka skalę oraz wytwarzaniu białek syntetycznych.

Kierowana reakcją termojądrową będzie źródłem nowej energii. Z dna mórz uzyskiwane będą nowe surowce mineralne. Regionalne oprowadanie pogody wyjdzie poza studium doświadczalne.

Możliwe będzie powszechne uodpornienie przeciw chorobom bakteryjnym i wirusowym. W laboratoriach stworzone zostaną prymitywne formy sztucznego życia. Istnieć będzie możliwość usuwania wad dziedzicznych przy pomocy zabiegów w skali molekularnej.

Automatyzacja poczyni dalsze postępy, poczynając od pełnienia wielu prostych usług przez roboty, a kończąc na skomplikowanych maszynach o wysokiej inteligencji. Dzięki zautomatyzowaniu łączności istnieje język ogólnosięciowy.

Na Księżycu występować będzie eksploatacja górnicza i produkcja materiałów napędowych. Ludzie wyjadą na Marsie, gdzie zostaną założone stałe stacje badawcze bez załogi, podczas gdy na ziemi uruchomiony będzie balistyczny transport gospodarczy w skali ogólnosięciowej.

ZARYS ŚWIATA W ROKU 2100

Około roku 2100 liczba ludności świata wynosić będzie ok. 8 miliardów.

Może zostanie uzyskane chemiczne oprowadanie procesu starzenia się, co przedłuży nadzieję życia do lat 100. Można będzie powodować odrastanie kończyn i narządów za pomocą bodźców biochemicznych. Istnieje wyraźna możliwość symbiozy między człowiekiem a maszyną, pozwalającej człowiekowi na rozszerzenie swej inteligencji przez bezpośrednie połączenie elektromechaniczne mózgu z maszyną liczącą. Automatyzacja poczyni oczywiście dalsze olbrzymie kroki naprzód, których świadectwem będą takie osiągnięcia, jak istnienie robotów — służących, zdalnie odtwarzanie gazet i czasopism na użytek domowy, kompletna automatyzacja transportu na wielkich liniach komunikacyjnych itp.

Wolno przypuszczać, że problem wystarczającego zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby zostanie rozwiązany w

drodze umów międzynarodowych, opartych na obfitości nowych źródeł energii i surowców, jakie zostaną odkryte. Co się tyczy surowców, być może nawet, iż skomplikowane procesy górnictwa zostaną zarzucone na rzecz opłacalnej gospodarki przemianami pierwiastków.

Nie jest wykluczone, że na skutek oprowadania grawitacji przez jakiś sposób modyfikowania pola grawitacyjnego staną się możliwe rewolucyjne postępy.

Być może istnieje będzie stała kolonia na Księżycu, połączona z Ziemią komunikacją w regularnych odstępach czasu. Prawdopodobnymi zdobycami będzie stała baza na Marsie, lądowanie na księżycach Jowisza i przeloty nad Plutonem na statkach z załogą. Może nawet znajdą się w drodze, trwającej przez okres kilku pokoleń, wysłancy do innych układów słonecznych, zapewne stosownie uśpieni na długi okres. Obustronna łączność z myślącymi istotami pozaziemskimi jest ewentualnością zupełnie możliwą.

COŚ O METODZIE

Trudno weryfikować trafność tych przewidywań. Może jednak podzi-

wiać śmiałość podejścia autorów oraz zastosowaną metodę — „technikę delficką”. Nie ma ona wprawdzie nic wspólnego z techniką kapłanów układających oderwane słowa Pytii w wiersze heksametrów, ale ponieważ służy do przewidywania przyszłości, przeto widocznie dlatego sięgnęto po nazwę do starożytnej Grecji.

„Technika delficka” to nic innego jak sondaż opinii naukowców za pomocą kilkakrotnie powtarzanych kwestionariuszy. Każdy z respondentów może się więc parokrotnie wypowiedzieć na ten sam temat, uściślając uprzednio wyrażone opinie pod wpływem udostępnionych mu wyników wypowiedzi innych uczestników ankiety i własnych przemyśleń.

Grupowanie wyników, ankiety jest już zabiegiem prostym. Jeśli np. połowa ankietowanych uważa, że istnieje 50% szansa osiągnięcia w 1993 r. chemicznego kierowania procesami dziedzicznymi, wówczas medianę wyznacza się na ten okres, a inne opinie grupuje się w kwartyle: dolny i górny przypisane do określonych dat.

„Technika delficka” zastępuje — jak piszą autorzy — pracę kolegią wielkich zgromadzeń i uzgadnianie poglądów w drodze publicznej dyskusji, zmniejszając przez to wpływ na wyrażane opinie takich czynników jak efektowna argumentacja adwersarzy, niechęć wypowiadających się do rezgnowania z wygłaszanych publicznie poglądów i przechylenie się opinii w kierunku większości. W pracach prognostycznych waleńców takich nie można lekceważyć.

W wielu dziedzinach nie można zresztą stosować prostej czy skorygowanej ekstrapolacji, bądź odwozywania trendów rozwojowych innych krajów. Do dyspozycji pozostają jedynie różne metody refleksji naukowych oparte na kojarzeniu tendencji rozwojowych i wyszukiwaniu symptomów przyszłości. W takiej sytuacji znaleźli się Gordon i Helmer, którzy za przedmiot badań wzięli przyszłość świata w dziedzinie odkryć naukowych, ewolucji demograficznej, automatyzacji, oprowadowania przestrzeni kosmicznej, zapobiegania wojnie i nowych rodzajów broni.

Z. M.

SZTOKHOLM W 2000 ROKU

W połowie grudnia ub. r. w Sztokholmie zespół planowania regionalnego opublikował 600-stronicowy rezultat swych prac o zamierzonym rozwoju stolicy Szwecji do 2000 roku i o potrzebach inwestycyjnych z nim związanych.

Obecnie Szwecja liczy 7,7 mln mieszkańców, z tego 1,2 mln mieszka w stolicy. W roku 2000 Szwecja będzie liczyła około 10 mln obywateli, a 2,2 mln będzie mieszkało w Sztokholmie.

Obliczono, że 2,2-milionowe miasto będzie musiało dysponować 945 tys. stanowisk pracy, czyli na każdego pracującego będzie przypadało 1,3 niezatrudnionej, statystycznej osoby. Założono, że 2,2 mln mieszkańców Sztokholmu w roku 2000 będzie dysponowało 5 mln izb mieszkalnych, z czego jedna trzecia przypadnie na domy jednorodzinne.

W związku z tym obszar miasta powiększy się w kierunku północnym, zachodnim i południowym.

Autorzy projektu zakładają, że ze względu na północny klimat, a więc konieczność higienicznego (bezdymnego) ogrzewania mieszkań rozbudowa i przebudowa Sztokholmu połączą się z sobą znaczne koszty. Uważają oni, że w warunkach północnego klimatu budownictwo mieszkaniowe musi cechować wysoki standard jakościowy i bogate wyposażenie mieszkań.

Niezmiernie ważnym elementem opracowanego projektu perspektywy jest propozycja przebudowy komunikacji wewnątrz miasta i jego powiązanie z poszczególnymi rejonami kraju. Projektanci pragną też udoskonalić system powiązania Sztokholmu z europejskimi autostradami przebiegającymi przez Szwecję tak, aby podnieść jego atrakcyjność. Z szlaków tych do centrum miasta będzie się moż-

na dostać bezkolizyjną, wielopasową autostradą poprowadzoną przez wielokilometrowy most, który ma zostać zbudowany ponad i poprzecz jezioro Mälaren.

Poszczególne części miasta mają zostać połączone rozbudowaną siecią metra. Nowoczesne linie metra będą funkcjonalnie powiązane z podziemną siecią kolejową osi Północ-Południe. Oprócz nowych dworców kolejowych Sztokholm w roku 2000 będzie dysponował jeszcze dwoma nowymi portami, z których jeden powstanie na południu od dzisiejszego miasta.

Opublikowany projekt ma się stać podstawą do dyskusji między grupami fachowców. Niektórzy z nich dość sceptycznie oceniają przyjęte założenie, że jedna trzecia mieszkańców ponad dwumilionowego miasta będzie mieszkała w domach jednorodzinnych. Uważają oni, że superstandard w budownictwie łatwiej i taniej można osiągnąć w dużych blokach mieszkalnych. (M.D.)

W EDŁUG danych „Fairplay International Shipping Journal” na początku IV-go kwartału 1966 r., portfel zamówień na różnego rodzaju statki w stoczniach okrętowych świata przedstawiał się następująco:

	Ilość	Tonaż DWT	Ilość	Tonaż DWT
Drobnicowce	1 174	9 089 933	1 223	10 500 020
Tankowce	459	29 363 588	463	6 322 898
Masowce	537	80 217 298	537	4 688 315
Pasażerskie i inne	—	—	—	2 741 709
Razem	2 170	88 780 820	2 449	1 780 535

W okresie III-go kwartału ub. r. nastąpił bardzo znaczny wzrost tonażu zamówionego lub będącego już w budowie. Wzrost ten wyraża się ilością 4 867 tysięcy DWT.

Wśród czterech wymienionych wyżej typów statków pierwsze miejsce zajmują zdecydowanie tankowce. Ich tonaż stanowi 50 proc. ogólnego tonażu będącego w budowie w stoczniach światowych. Co więcej, jednostkowy tonaż budowanych tankowców wzrasta z każdym rokiem. Jeśli jeszcze nie tak dawno, tankowiec o tonażu 100 000 DWT stanowił wydarzenie w budownictwie okrętowym, to obecnie przyszedł już kolej na tankowce o tonażu ponad 200 000 DWT. Pierwszym statkiem o tonażu 209 000 DWT który wszedł już do eksploatacji jest tankowiec „Idemitsu Maru” zbudowany w stoczni japońskiej. Przewozi on ropę naftową z Zatoki Perskiej do Japonii. Statek o takim tonażu nie będzie zbyt długo odosobniony. Stocznie japońskie zawarły kontrakt na budowę dla f-my Shell, 10 tankowców po 210 000 DWT każdy, a stocznia francuska (Chantier d'Atlantique) również dla f-my Shell 3 tankowce po 210 000 DWT. Jeszcze większe tankowce zamówiła w Japonii Liberia. Sześć tankowców o tonażu 276 000 DWT — będzie oddane do eksploatacji w r. 1969.

Ponadto tankowce o tonażu 100 000 — 200 000 DWT budują stocznie Niemieckiej Republiki Federalnej i holenderskie dla koncernu Shella.

Wszystko wskazuje na to, że i te tankowce w ciągu najbliższych lat stracą również swój prymat. Niektóre stocznie japońskie dysponować będą już wkrótce dokami, na których budować można statki o nośności do 500 000 DWT.

Armator grecki Goulandris na wiązał już rozmowy ze stocznia japońska Hitachi w sprawie budowy tankowca o nośności 400 000 DWT. Pęd do budowy tego rodzaju kolosów znajduje swe uzasadnienie w tym, że eksploatacja tak wielkich jednostek jest wielokrotnie tańsza niż jednostek mniejszych.

10 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Budownictwo okrętowe na świecie

TADEUSZ DZIEKONSKI

Jeżeli chodzi o kraje (bandery), które ulokowały najwięcej zamówień na nowy tonaż, to ich kolejność przedstawia się następująco:

	Ilość statków	Tonaż DWT
Liberia	220	10 500 020
Norwegia	222	6 322 898
Wielka Brytania	145	4 688 315
Japonia	142	2 741 709
Związek Radziecki	516	1 780 535
Francja	59	1 614 650
NRF	111	—
Szwecja	48	—

W zestawieniu tym na pierwszym miejscu figuruje Liberia. Jak wiadomo jednak pod flagą liberyjską kryją się statki wielu innych państw (sprawy podatkowe, płace załóg itp.). Jeśli więc uwzględnimy tę okoliczność, to właściwie wielką czwórkę państw pod względem zamówieniowego tonażu stanowią: Norwegia, Wielka Brytania, Japonia i Związek Radziecki. Ten ostatni wprawdzie jeśli chodzi o wielkość zamówieniowego tonażu (w DWT) znajduje się dopiero na czwartym miejscu, jednak jeśli chodzi o ilość statków (516) wysunął się zdecydowanie na pierwsze miejsce. Ten olbrzymi portfel zamówień ulokowany został w głównej mierze w stoczniach krajów socjalistycznych m. in. w stoczniach polskich, jugosłowiańskich, NRD, rumuńskich i bułgarskich, a w krajach kapitalistycznych — głównie w stoczniach fińskich i duńskich. Największą ilość statków, gdyż przeszło 500 o łącznym tonażu ok. 28 mln DWT, budują dla armatorów zagranicznych i krajowych stocznie japońskie. Z 14 wielkich japońskich stocznii okrętowych dwa pierwsze miejsca zajmują stocznie: Mitsubishi i Ishikawajima-Harima, które aktualnie mają w portfelu zamówień lub w budowie 200 statków o łącznym tonażu ok. 12 mln DWT.

Jeśli chodzi o polski przemysł okrętowy, to odgrywa on coraz większą rolę zarówno na rynku krajowym, jak i na rynkach zagranicznych. Na początku IV-go kwartału 1966 r. w trzech naszych stoczniach produkcyjnych w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie: znajdowało się w budowie 67 pełnomorskich statków o łącznym tonażu ok. 500 000 DWT. Nasz przemysł stoczniowy zajmuje obecnie szóste miejsce na świecie po Japonii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, NRF i Norwegii.

Plan produkcyjny polskich stocznii w latach 1966—70 obejmuje ok. 320 statków pełnomorskich o łącznym tonażu ok. 2,5 miliona DWT. Jest to przeszło 80 proc. więcej niż wyniosła produkcja w latach 1961—65. Dla naszych armatorów (PLO i PZM) stocznie polskie w latach 1966—70 zbudują 51 statków o łącz-

nym tonażu ok. 500 000 DWT a dla zagranicznych odbiorców 213 jednostek pełnomorskich o łącznym tonażu ok. 1 700 000 DWT. Do odbiorców zagranicznych polskich statków morskich zaliczają się m. in. Związek Radziecki, India, Indonezja, Brazylia, Wielka Brytania, Chińska Republika Ludowa, Francja, Norwegia, Grecja, Czechosłowacja, Zjednoczona Republika Arabska, Meksyk, Kuwejt i Liban.

Obecnie stocznie polskie oferują odbiorcom zagranicznym i krajowym 30 typów różnych jednostek morskich dla floty handlowej, rybołówstwa morskiego oraz dla celów badawczych. Co więcej, statki budowane w polskich stoczniach odpowiadają pod każdym względem wysokim standardom międzynarodowym i surowym warunkom najbardziej wymagających instytucji klasyfikacyjnych na świecie.

JAPONIA w budownictwie okrętowym wyprzedza zdecydowanie inne kraje. Tak na przykład w połowie ub. r. w stoczniach japońskich znajdowało się w budowie 3 773 tys. BRT, wobec 1 328 tys. BRT w stoczniach brytyjskich i 964 tys. BRT notowanych w NRF.

Większość stocznii japońskich ocalała w ostatniej fazie wojny, mimo bombardowań lotniczych. Na przykład w stoczni Kure ocalał olbrzymi suchy dok i większość warsztatów, umożliwiających podjęcie budowy dużych jednostek. Ocalały również zasadnicze działy stoczni Sasebo, stoczni firmy Mitsubishi w Kobe i w Jokohamie, stocznia Hitachi w Ino-szima i stocznia Harima w Aioi oraz liczne stocznie średniej wielkości.

Japoński przemysł okrętowy do roku 1949 hamowany był ograniczeniami, wynikającymi z warunków kapitulacji. Już jednak w roku 1952 Japonia wdująca 92 statki, handlowe o łącznym tonażu 608 tys. BRT znacznie przekroczyła swoje najwyższe osiągnięcia z okresu międzywojennego. Do roku 1954 popyt na statki, budowane w Japonii, nie był dostatecznie duży. Działy tu określone uprzedzenia do poziomu japońskiej techniki, nadto stocznie japońskie nie mogły konkurować z europejskimi w zakresie kosztów produkcji i terminów dostaw. Przełom nastąpił

w latach 1955—1956 dzięki raptownemu wzrostowi zapotrzebowania na zbiornikowce na świecie. Subwencje państwowe, a także kapitały amerykańskie umożliwiły rozwój tej gałęzi przemysłu. Należy również pamiętać o znacznie niższych, niż w innych krajach uprzedmiotowanych kosztach robocizny.

Trudno jest określić granice i perspektywy obecnej bezwzględnej japońskiej przewagi. Prasa fachowa donosi stale o nowych, rekordowych osiągnięciach. Tak na przykład portfel zamówień stoczni japońskich, obliczony na koniec I półrocza 1966 r. obejmował 504 statki o ogromnym łącznym tonażu, równym 25 980 tys. DWT (15 910 tys. BRT). Analogicznie obliczony portfel zamówień w 1965 roku obejmował jedynie 16 110 tys. DWT, a zatem przyrost zamówień jest niezwykle pokaźny i zapewnia całkowicie pełne zatrudnienie stocznii, a także umożliwia rozwój posiadanego potencjału produkcyjnego. Większość zamówień przypada na stocznię koncernu Mitsubishi (6 333 tys. DWT) oraz Ishikawajima-Harima (5 594 tys. BRT). Dodajmy, że charakterystyczną cechą japońskiego przemysłu stoczniowego jest wysoki poziom koncentracji produkcji i kapitałów. To właśnie przedstawiciele Mitsubishi i Ishikawajima podpisali we wrześniu ub. r. w Nowym Jorku z armatorem amerykańskim „umowę stulecia” na budowę sześciu gigantycznych zbiornikowców o nośności 276 tys. DWT każdy; rozmiary tych statków osiągną długość całkowitą 346 m i szerokość 53,5 m, moc napędu wyniesie 37,4 tys. KM a szybkość 16,3 węzła. Terminy dostaw przewidziane są już w 1968 i 1969 roku, a cenę określono na 20 mln dolarów za jednostkę.

Gdzie tkwią przyczyny japońskich sukcesów? Niedawno armator brytyjski, R. M. Thwaites, przemawiając w Japonii z okazji wodowania zamówionej jednostki, określił lapidarnie trzy przyczyny, skłaniające armatorów do składa-

nia właśnie w Japonii swoich zamówień; idzie tu o jakość produkcji, konkurencyjną cenę i niezwykle krótkie terminy dostaw.

U źródeł tych trzech elementów japońskiej konkurencyjności, niejako w wspólnym mianowniku, znajduje się niewątpliwie postęp techniczny. Oto ostatnio w prasie amerykańskiej porównano zastanawiające rezultaty, osiągnięte w Japonii przy budowie trzech wielkich zbiornikowców. Blachy stalowe, użyte w budowie coraz większych kadłubów były na przykład coraz cieńsze. Na statku „Nissho Maru” (132 000 DWT) ukończonym w 1962 roku użyto na stępkę blachy o gru-

bości 40 mm, 38 mm w dnie oraz 25,4 mm na poszycie burt. Materiał, zastosowany na „Tokyo Maru” (150 000 DWT) ukończonym w 1965 roku, był odpowiednio cieńszy o 2 mm, 3 mm i 1,9 mm. Przy budowie „Idemitsu Maru” (205 000 DWT), na stępkę, dno i pokłady użyto blach 35 mm i 24 mm na poszycie burtowe. Użycie cieńszych blach wydawnie zmniejszyło zużycie stali. Podczas gdy na budowę „Nissho Maru” użyto 30 000 ton na budowę kadłuba, budowa „Idemitsu Maru” mimo nośności większej o 73 tys. DWT pochłonęła szacunkowo 31 000 ton stali.

Innym przejawem postępu jest wzrost automatyzacji obsługi statku, co przy stałym rosnących kosztach osobowych eksploatacji jest decydującym, niekiedy momentem decyzyjnym armatora. Na statku „Nissho Maru” załoga składa się z 48 osób, 29 osób wystarczy do obsługi „Tokyo Maru”, 31 osób przewidziano dla „Idemitsu Maru”.

Cykl produkcji „Nissho Maru” wyniósł 329 dni, produkcja „Tokyo Maru” 228 dni, tyle samo w przypadku „Idemitsu Maru”. Koszt produkcji 1 DWT dla pierwszego z omawianych statków wyniósł 105 dolarów, dla drugiego 79,6 dolarów i wreszcie dla „Idemitsu Maru” 73,3 dolary.

MITSUBISHI I INNI

GRZEGORZ KURKIEWICZ

nym 25 980 tys. DWT (15 910 tys. BRT). Analogicznie obliczony portfel zamówień w 1965 roku obejmował jedynie 16 110 tys. DWT, a zatem przyrost zamówień jest niezwykle pokaźny i zapewnia całkowicie pełne zatrudnienie stocznii, a także umożliwia rozwój posiadanego potencjału produkcyjnego. Większość zamówień przypada na stocznię koncernu Mitsubishi (6 333 tys. DWT) oraz Ishikawajima-Harima (5 594 tys. BRT). Dodajmy, że charakterystyczną cechą japońskiego przemysłu stoczniowego jest wysoki poziom koncentracji produkcji i kapitałów. To właśnie przedstawiciele Mitsubishi i Ishikawajima podpisali we wrześniu ub. r. w Nowym Jorku z armatorem amerykańskim „umowę stulecia” na budowę sześciu gigantycznych zbiornikowców o nośności 276 tys. DWT każdy; rozmiary tych statków osiągną długość całkowitą 346 m i szerokość 53,5 m, moc napędu wyniesie 37,4 tys. KM a szybkość 16,3 węzła. Terminy dostaw przewidziane są już w 1968 i 1969 roku, a cenę określono na 20 mln dolarów za jednostkę.

Gdzie tkwią przyczyny japońskich sukcesów? Niedawno armator brytyjski, R. M. Thwaites, przemawiając w Japonii z okazji wodowania zamówionej jednostki, określił lapidarnie trzy przyczyny, skłaniające armatorów do składa-



BYDGOSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU GUMOWEGO
w Bydgoszczy, ul. Toruńska 155

produkuja
USZCZELNIENIA GUMOWE FORMOWE
różnych kształtów

Przyjmują do wykonania w ramach luzów partię produkcyjną w ilości

powyżej 1000 szt.

Bliszych informacji udziela Dział Sprzedaży BZPGum, w Bydgoszczy, tel. 420-41 do 47. K-90-0

Naftowy kontredans

NIE będziemy szczegółowo relacjonować przebiegu konfliktu naftowego między Syrią i Irakiem z jednej strony, a międzynarodowym koncernem Iraq Petroleum Company z drugiej. Informacji na ten temat nie brak w prasie codziennej. Nie ulega wątpliwości, że konflikt ten ma duże znaczenie polityczne i może stać się ogniskiem wielu jeszcze wydarzeń i wstrząsów na Bliskim Wschodzie.

Spór między IPC a rządem syryjskim uwypuklił m. in. różnicę stanowisk prezydenta Iraku Arifa i premiera tego kraju Taleba. Jeśli wierzyć pogłoskom prasowym, prezydent Arif, uważany za polityka umiarkowanego, niechętnie odnosi się do taktyki obranej przez Taleba, który wyraźnie solidaryzuje się z Syrią. Chodzi w tym przypadku nie tylko o zwykłą różnicę zdań dwóch mężów stanu, lecz również o ścieranie się wpływów i koncepcji polityczno-ekonomicznych decydujących o układzie sił w niewralgicznym regionie Bliskiego Wschodu.

W konflikt wciągnięte są interesy wielu krajów. Rząd w Damaszku odczuł dopływ ropy rurociągiem biegnącym do syryjskiego portu Banias, ale ropa ta przepływająca jest także rurociągiem, które poprzez terytorium Syrii łączy irańskie pola naftowe z libańskim portem Tripoli. Nie dziwnego, że Bejrut bacznie obserwuje sytuację i ma powody do poważnych obaw. Gdyby ropa przestała dopływać do Tripoli, wówczas pozostawałaby jeszcze jedna arteria — rurociąg łączący pola naftowe Arabii Saudyjskiej z libańskim portem Sidon. A więc i Arabia Saudyjska jest pośrednio jakimś czynnikiem w tym konflikcie. Wytworzyła się sytuacja przypominająca dziwny kontredans...

Szczególnie ważna rola przypada w tej skomplikowanej grze innemu mocarstwu naftowemu na Bliskim Wschodzie, a mianowicie Iranowi. W 48 godzin po zajęciu przez rząd syryjski mienia i rurociągu IPC zlikwidowany został długotrwały spór między Teheranem a międzynarodowym konsorcjum zrzeszającym 7 wielkich towarzystw naftowych. Zaakceptowało ono warunki postawione przez szacha i jego premiera.

W myśl osiągniętego kompromisu, wspomniane konsorcjum zgodziło się na oddanie irańskiemu Narodowemu Towarzystwu Naftowemu (SNIP) części pól, które nie były dotychczas eksploatowane, ale były objęte koncesjami przyznanymi temu konsorcjum w roku 1954.

Jednocześnie SNIP ma zagwarantowane ze strony innych towarzystw dostawy po kosztach własnych ropy, niezbędnej do wypełnienia kontraktów zawartych między Iranem a krajami socjalistycznymi. Iran chce otrzymywać od tych krajów w zamian za ropy naftową sprzęt inwestycyjny.

Uważa się, że kompromis taki stanowi osobisty sukces szacha i jego polityki gospodarczej, zarazem zaś równoznaczny jest z umocnieniem niezależności Iranu w stosunku do Londynu i Waszyngtonu, ponieważ właśnie kapitał brytyjski i amerykański najbardziej zaangażowany jest we wspomnianym konsorcjum.

A jak w tej sytuacji przedstawiają się interesy Iraku — kraju, którego pola naftowe stanowią główną stawkę zawlekiej gry prowadzonej obecnie na Bliskim Wschodzie? Wystarczy tylko stwierdzić, że 85 proc. budżetu irańskiego to wpływy z opłat uiszczanych przez Iraq Petroleum Company.

Premier Iraku Taleb jest wyznawcą słusznej zresztą zasady, że arabska ropa naftowa powinna służyć Arabom, a nie interesom obcego kapitału. Logicznym następstwem wprowadzenia w życie tej zasady byłaby nacjonalizacja. Premier Taleb, podobnie jak baasiści syryjscy i inne ugrupowania w świecie arabskim przedkłada motywy emocjonalne nad zimną kalkulację polityczno-gospodarczą. Z punktu widzenia elementarnych pojęć sprawiedliwości i prawdy ma on niewątpliwie rację. Ale niestety w grze politycznej obowiązują również zasady strategii i taktyki.

Zagraniczne towarzystwa naftowe bronią się z uporem przeciwko naciskowi arabskiego nacjonalizmu, wykorzystując wszystkie swe atuty i całą siłę przetargową. Nie mogą odpowiedzieć wprost „nie” na postulaty wysuwane przez dążące do coraz większej niezależności rządy państw arabskich, uciekają się do rokowań i kompromisów, ustępując w jednych punktach, aby zyskać w innych.

Forum, na którym toczą się te rozgrywki, jest Organizacja Krajów Eksportujących Naftę (OPEC). Należą do niej nie tylko producenci bliskowschodni, lecz również afrykańscy, azjatyccy, południowo-amerykańscy i inni. Droga, jaką obrała OPEC, to rokowania. Prezydent Iraku, Arif, niewątpliwie przejawia skłonność do załatwiania sporów z obcym kapitałem naftowym właśnie tą drogą — za pośrednictwem OPEC.

Sprawa nie jest więc prosta. Na razie rząd irański stoi solidarnie u boku Syrii i popiera jej roszczenia w stosunku do IPC o zwrot sumy 40 mln funtów szterlingów, na jaką została w swym głębokim przekonaniu po prostu oszukana przez ten koncern w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Syria z pewnością ma rację. Ale co dalej?

Iraq Petroleum Company dysponuje w tym sporze atutami bardzo mocnymi. Obecnie karty ułożyły się zdecydowanie na korzyść IPC.

W przeciwieństwie do sytuacji sprzed kilku lat, na świecie występują duże nadwyżki podaży ropy naftowej. Istnieją różne źródła zaopatrzenia, zapasy ropy w Europie są wysokie, a Kanał Sueski jest otwarty. Oblicza się, że sam Iran może bezzwłocznie powiększyć eksport ropy o co najmniej 30 mln ton. Podobnymi możliwościami dysponują inne kraje z regionu Zatoki Perskiej, nie biorąc już pod uwagę Afryki Północnej, gdzie nastąpił ostatnio niezwykle dynamiczny rozwój przemysłu naftowego.

JAN SIERZPUKOWSKI

Wśród państw socjalistycznych najstarszą tradycję produkcji samochodowej i największe doświadczenie w tej dziedzinie ma Czechosłowacja. Warto więc nieco bliżej poznać stan obecny oraz perspektywy produkcji samochodowej i motoryzacji naszego południowego sąsiada i to zwłaszcza w zakresie samochodów osobowych.

Planowanie perspektywiczne w Czechosłowacji obejmuje okres do 2000 r. Nas interesować będzie okres krótszy, sięgający 1980 r. Przy okazji wypada zaznaczyć, że plany produkcji ciężarówek i autobusów przewidują specjalizację produkcji w ramach krajów RWPG w taki sposób, że Czechosłowacja nastawi się na import samochodów o mniejszym tonażu, koncentrując się na produkcji aut ciężarowych i autobusów o tonażu większym, przy czym dopiero do 1990 r. własna produkcja autobusów ma w pełni pokryć zapotrzebowanie krajowe.

Zacznijmy od przeszłości i ilustracji stanu obecnego. Zakłady produkcji samochodów osobowych „Skoda” w mieście Mlada Boleslav mają już kilkadziesiątletnią tradycję i doświadczenie. Czyż trzeba wyjaśniać jakie to ma wielostronne znaczenie z punktu widzenia gospodarki, jakości produktu, doświadczenia i poziomu wyszkolenia załogi?

Pomińmy „czas zaprzeszyły”. W r. 1948 fabryka wypuściła 17 971 samochodów, w r. 1960 — 56 211, w r. 1965 — 77 705, a w 1966 około 87 000. Za stabilną produkcję uważa się tu liczbę między 80—90 tysiącami wozów. Na rynku wewnętrznym w r. 1960 sprzedano 29 363 samochodów, w 1965 — 28 993, w r. 1966 — ponad 29 000. Eksport wynosił: w r. 1960 — 30 556 samochodów, w r. 1965 — 49 195, w r. 1966 — ponad 50 000. Eksport w r. 1965 układał się w sposób następujący: 12 612 samochodów zakupiła NRD, Austria — 5 615, NRF — 4 790, ZSRR — 1 464, Węgry — 997. Roczny import samochodów osobowych różnych typów wynosił przeciętnie ok. 10 000.

Import obejmuje samochody małolitrażowe typu „Trabant”, „Fiat” oraz samochody bułgarskie, produkowane według licencji francuskiej. Czechosłowacja eksportuje średniolitrażowe samochody osobowe „1000 MB”, nieliczną ilość reprezentacyjnych samochodów „Tatra 603” (na potrzeby rządowe krajów socjalistycznych), drogie, bo wytwarzane w małych seriach oraz autobusy i ciężarówki o większym tonażu.

Zapotrzebowanie na auta osobowe Skody typu 1000 MB na rynku wewnętrznym jest duże. Reflektanci na kupno ich, wpisując się na listę, muszą wykazywać się wpłatą 20 000 koron na specjalne książeczki oszczędności. Ilość ich w r. 1961 wyniosła 75 072, w 1962 — 101 667, w 1963 — 91 791, w 1964 r. — 102 251, w 1965 — 131 691. Czy to dużo? Dużo. Ale informatorzy czechosłowaccy uprzedzili, że ilość zgłoszonych reflektantów nie odpowiada ilości ludzi rzeczywście gotowych do nabycia w danym roku samochodu. Wpłacając 20 000 koron reflektanci liczą się przeważnie z perspektywą otrzymania wozu po 2—3 latach i na taki termin przewidują zebranie odpowiedniej sumy oszczędności. Ponieważ auto kosztuje 45—50 000 koron, przeto poza pierwszą wpłatą muszą dysponować gotówką 25—30 000 koron, co przy umiejętności kalkulacji i oszczędzania naszych południowych sąsiadów wymaga właśnie paroletniego okresu. Jeśli odpowiednik naszego „Motocyklu” — „Motokov” — dysponując w danym czasie jakąś nadwyżką na rynek wewnętrzny wyzywa reflektanta do wpłacenia reszty należności przed zaplanowanym przez niego terminem, wówczas najczęściej reflektant oświadcza, że na razie nie dysponuje pieniędzmi i decyduje się na dalsze czekanie. U nas byłoby to zupełnie inaczej: nasz człowiek zmobilizowałby zapewne odpowiednią sumę przez cały system pożyczek i stanąłby na głowie byle marzenie o samochodzie stało się samochodem. Czechosłowaccy są trzeźwiejsi. Marzenia to marzenia, a kalkulacja to kalkulacja.

Warto przy okazji zaznaczyć, że w porównaniu z nami obywateli Czechosłowacji mogliby sobie pozwolić na więcej. Ma bowiem ze względu na zrozumielijszą stopę życiową — starszą tradycję przemysłową, brak zniszczeń wojennych, lepszy start powojenny itp. Faktem jest więc, że w r. 1965 średnia zarobków miesięcznych w całym przemyśle czechosłowackim wynosiła 1 546 koron, w budownictwie 1 692, w transporcie 1 609, w łączności 1 284, w handlu i gastronomii 1 217, w leśnictwie 1 165, w szkolnictwie 1 290 koron. Zarobki w fabryce samochodów w Mladzie Boleslavi są wyższe od

kowej, cena samochodu powinna zależeć głównie od wielkości serii produkcyjnej. Zdaniem ekonomistów czechosłowackich efektywna ekonomizacja w Zachodniej Europie jest produkcja samochodów osobowych w seriach 200 000 do 300 000, gdy w Czechosłowacji, z punktu widzenia całości gospodarki narodowej, zdaniem ich opłacalna jest już seria 150 000—160 000 sztuk. W 1966 r. produkcja osiągnie jakieś 87 000, a więc daleko tu jeszcze do efektywności ekonomicznej w pojęciu ekonomistów czechosłowackich. A jak wygląda perspektywa? Tutaj zdania są podzielone. Placówka naukowa przy Komisji Planowania twierdzi,

cyjnych samochodów osobowych w Czechosłowacji zaopatrzona jest w dostateczną ilość części, produkowanych w Mladzie Boleslavi, natomiast chronienie cierpi na brak części wytwarzanych przez kooperantów. Toteż naprawy w ramach gwarancji, dokonywane przez krajową sieć usług fabrycznych, nie nasuwają żadnych uwag krytycznych, natomiast naprawy, dokonywane przez sieć zewnętrzną, nie stoją na dobrym poziomie i trwają długo, gdyż musi się czekać na potrzebne części.

Na temat jakości poszczególnych zespołów i podzespołów samochodowych informacji były również dość różne. Np.: przedstawiciel instytutu naukowego przy komisji planowania wspominał o ewentualności zakupu zagranicznych licencji na produkcję niektórych części elektrotechnicznych wyposażenia samochodu osobowego. Dyrekcja przemysłu samochodowego twierdzi, że takiej potrzeby nie ma i nawet nie było. Natomiast przedstawiciel fabryki wyjaśnił rzeczowo: Poprzednie typy samochodów miały wiele błędów konstrukcyjnych i innych usterek, jak błędy w przednim zawieszaniu kół, w systemie przekładni biegów, w urządzeniu smarowniczym, w systemie chłodzenia, w działaniu szybkościomierza. Błędy i usterki usunięte zostały bądź przez zastąpienie nowych własnych rozwiązań konstrukcyjnych, bądź przez zakup odpowiednich urządzeń z zagranicą, jak np. szybkościomierza Jaegera. Obecnie, tj. poczynając od kwietnia 1966 r., samochód „1000MB” jest wozem dobrej jakości: bezbłędny, nowoczesny, sprawnym i wydajnym.

W takiej sytuacji wydawałoby się, że nie ma przeszkód w rozwoju produkcji na dużą skalę i że w szybkim okresie czasu można zaspokoić zapotrzebowanie krajowe na popularne średniolitrażowe i tanie samochody osobowe. W rzeczywistości perspektywa świadomości przesunięta jest tu na dalszy plan (po r. 1980). Planisci biorą pod uwagę nie tylko możliwości produkcyjne i siłę nabywczą ludności, lecz również stan dróg i usług w dziedzinie motoryzacyjnej. Stwierdzają więc, że szosy w Czechosłowacji są w złym stanie, brak konserwacji ich w ciągu 15 lat zrujnował nawierzchnię, poza tym szosy są zbyt wąskie i w ogóle nie odpowiadają potrzebom dużego ruchu samochodowego. Jeśli w dodatku weźmie się pod uwagę rozbudowaną turystykę krajową i zagraniczną oraz coraz większy tranzyt samochodowy z północy na południe i z zachodu na wschód, wówczas tym silniej uświadomi się potrzeba budowy nowoczesnych, wygodnych i bezpiecznych tras samochodowych oraz budowy przejazdów, dojazdów, mostów, tras przełotowych przez miasta i osiedla itp. Rozbudowa wymaga więc pomp benzynowych, stacji obsługi i sieć warsztatów naprawczych o wykwalifikowanym personalu technicznym. Poza tym chodzi również o benzynę. Używana obecnie w Czechosłowacji benzyna syntetyczna jest droga i wcale niedobra. Dopiero benzyna, produkowana z radzieckiej ropy naftowej, ma być lepsza, tańsza i w dostatecznej ilości. Rozwiązanie wymienionych problemów wymaga dużych nakładów inwestycyjnych i czasu. Zdaniem planistów niecelowe byłoby rozpędzanie maszyn, produkujących samochody osobowe, bez kompleksowego rozwiązania problemu infrastruktury, sieci stacji naprawczych i benzynowych oraz bez zapewnienia produkcji benzyny naturalnej na dużą skalę, gdyż wówczas zażyte samochody następowałyby szybko, niż w ciągu 3 lat, podczas gdy w Czechosłowacji okres amortyzacji samochodu osobowego szacuje się na okres 4—8 lat.

W związku z tym plany perspektywiczne przewidują budowę szeregu autostrad. Np. autostrada z Pragi do Brna zbudowana ma być częściowo do r. 1970, a całkowicie ukończona do r. 1980, podobnie jak autostrady wylotowe w kierunku NRD, Polski, Węgier i Austrii.

A więc zdaniem komisji planowania i jej instytutu naukowego infrastruktura limituje obecnie rozwój motoryzacji Czechosłowacji. Wysoka cena samochodów osobowych spełnia tylko rolę czynnika ograniczającego siłę kupna społeczeństwa. W normalnym stanie rzeczy, tj. przy produkcji wielkoseryjnej, przy dobrych drogach i odpowiedniej sieci usług i warsztatów naprawczych, ceny samochodów mogą być stosunkowo niskie, wysokie natomiast będą ceny usług samochodowych i benzyny. Tak zakładają planisci, powołując się m. in. na stan rzeczy, istniejący na zachodzie Europy i w Ameryce Północnej.

Można by tu nawiasem wspomnieć, że przedstawiciele dyrekcji przemysłu motoryzacyjnego inaczej patrzą na te sprawy. Mówią językiem praktyków przemysłowych: naszą rzeczą jest produkcja samochodów i tym zajmujemy się; sprawa stanu dróg i usług nie należy do nas (z wyjątkiem usług gwarancyjnych), niechaj więc inni martwią się o nie; wielkość produkcji nie zależy, ich zdaniem, od dróg.

Jak nie patrzeć na całość omawianego problemu zasadnicze decyzje mają charakter polityczny. Jego rozstrzygnięcie ma nastąpić na wiosnę r. 1967.

SKODA 1000 MB

ROMUALD GADOMSKI

średnich krajowych. Średnia ogólnofabryczna wynosi 1 800 koron, robotnicy wykwalifikowani zarabiają ok. 1 750, personel techniczny 1 900 i pracownicy umysłowi ok. 1 200.

W Czechosłowacji na 1 samochód osobowych w r. 1965 przypadało 34,8 statystycznych mieszkańców. W planach perspektywicznych Czechosłowacji na r. 1970 pragnie się osiągnąć taki stan nasyconia, by na 1 samochód osobowych przypadało 20 mieszkańców, a na r. 1980 nawet tylko 10-ciu. W r. 1965 zarejestrowanych było tam ogółem 405 000 samochodów osobowych. Pod względem wyposażenia w samochody osobowe Czechosłowacja zajmuje w chwili obecnej pierwsze miejsce wśród państw socjalistycznych.

Porównanie sprzedaży samochodów na rynku wewnętrznym i w eksporcie wykazuje przewagę eksportu. Pytałem się o to sprawę w trzech źródłach, i chociaż stwierdziłem u moich rozmówców znaczne różnice zdań w poszczególnych kwestiach możliwości produkcji i w innych, to jednak wszyscy byli zgodni w każdym razie co do jednego: czechosłowacki przemysł samochodowy nie ma większych ambicji eksportowych, jak np. włoski „Fiat” czy zachodniemiecki „Volkswagen”. Eksport samochodów ma raczej zadanie zrównoważenia importu tych surowców i półfabrykatów, jakich wymaga produkcja samochodów, niż zdobywanie rynków. Jest może jeszcze jedna funkcja dodatkowa, ale co do tego zdania nie były już jednolite. Są tacy, którzy twierdzą, że eksport pozwala na ograniczenie sprzedaży samochodów na rynku wewnętrznym, co umożliwia utrzymanie ich ceny na sztucznie wysokim poziomie. Ale o tym potem.

Obecnie w Czechosłowacji produkuje się dwa tradycyjne własne typy samochodów osobowych, a mianowicie średniolitrażowy typ „Skoda” 1000 MB i typ luksusowy „Tatra” 603. Plan perspektywiczny nie przewiduje produkcji innych typów, a więc ani małolitrażowych, ani o większym litrażu niż „Tatra”. Nie przewiduje się też zakupu licencji zagranicznych na produkcję samochodów, natomiast planisci widzą konieczność międzynarodowej kooperacji w produkcji części do samochodów osobowych „Skody”, a w związku z tym wyłania się potrzeba zakupu licencji zagranicznych na produkcję tych części, i to niezależnie od opracowania własnych rozwiązań konstrukcyjnych.

Możliwość zakupu licencji dotyczy zarówno Wschodu, jak i Zachodu. Mówi się np. o planach zakupu licencji francuskich.

Samochód „1000 MB” produkują zakłady w Mladzie Boleslavi, odległej o 55 km od Pragi. „Tatrę” 603 zakłady w Pradze.

Normalnie rzecz biorąc, czyli wychodząc z założenia konieczności pokrycia kosztów produkcji i amortyzacji i uzyskania wartości dodat-

dzi, że Czechosłowacja w planach perspektywicznych na dalszą metę, a więc sięgających poza r. 1980, będzie miała możliwość produkowania w seriach rocznych powyżej 300 000 samochodów osobowych pod warunkiem zbudowania nowych zakładów produkcyjnych. Przedstawiciele głównej dyrekcji przemysłu samochodowego, odpowiadającej pojęciu naszego zjednoczenia, stoją twarde na gruncie rzeczywistości, określonej zatwierdzonymi planami, i w związku z tym mówią, że górna granica produkcji fabryki w Mladzie Boleslavi, osiągnięta w r. 1970, wyniesie ma 125 000 samochodów „1000 MB”. Wszelkie inne liczbę traktują jako wysnaną z palca fantazji, wprowadzającą zbędny zamęt. Przedstawiciel fabryki w Mladzie Boleslavi okazał się mniej sztywny. Jego zdaniem fabryka może bez większego trudu doprowadzić stopniowo produkcję do 160 000 samochodów rocznie, a nawet znacznie więcej. Zależy to od decyzji czynników politycznych. Trudności i przeszkody tkwią poza fabryką, u kooperantów.

Jakże więc wyglądała sprawa produkcji od stony fabryki? Można by ją za grubszą podzielić na dwie części. Jedną stanowi duży oddział pras blachy stalowej i jej półfabrykatów, czyli oddział karoserii, druga potężny oddział montażu samochodów. Poprzedni proces technologiczny montażu samochodów „Octavia” po podstawowej rekonstrukcji fabryki zastąpiony został całkowicie nowoczesną technologią, opartą o pełną mechanizację i automatyzację. Montaż odbywa się w olbrzymiej hali na bieżni, po torze elipsy taśmnie francuskiej konstrukcji (odnoży taśmę produkcyjną polskiej). Udział pracy ręcznej jest tu minimalny.

A więc fabryka wytwarza we własnym zakresie karoserię, większą część detali z blachy i motor. Wszystkie inne części produkują kooperanci, których w sumie jest 120. System taki przyczynia się do podnoszenia na wyższy poziom produkcji zakładów towarzyszących z dziedziny przemysłu gumowego, skórzanego, szklanego, chemicznego (tworzywa sztuczne), elektrotechnicznego i innych. Działem kooperantów są filtry powietrzne, rozruszniki, amortyzatory, reflektory i światła boczne. Dopracowanie się do właściwej jakości wszystkich części i detali wymagało długich lat żmudnej pracy instytutów naukowych, laboratoriów, biur konstruktorskich i pracowników fabrycznych oraz sprawdzenia działania tych części w eksploatacji. Obecnie użytkownicy nie narzekają już na ich jakość. Faktem jest jednak, że kooperanci nie nadają w produkcji za potrzebami fabryki w Mladzie Boleslavi, gdyż ich moc wytwórcza nie była obliczona na taką dużą skalę. Stąd potrzeba poważnego doinwestowania zakładów kooperacyjnych w zakresie przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego i innych. W każdym razie aktualna sytuacja wygląda tak, że sieć zakładów konsygna-

W EL ALAMEIN ODKRYTO ropy NAFTOWĄ

W Zjednoczonej Republice Arabskiej od dłuższego czasu trwała intensywna poszukiwania ropy naftowej. Obecnie wydobyte jest niewystarczające (ok. 7 mln t.). Jak podała ostatnio agencja Reutersa, w odległości około 30 km od miejscowości El Alamein, wylądowanej walkami w czasie drugiej wojny światowej odkryto poważne złoża ropy naftowej.

Amerkański koncern naftowy Phillips Company dokonał tam odkrycia i na głębokości 2400 m natrafił na dość bogate złoża. Koncern ten w styczniu 1955 r. podpisał umowę z rządem ZRA na wierceńca poszukiwawcze. Władomostwo elektryzowała międzynarodowe kłótnie, gdyż jest to pierwsze odkrycie ropy naftowej w zachodniej części pustyni egipskiej. (d)

ŚWIATOWE ZYCIE METALI NIEŻELAZNYCH

Według danych ogłoszonych w tygodniku przez Metallgesellschaft AG, światowe zużycie 6 najważniejszych metali nieżelaznych (aluminium, ołów, miedź, cynk, cyna i niklu) w 1965 roku w stosunku do roku poprzedniego wzrosło o 4,8% do 23,18 mln ton, a światowa produkcja podniosła się o 5,3% do 25,16 mln ton.

Zużycie poszczególnych metali w roku ubiegłym kształtowało się, jak następuje:

aluminium — 1,51 mln ton (wzrost o 3,1%), ołów — 430 tys. ton (wzrost o 7,5%), cynk — 4,08 mln ton (wzrost o 3,8%), miedź — 5,07 mln ton (wzrost o 3,1%), ołów — 3,12 mln ton (wzrost o 2%), cyna — 22 tys. ton (w stosunku do 1964 roku bez zmiany).

Podniosło się także zużycie złomu metali nieżelaznych o 4,5 mln ton w 1965 roku (wzrost o 5,6%). (MP)

BUDOWNICTWO OKRĘTOWE JAPONII

Na polu budownictwa okrętowego Japonia bje coraz bardziej kraje europejskie. Zamożeni z zagranicy w stopniach japońskich na budowę statków w pierwszej połowie bieżącego roku budżetowego, kończącego się 31 marca, wzrosły o 100% w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego.

Według danych szerszenia przemysłu okrętowego Japonii, firmy japońskie w okresie kwiecień — wrzesień tego roku otrzymały zamówienia na budowę 127 statków na eksport o wyporności ogółem 4.856.460 DWT i o wartości około 78,9 mln dol. (MP)

INWESTYCJE USA W KANADZIE

Według danych Ministerstwa Handlu USA, amerykańskie inwestycje w Kanadzie w 1965 roku w stosunku do roku poprzedniego wzrosły o 18% i osiągnęły 2.250 mln dol. czyli o 354 mln dol. więcej niż w 1964 roku.

Przez półtora wymienionej sumy przypada na przemysł przetwórczy, w którym nakłady kapitału amerykańskiego w roku bieżącym wyniosły kwotę 1.170 mln dol. wobec 952 mln dol. w 1964 roku. Całość inwestycji zagranicznych USA w 1965 roku Ministerstwo Finansów szacuje na sumę 9.160 mln dol. o 1.630 mln dol. więcej niż w roku ubiegłym.

Głównym terenem ekspansji kapitału amerykańskiego jest obecnie Europa Zachodnia, na którą przypada więcej niż połowa tegorocznych inwestycji zagranicznych. (MP)

JAPONIA INWESTUJE W INDI

Japonia należy do krajów, w których szybko wzrasta zapotrzebowanie na stal, a także jej produkcja. Według wstęp-



nych szacunków w roku ubiegłym osiągnęła ona około 54 mln ton, powiększając się w ciągu roku o około 1 mln t. Szybki wzrost produkcji stali uzależniony jest jednak od rozwoju zdolności wytwórczych hutnictwa i powoduje wzrost zapotrzebowania na rudy żelaza. W związku z tym przemysł hutniczy Japonii zawarł długoterminową umowę z Indią na dostawę rudy żelaza. W roku ubiegłym dwie trzecie całego wydobycia rudy żelaza w Indiach zostało wyeksportowane do Japonii. Ostatnio w oparciu o japońskie kredyty uruchomiono nowe kopalnie rudy żelaznej w okręgu Baikalida w środkowej części Indii, które będą dostarczać ok. 4 mln t. rudy rocznie dla hutnictwa japońskiego. (d)

VOLKSWAGEN, MERCEDES I OPEL ZMNIĘJAJĄ PRODUKCJĘ

W związku ze słabym popytem na samochody osobowe, a również i ciężarowe najwięksi ich producenci w NRP zmniejszają produkcję i częściowo redukują robotniczo.

Koncern Opel uniemożliwił w tym celu swoje fabryki na okres od stycznia do początku stycznia. Volkswagen od początku stycznia wprowadza zredukowany tydzień

ŚWIĘTE KROWY ZWYCIĘŻAJĄ

India cierpi głód. Jednak mimo to potężne sekty religijne nie dopuszczają do podjęcia uboju krow, które niedożywione, nie dające mleka, wędrują po polach i odziedziczone są plagą gospodarki. Wskutek zbiegu wielu niepomyślnych okoliczności przegrana walki garstki postępowych Hindusów, którzy proponowali odcieczić kraj z bezużytecznego bydła i jednocześnie podnieść społecznie blask zwierzęcego, walcze i przegrat również i rząd i pani Gandhi. Ostatnie posiedzenie parlamentu Indii w 1966 r. odbyło się też pod znamiem „świętej krowy” religijnego zakazania. Na specjalnym zebraniu posiedzenia należały do partii rządzących jeszcze raz zostały zobowiązane do sołennego przystąpienia do zakazu uboju krow, mimo iż większość z nich w prywatnych rozmowach jest temu przeciwna.

JUGOSŁAWIA EKSPORTUJE KAPITAŁ DO EWG

W związku z pomyślnymi perspektywami rozwoju rynku na terenie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej słowacka fabryka mebli „Meblo” uruchomiła na terenie Włoch, w miasteczku przegranicznym Gorizia swoją filię produkcyjną. Filia ta, której głównym zadaniem jest wykańczanie mebli dostarczonych w surowym stanie z zakładów macierzystych „Meblo”, będzie prowadziła jako spółka z kapitałem mieszanym jugosłowacko-włoskim. Firma „Meblo” posiada 60 proc. kapitału, a udziałowiec włoski 10 proc. Nowa spółka została już włączona do włoskiego rejestru handlowego. (d)

Zakłady macierzyste „Meblo” znajdują się po drugiej stronie granicy, na terenie Słowenii. W 1962 r. zostały one zmodyfikowane pod kierownictwem przedsiębiorstwa norweskich z branży meblowej. Obecnie 60 proc. produkcji przeznaczona jest na eksport, z którego w 1965 uzyskano 1,8 mln dolarów, w tym 1,5 mln dol. w walutach twardych. (d)

Na świecie obserwuje się duże zainteresowanie przyszłością. Na Zachodzie wystąpiła nawet nagła eksplozja „futurologiczna”. Zainteresowanie tym, jakie kształt przybierze świat, a zwłaszcza gospodarka za lat dwadzieścia lub w roku 2000 czy 2100 jest ogromne. Pojawia się nawet bogata literatura na ten temat. Na naszych łamach relacjonujemy niektóre z ważniejszych pozycji tej literatury (również i w bieżącym numerze). Tematyka ta pojawiła się również na łamach innych czasopism. W ostatnim numerze tygodnika **KULTURA** rozpoczął eskapadę publicystyczną p. Nasz wiek dwudziesty pierwszy artykuł Stefana Bratkowskiego „Nasza przyszłość, futurologia”. Artykuł napisany z pozycji laika, humanisty zawiera wiele znaków zapowiadających pod adresem fachowców. Ponieważ rzecz dotyczy raportu sporządzonego przez „grupę 1985” (o których pisaliśmy w ostatnim numerze z ubiegłego roku) oraz spraw poruszanych przez Zbigniewa Madeja w artykule p. „Następny etap: Rok 2000” zamieszczony w Z. G. nr 37/1966, nie będziemy więc publikacji tej relacjonować.

Artykuł nasuwał nam jednak pewne uwagi. W naszym kraju eksplozja futurologii nie jest tak duża, że zrozumieliśmy się. Od początku bowiem powstania gospodarki socjalistycznej, wybiera się myślą naprzód, zwłaszcza przy pracach nad planami perspektywnymi. Jednakże na wielu odcinkach nasi ekonomiści (a także i fachowcy z innych dziedzin) są jeszcze prawie nieobecni. Np. nie opanowane jest pole prognoz wybiegających poza plan perspektywny. Nie opracowuje się

(współ z socjologami) długofalowych prognoz rozwoju społecznego. Nie opanowane jest przez ekonomistów naukowstwo, które zajmuje się m.in. ekonomiką badań naukowych i postępu technicznego, tendencjami rozwoju nauki i techniki, ich wpływem na rozwój gospodarczy itp. Również warta jest przemyślenia sprawa, którą porusza Bratkowski w ślad za Zbigniewem Madejem: planowanie w dziedzinie ekonomii nie może ograniczać się do metod, które nadawały się do epoki, względnie równomiernego rozwoju technologii, ale nie starczą w epokę gwałtownego rozwoju.

Należy sądzić, że sprawy te (i wiele innych, o których zresztą wspomina Bratkowski) w jak najkrótszym czasie wejdą w krąg zainteresowania naukowców, zwłaszcza zaś ekonomistów.

Druga publikacja, o której chcielibyśmy wspomnieć, dotyczy zupełnie innej sprawy. **POLITYKA**, o czym już na tym miejscu informowaliśmy, rozpisła ankietę zaadresowaną do ministrów i kierowników centralnych instytucji, a dotyczącą ich opinii o publicystyce ekonomicznej. W ostatnim numerze publikowana jest wypowiedź **Vincenzo Kawała**. Zdaniem Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, niektóre tematy gospodarcze prezentowane są w zbyt małym stopniu, często też obserwuje się na łamach prasy sezonowość, uleganie modzie. Oceniając rzecz z punktu widzenia podlegającego mu resortu, W. Kawała uważa, że zbyt mało jest ocen kompleksowych, a także analitycznych ocen rozwoju np. re-

gionów kraju czy powiatów. Niedostateczna również wydaje się być informacja fragmentaryczna. I dalej czytamy: „W prasie zbyt mało jest ocen merytorycznych, opartych na rzetelnych danych statystycznych. W zbyt małym stopniu publicystyka nasza wykorzystuje wyniki badań GUS, które pozwalają na uchwycenie zasadniczych związków i korelacji, pozwalają kompleksową analizę poprzez obiektywne dane, np. z zakresu wydajności pracy, struktury zatrudnienia itp. Tak rozumiana krytyka pozwoliłaby na bardziej prawidłowe kierunkowanie zamierzeń, także w toku ich realizacji”.

Zdaniem W. Kawała, krytyka powinna być szeroka w stosunku do przedsiębiorstw, instytucji i zakładów nadzorowanych. Analiza procesów tam zachodzących nie może być jednostkowa, a przeciwnie, trzeba widzieć te procesy w jak najszerszym całociowym przekroju.

W dotychczasowej praktyce publicystycznej — zdaniem W. Kawała — nie zawsze wniosk „pod adresem” są konstruktywne. Ale nawet jeśli są, to nie wystarczy tylko zaadresowanie wniosków. Powinny one być poparte szczegółowym badaniem i analizą, a nawet przedyskutowane przed opublikowaniem z zainteresowanymi instytucjami. Stąd będzie pochodzić ich konstruktywność. Oczywiście publicystyka ekonomiczna to nie tylko krytyka, a z kolei nie każda krytyka musi zawierać wnioski. „Przez krytykę należy rozumieć — jak wiadomo — również i zwykłe informowanie o zjawiskach, o własnych spostrzeżeniach itp. Spostrzeżenia te nie zawsze muszą odpowiadać na pytanie, „co należałoby zrobić?”. Przekraczałoby to często możliwości i mogłoby prowadzić do wypaczeń, błędnego sugerowania społeczeństwu rozwiązań np. niemożliwych, bądź nieistotnych przy bliższym poznaniu sprawy. I wówczas wystarczy tylko poinformowanie bez wnioskowania”. K. S.

kladów doprowadziły do odcinkowych zmian na rynku artykułów trwałego użytku. W 1967 roku trzeba się więc liczyć z trudnościami pełnego zaspokojenia zapotrzebowania rynku na obiekty ominięcia cen typu telewizorów, nie niektórych innych typów odbiorników radiowych oraz na lodówki sprężarkowe.

Fakt ten nie powinien być jednak przesłanką dla dalszego ograniczenia kredytów na sprzedaż ratami towarów. Równocześnie bowiem utrzymuje się tendencja narastania zapasów wielu droższych jednostkowo wyrobów. Rozważania wymagają więc raczej kolejnego zróżnicowania warunków sprzedaży ratami, stosownie do zmian sytuacji na rynku artykułów trwałego użytku. Możliwe natomiast, że projektowany na I kwartał br. ok. 12-procentowy wzrost kredytów na zakup ratami może się nawet niewystarczająco. (Krg)

CHŁODNIE A ZAOPATRZENIE W MIĘSO

Wiadomo, że struktura skupu mięsa w różnych okresach roku jest różna. Raz proporcje skupu zmieniają się na korzyść wołowiny, a kiedy indziej wzrasta udział wieprzowiny w ogólnych rozmiarach skupu żywca. W tej sytuacji, aby lepiej dostosować strukturę dostaw na potrzeby rynku do popytu zgłaszanego przez ludność, potrzebne jest aktywne współdziałanie ze strony chłodziń. W okresach wyższego skupu wieprzowiny powinny one dążyć do wymiany części swoich zapasów wołowiny na mięso wieprzowe, aby następnie móc skutecznie ingerować w zaopatrzenie rynku.

Wymaga to jednak znacznej zmiany profilu pracy chłodziń. Dotychczas bowiem koncentrowały one swoją uwagę głównie na przechowywaniu względnie nadwyżek mięsa niechędźcych, dla bardziej równomiernego zaopatrzenia rynku, tj. dla zwiększenia dostaw w sezonach, które cechuje niski skup żywca w ogóle. Nie przewidywano natomiast większej wagi dla asortymentu przechowywanego mięsa.

Ingerencja chłodziń w asortymentowe dostawy mięsa wymaga znacznego zwiększenia rotacji mięsa w chłodziach, co wiąże się oczywiście ze wzrostem kosztów przechowywania mięsa. Wydaje się jednak, że koszty te warto ponieść. (Krg)

MASARNIE NIE NADAJĄ

Wzrost skupu żywca i dostaw mięsa na potrzeby rynku w latach 1965-1966 ujawnił, że występują poważne braki zdolności produkcyjnych w przetwórcach mięsa. Wpływa to zwłaszcza na produkcję wyrobów wędliniarskich.

Trudności rozwoju produkcji wyrobów wędliniarskich zostały pogłębiane dodatkowo przez koncentrację uboju zwierząt w zespołach dużych rozmiarów. Wobec ograniczonej możliwości przewożenia krwi i niektórych podrobów doprowadziło to do redukcji stopnia wykorzystania wielu małych masarni, dając w rezultacie od punktu widzenia na terenach położonych w pobliżu większych przerobowych w masarniach. Często prowadzi to do obniżania jakości produkcji wyrobów wędliniarskich oraz ograniczenia ich asortymentu w celu zwiększenia ogólnych rozmiarów produkcji.

Przytoczone fakty wskazują, że niezbędne jest podjęcie konkretnych działań do likwidacji braków zdolności przerobowej w przetwórcach mięsa i usprawnienie organizacji przetworstwa. Przy okazji warto odnotować fakt, że w świetle tych ocen wyrażona została konieczność sugestii, że ograniczenie produkcji wyrobów wędliniarskich uzasadnione jest brakiem żywności na nie. (Krg)

Taśmowy montaż budynków

Na budowie gdańskiego osiedla „Przymorze” kolejka wąskotorowa spełnia funkcję zmechanizowanej taśmy produkcyjnej: jej linka tworzy zamkniętą pętlę łączącą poligon prefabrykacji z placami budów. Na poligonie prefabrykowane ściany, stropy, schody, kominy i łazienkowe na wagoniki w ustalonym porządku, a ich rozładunek połączony jest z montażem. Dźwig zabiera elementy wprost z wagoników, opróżniający po czym wraca na plac prefabrykacji. W ten sposób montowane jest codziennie całe piętro jednej klatki schodowej, zawierającej 3-4 mieszkania. (BN-T PAP)

Synteza głosu ludzkiego

Doświadczenia przeprowadzone w Bell Telephone Laboratories przy współpracy z francuskim fizykiem i kompozytorem Jeanem Clusellem wykazały, że można uprawiać muzykę elektroniczną bez muzyków i instrumentów. Po prostu sygnały elektroniczne o określonej tonacji przekazywane są do głośnika. Chodzi tu o wierne naśladowanie dźwięków w ich brzmieniu i barwie, typowych dla różnych instrumentów.

W celu syntezy tonów instrumentów dźwięki zazwyczaj instrumentów talistw i gre ich nagrywano na taśmę. Z kolei każdy ton zapisany został w języku liczbowym, a liczby przekształcone na impulsy elektroniczne. Impulsy te umożliwiają automatyzację przez maszyny każdego tonu pod względem jego spektrum częstotliwości i czasu trwania oddziaływania organu i częstotliwości składowych. Użytkownik może informować, co ma na ekranie w postaci „krzywej tonu”. Za pomocą tej projekcji i poprzednio wprowadzonego do maszyny programu, imituje ona w języku liczbowym każdy dźwięk, który ma być. Liczby, przekształcone następnie na impulsy, przetwarzane są w głośnik naśladowującym wiernie zapisany w ten sposób ton.

Opisane zadanie rozwiązano w Bell Telephone Company od tego stopnia, że elektroniczno wytworzone tony różnych instrumentów nawet muzyki zawodowej nie jest w stanie odróżnić od tonów naturalnych (z danego instrumentu).

Na ostateczne wyidealizowanie tych pokroczonych badań oczekuje się z dużym zainteresowaniem. Stwierdzenie bowiem pierwszych kroków w kierunku syntezy głosu ludzkiego — dziedzinie zainteresowania stosunkowo młodej rzeszy widzów — psychosyntezy. („Technische Rundschau” nr 36/66).

Górnictwo oszczędności

Dzięki stosowaniu nowoczesnej techniki i postępowych metod wydobycia, górnictwo węglowe zaszczędziło w ciągu ostatnich 5 lat materiałów na 64 mld zł. Zmniejszone zużycie stali na 100 ton wydobytą węgla o 270 kg, tj. o 20 proc., a materiałów wybuchowych — o 56 kg. Dzięki temu można było przeznaczyć rocznie ponad 10 tys. ton stali na potrzeby innych gałęzi gospodarki. (BN-T PAP)

Gotowe łazienki

Poznańskie przedsiębiorstwa budowlane samodzielną jednostką wykorzystują w budownictwie prefabrykaty. W roku przyszłym przy budowie dzielnic mieszkaniowej Rataje Instytut Eksploatacji mają być instalowane nowe gotowe łazienki. Odcinając od tradycyjnego sposobu, łazienka będzie zastąpiona prefabrykowaną kabiną sanitarną z umywalką, wanną, umywalką, instalacją wodno-kanalizacyjną, elektryczną itd. Cały zestaw zestaw łazienkowy wraz z obudową (ciężar 1000 kg) dźwig po prostu ustawia w odpowiednim miejscu w budowanym bloku, po czym pozostaje już tylko podłączyć urządzenia do pionu wodno-kanalizacyjnego. (PT nr 37/66).

Uniwersalny agregat włókienniczy

Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych „Befama” przystąpiła do swym krajowym i zagranicznym odbiorcom kolejną nowość techniczną — zespół 3-zgrzeblarkowy o uniwersalnym zastosowaniu. Zespół ten może produkować przędzę zgrzeblaną, dzianą, dywanową, szustową itp. a najróżniejszych surowców. Maszyna jest przystosowana do przerabiania wełny, bawełny, włókien chemicznych, włókien odpadowych i mieszanych poszczególnych tych składników.

Nowa maszyna włókiennicza ma kilka nadeń usprawnień technicznych, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje oryginalny układ napędowy, pozwalający elementom roboczym poruszać się bez poślizgu. Wysokej klasy mechanizmy zastosowane w zespole 3-zgrzeblarkowym umożliwiają zużycie prądu oraz elastyczność i czas smarowania. W maszynie zastosowano także automatyczne urządzenie umożliwiający wadzenie surowca z dużego dokładu. Wydajność agregatu, który ma dzielić zwarte konstrukcji znacznie mniejsze wymiary zewnętrzne, wynosi od 10 do 45 kg przędzy na godzinę. (BN-T PAP)

7-piętrowa restauracja w Moskwie

W stolicy Związku Radzieckiego rozpoczęto budowę największej moskiewskiej restauracji, która stanie

ze świata NAUKI I TECHNIKI

w centrum miasta o zbiegu ulic Piotrowskiej i Mostu Kuźnickiego. Restauracja przewidziana jest na 1515 osób. Obiekt składa się z 5 wielokom. sal dancingowych, restauracji, barów, kawiarni. Projekt wyróżniający się piękną architekturą i nowoczesnym wyposażeniem zapleczka opracowali najwybitniejsi architekci w biurze konstrukcyjnym „Mosprojekt-3”. (PT nr 35/66)

Dla turbiny giganta

Wielkie elektrownie wodne powstające w ZSRR wyposażone są w nowoczesne i jednocześnie ogromne zespoły energetyczne produkujące w wielu znanymi wytwórnicach. Kraj Rad. Do ciekawszych osiągnięć w tej dziedzinie należy np. gigantyczna turbina z nastawnymi łopatkami przeznaczona dla hydroelektrowni w Saratowie. Średnica wirnika tej turbiny wynosi 10,3 m, a moc generatora przez nią napędzanego 393 MW.

Saratowska hydroelektrownia, siódma słownia wołżańskiej kaskady wyposażona zostanie w 21 zespołów tej wielkości. Wykonują je Leningradzkie Zakłady Metalowe. (APN)

Diamentowa obrabiarka

Superprecyzyjna diamentowa wiertarko-frezarka zaprojektowana w Centralnym Biurze Konstrukcji Obrabiarek w Pruszkowie. Maszyna jest niezastąpiona w przemyśle samochodowym — do obróbki różnych precyzyjnych elementów; dokładność wykonania różnych operacji sięga tysięcznych części milimetra. Maszynę produkuje Warszawska Fabryka Obrabiarek Precyzyjnych, a fachowcy ręką jej duże szanse eksportowe. (BN-T PAP)

Ogrzewanie mieszkań

Ostatnio znaleziono nowe zastosowanie dla folii stalowej wykorzystywanej dotychczas m. in. do opakowania. Z folii o grubości 0,05 mm, umieszczonych między dwoma warstwami włókna szklanego wiazanego żywicą, wykonano oporowy grzejnik elektryczny. Kształt elementów grzewczych w folii wykonano metodą trawienia. Elementem nośnym jest dodatkowa zewnętrzna płyta ze stali

ocynkowanej, która jest polakierowana i służy jako element dekoracyjny. Płyta ta jest przyczołowana do sufitu.

Grzejnik taki jest bardzo tani, nie wymaga obsługi i nie psuje się. Zajmuje też znacznie mniej miejsca niż inne rodzaje ogrzewania. („Product Engineering” nr 8/66).

„Mówiące popielniczki”

W Katedrze Elektroniki Politechniki Warszawskiej konstruowane urządzenie zwane kolumną indukcyjną — całkowicie rozwiązujące problem poprawienia warunków słyszalności w salach o złej akustyce. Jest to pierwsze tego typu urządzenie na świecie, w którym udało się uniknąć kłopotliwej łączności przewodowej.

Urządzenie odbiorcze składa się m. in. z akumulatora i wzmacniacza oraz 4 głośników. Urządzenie zastosowano ostatnio w czasie egzaminów wstępnych w auli Politechniki Warszawskiej. 23 kolumny indukcyjne ustawionych co 4 metry stworzyło doskonałe warunki słyszalności. Ponieważ kolumny do złudzenia przypominają gigantyczne popielniczki na stołkach, uczestnicy egzaminów nazwali je „mówiącymi popielniczkami”. (BN-T PAP)

Ratownictwo na orbicie

Grupa amerykańskich fachowców rozpatryje aktualnie różnorodne możliwości zastosowania urządzeń ratowniczych na satelitach i przyszłościowych stacjach kosmicznych. Jeden z projektów proponuje nadmuchiwany zbiornik silikonowy, który umożliwiłby astronautom przebywanie poza statkiem w okresie jednej doby do czasu uzyskania pomocy z Ziemi. Inny z projektów bazuje na składanej osłonie, zaopatrzonej we własny napęd i spadochron, umożliwiającej samodzielną dotarcie astronauty na dalszą planetę. Najbardziej realny wydaje się projekt, w myśli którego astronauta po opuszczeniu statku chroniony jest przez pewnego rodzaju nieczek-kokony pozwalającą mu bezpiecznie orbitować bez szkody dla zdrowia przez okres dwóch dni. W tym czasie podobno możliwe jest zorganizowanie efektywnej pomocy z Ziemi. (PT nr 35/66)

Tlen w woreczku

W Anglii zaczęto sprzedawać porcje tlenu zamkniętego w plastikowych woreczkach pod niewielkim ciśnieniem. Fare oddechów bardzo orzeźwia kłopotliwych w czasie jazdy po zatłoczonych ulicach miasta. (PT nr 37/66)

MAK należy do grupy towarów, charakteryzujących się bardzo nierównomiernym popytem. Krzywa popytu osiąga maksymalne ekstrema zwłaszcza w okresach przedświątecznych. Myślę tu przede wszystkim o Bożym Narodzeniu i Wielkanocy. Trudno bowiem sobie wyobrazić święta bez tradycyjnego makowa czy też kłusek z makiem.

Tradycje uprawy maku w Polsce sięgają kilkunastu wieków. Jego obecność stwierdzono już w wykopaliskach w Biskupinie. Na początku XVII w. Szymon Syrenski pisał, że w Polsce były wówczas znane odmiany maku czerwonego, białego i szarego. Był on używany wtedy głównie jako surowiec do produkcji oleju. Od połowy XIX w. następuje spadek zainteresowania tą rośliną, który utrzymuje się również w okresie międzywojennym. Tylko ok. 3 tys. ha wynosiła w Polsce przedwojenną powierzchnię uprawy maku.

Mak nie wszędzie się udaje. Najlepsze plony zbiera się na glebach żyznych, próchnicznych i zasobnych w wapno. Nie znosi natomiast gleb mokrych, torfistych i nizinnych. Z powyższych względów uprawa maku jest znacznie zrejonizowana.

Największe rejonu uprawy maku w Polsce występują w województwach: poznańskim, bydgoskim, gdańskim i rzeszowskim. Na te cztery województwa przypada ponad 80% wszystkich umów kontraktacyjnych. Są również obszary takie, jak woj. katowickie, kozańskie, białostockie i olsztyńskie, gdzie maku praktycznie się nie uprawia.

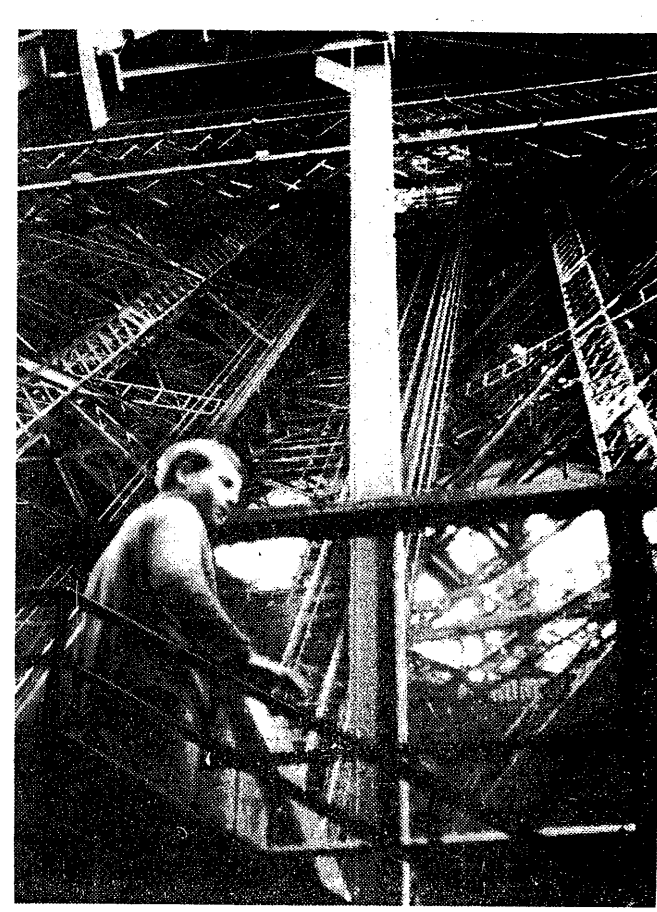
Najbardziej poszukiwaną odmianą przez handel (szczególnie zagranicą) jest mak niebieski. Ze znanych w kraju odmian maku niebieskiego wyróżniają się dwie:

— Mak „Puławski” wyhodowany przez prof. dr. Kaznowskiego w Puławach. Wyróżnia się plennos-

kie, gdzie maku praktycznie się nie uprawia.

— Mak „K. M.” odmiana wyhodowana przez prof. dr. K. Moldenhawera z Poznania. Okres wegetacji wynosi 124 dni, nasiona zawierają 44-48 procent tłuszczu z jednego ha, spośród wszystkich odmian krajowych i zagranicznych Ziarnka maku są surowcem dla przemysłu cukrowniczego, piekarniczego, olejarskiego oraz dla gospodarstwa domowego. Olej makowy jest olejem jadalnym, a ponadto służy dla celów technicznych, m. in. do produkcji farb.

Produktom ubocznym produkcji oleju są tzw. makuchy, stanowiące wartościową paszę trzciwca.



Ta góra stali ma 300,5 m wysokości i waży ok. 7000 T. Wybudowana została w latach 1887-89 przez architekta francuskiego C. A. Eiffa i okazała się paryską Wysznią Światową. Jej narodzinom towarzyszyło niezadowolone opini publicznosci, która zarzucała twórcy oszczędności miasta. Lata robia jednak swoje i dziś żaden Paryżanin nie wyobraża sobie swej stolicy bez wieży Eiffa, która stała się symbolem miasta. foto: JERZY WOLINSKI

SIEJE POLAK MAK...

Cennym surowcem dla przemysłu farmaceutycznego są makiwiny, z których otrzymuje się wiele cennych środków leczniczych, jak: kodeina, morfina itp.

W dobie obecnej Polska znajduje się w ścisłej czołówce światowej producentów i eksporterów maku. W roku 1965 Centrala Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłop-

ską”, która prowadzi skup tego towaru, zanotowała przywieźć ok. 4,5 tys. t, z czego 2,2 tys. t poszło na eksport. Nie było to jednak rok rekordowy. Np. w roku 1961 CRS zakupiła 9,1 tys. ton, w roku 1962 — 6,2, w 1963 już tylko 4,8 a w 1964 zaledwie 2,6 tys. t. W roku 1966 do końca października zakupiono 4,5 tys. t maku. Tak duże różnice w skupie są wynikiem swoistych wymagań klimatycznych tej rośliny, która potrzebuje wilgotnego i umiarkowanego klimatu oraz słonecznego, ciepłego lata. Gdy tych warunków nie ma, a nie było ich właśnie w latach 1963-65, następuje nieurodzaj.

CRS, obok skupu, zajmuje się również kontraktacją maku. Planator kontraktujący mak otrzymuje nasiona kwalifikowane, nawozy

szuczne i bezprocentową pożyczkę. Ponadto, obok wysokiej ceny (która wynosi 2 100 zł za 100 kg) otrzymuje 10% premię za terminową dostawę. Skupowi podlegają również główki makowe, za które plantator otrzymuje 3 zł za 1 kg.

Ponieważ średnia wydajność z 1 ha w okresie urodzaju wynosi około 1 tony, nietrudno obliczyć, że łącznie za zakontraktowane ziarno oraz makiwiny średnio rolnik z uprawy maku otrzymuje około 26 tys. zł.

Biorąc pod uwagę, że jest to uprawa wymagająca dużych nakładów pracy (głęboka orka przed zimą, staranna uprawa na wiosnę, przerywka, pielnie, nawożenie itp.), nawozy (szuczne, zielone, obornik i gnojówka), wilgoci i słońca, należy stwierdzić, że produkcja maku nie należy do najbardziej atrakcyjnych ekonomicznie dla rolnika. Pomimo tego z roku na rok rośnie ilość zawartych umów kontraktacyjnych. Z kontraktacji pochodzi ogromna większość maku, który trafia na rynek wewnętrzny i cała masa towarowa przeznaczona na eksport.

Charakterystyczna dla maku jest duża rozpiętość pomiędzy planami i chęciami rolników, których wskanikiem jest ilość zakontraktowanego ziarna, a konkretnymi planami, których wykładnikiem jest skup. Np. w roku 1965 zakontraktowano 8,5 tys. t maku, a do punktów skupu plantatorzy dostarczyli jedynie 4,5 tys. ton. Tak duże

różnice, które zresztą wystąpiły nie tylko w roku 1965, są następstwem kapryśnych warunków klimatycznych.

Podstawowym odbiorcą maku jest handel zagraniczny. Polska jest jednym z największych eksporterów ziarna makowego na świecie. Jej pozycja jest tak mocna, że ilość wyeksportowanego przez nas ziarna kształtuje na międzynarodowym rynku maku jego cenę. Np. w latach 1961-63, kiedy eksportowaliśmy ponad 4 tys. t maku rocznie, ceny kształtowały się na poziomie ok. 200 dolarów za 1 tonę, natomiast w roku 1965, w którym wyeksportowaliśmy jedynie 2,2 tys. t, jego ceny podskoczyły do 670 dolarów za tonę.

Największymi odbiorcami polskiego maku są kraje wolnowodowe: USA, NRF i Austria. Przed wojną jedynym importem naszym maku była Holandia, która po oczyszczeniu reeksportowała go na rynki innych krajów. Był to zresztą eksport niewielki. Mocną pozycję, którą obecnie zajmujemy na tym rynku zdobyliśmy zatem po wojnie, konkretnie w latach pięćdziesiątych.

JERZY DRZEMCZEWSKI

REDAKUCJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chęćkowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynner, Henryk Flak, Mariusz Górniewicz, Jan Górniewicz (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczyński, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Miskiewicz, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Paszka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Sztynder, Jan Werner, Barbara Włókińska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-87 i 28-83-92, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-83-43 i 29-30-41, sekretariat 28-06-28.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-02, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę krajową przyjmuje urząd pocztowy, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze adreksualizowane można nabyć w Funkcie Wysokim Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-70041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prawo Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.